

POLICJA

nr 2 (95), luty 2013 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Reorganizacja

rozmowa z komendantem głównym Policji — s. 8



*Orkiestra Reprezentacyjna Policji
zagrała na scenie przed PKiN
w Warszawie*

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Poznań znowu na wokandzie; Nieprawomocnie niewinny; Centrum poszukiwań; Ruszyło EC3, Policjanci z orkiestrą; Nasz człowiek w ONZ; Benemerenti dla Policji; Afrykańska nagroda

TYLKO SŁUŻBA

Plany na rok 2013

- s. 6 Narada kadry kierowniczej – ocena efektywności działań Policji w roku 2012 i przedstawienie zamierzeń na 2013 r.

Wywiad z komendantem głównym Policji

- s. 8 O reformach, priorytetach i myśleniu – mówi nadinsp. Marek Działoszyński

Zastępcy komendanta głównego Policji

- s. 10 Najważniejsze dla nas jest... – o zamierzeniach poszczególnych służb Policji mówią zastępcy za nie odpowiedzialni

Nieruchomości Policji

- s. 12 Sochaczew czeka – w raporcie NIK i w liście RPO Komenda Powiatowa Policji w Sochaczewie znalazła się wśród obiektów będących w najgorszym stanie

SZKOLENIE

Policjanci na stokach

- s. 14 Postrach śniegowych piratów – szkolenie narciarskie na instruktora i pomocnika instruktora Polskiego Związku Narciarskiego

DYSKUSJA

Nagrywanie interwencji – kraj

- s. 16 W oku kamery – co warto nagrywać
s. 16 Zielone światło rady – dla regulacji dotyczących rejestrowania i utrwalania interwencji
s. 17 Za czy przeciw? – sonda wśród policjantów

Nagrywanie interwencji – świat

- s. 19 W oku kamery – utrwalanie obrazu i dźwięku z policyjnych czynności w: Niemczech, Irlandii, Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych

PRAWO

Uprawnienia policjantów

- s. 20 Rejestrowanie czynności policyjnych

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują

- s. 21 Mandat ich uratował – policjanci z KPP w Sokotowie Podlaskim uratowali pasażerów z płonącego autokaru

U NAS

NSZZ Policjantów

- s. 22 Czas był na zmiany – rozmowa z Grzegorzem Nemsem, nowym przewodniczącym policyjnego związku

PAMIĘĆ

Losy przedwojennych policjantów i ich rodzin

- s. 24 Wierność przysiędze – Maria Araszkiwicz, 93-letnia córka przedwojennego policjanta

SPORT

Rozmaitości

- s. 25 Harmonogram 2013; Polacy w czołówce Marszu Duńskiego; Policjant nagrodzony; Sportowe zapowiedzi
s. 26 Harmonogram centralnych imprez sportowo-rekreacyjnych w Policji w 2013 r.

TYLKO SŁUŻBA

e-Posterunek

- s. 28 e-kasowanie – kontrola NIK zakwestionowała legalność gromadzenia danych osobowych za pomocą e-Posterunku

Policja bez barier

- s. 30 Osoby niewidzące i niedowidzące – poradnik dla policjantów

Ruch drogowy

- s. 31 Prosto z drogi – Przełom na drogach?; Mandaty zawieszono; Narodowy program; „Czerwona księga” GDDKiA; Nowy sprzęt dla drogowki

- s. 33 Galeria absurdów drogowych – znaki

DAWNO TEMU W POLICJI

Złodziejstwo automobilowe

- s. 34 Złodziej za kółkiem – walka przedwojennych policjantów ze złodziejami czterech kółek

TYLKO SŁUŻBA

Okiem praktyka

- s. 36 „Darmowe” tankowanie – kradzieże paliw wprost z dystrybutorów
s. 38 Historia z happy endem – asp. sztab. Andrzej Barnaś twierdzi, że ludziom należy pomagać

Prewencja

- s. 38 Historia z happy endem – asp. sztab. Andrzej Barnaś twierdzi, że ludziom należy pomagać

RECENZJA

- s. 40 Ech, przed wojną... To była przestępczość – „Życie przestępcze w przedwojennej Polsce”

HISTORIA

- s. 41 Policyjne kalendarium – luty w latach: 1923, 1973 i 1993

U NAS

Psychologia policyjna stosowana

- s. 42 Zawód: profiler – chcesz zostać profilerem? Niestety taki zawód nie istnieje
Nie tylko dla profilerów – recenzja monografii „Profilowanie kryminalne”

POLICYJNY PITAWAL

Zamachy na Chruszczowa i Gomułkę

- s. 44 Na celowniku elektryka – Stanisław Jaros miał smykałkę do robót elektrotechnicznych...

ROZRYWKA

Kryminał prawie dokumentalny

- s. 47 Fabuła lubi kłopoty – rozmowa z Katarzyną Bondą
s. 48 Zapach strachu – fragment powieści kryminalnej Katarzyny Bondy „Florystka”
s. 50 Krzyżówka

Z NAMI

- s. 51 Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy



Benemerenti dla Policji

12 stycznia br. w Klubie Wojskowej Akademii Technicznej na warszawskim Bemowie odbyła się uroczystość wręczenia nagród Benemerenti („Dobrze zasłużonym”).

Przyznaje je biskup polowy WP Józef Guzdek, duszpasterz wojska i Policji. W tym roku nagrody przypadły: Sztabowi Generalnemu WP, Polskiemu Radiu SA oraz Policji. W imieniu tej ostatniej statuetkę odebrał komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński.

Bp Guzdek odznaczył ponadto medalem Militio pro Christo („Walczę dla Chrystusa”): poprzedniego komendanta głównego gen. insp. Andrzeja Matejuka, byłego podsekretarza stanu w MSW Adama Rapackiego, obecnego szefa Policji nadinsp. Marka Działożyńskiego, małopolskiego komendanta Policji nadinsp. Mariusza Dąbka, dyrektora Gabinetu KGP mł. insp. Marka Walczaka, naczelnika Wydziału Prezydialnego w Gabinetcie KGP Romana Miśkiewicza (redaktora naczelnego „Gazety Policyjnej”, przewodniczką „Policji 997”) oraz ośmiu innych funkcjonariuszy i pracowników Policji. ■

P. Ost.
zdj. Marek Krupa

Poznań znowu na wokandzie

Wraca sprawa policjantów z Poznania, którzy w 2004 r. ostrzelali samochód, błędnie przyjmując, że próbują nim uciec przestępcy. 17 stycznia br. Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z 28 września 2011 r. i utrzymany nim w mocy wyrok Sądu Okręgowego, przekazując sprawę do ponownego rozpoznania przez sąd pierwszej instancji.

W 2004 roku na jednej z poznańskich ulic policjanci, szukający groźnego przestępcy, chcieli skontrolować samochód, w którym siedziało dwóch młodych mężczyzn. Ci zaczęli uciekać. Funkcjonariusze, biorąc ich za bandytów, ostrzelali auto. Kierowca zginął na miejscu, pasażer w wyniku odniesionych ran jest inwalidą. Sąd pierwszej instancji uniewinnił czterech oskarżonych policjantów od zarzucanych im przestępstw; sąd apelacyjny podtrzymał wyrok, uznając, że strzelający nie zachowali się bezprawnie, a co więcej – działali w obronie koniecznej.

Prokurator i matka nastolatka, który zginął podczas akcji, złożyli kasacje do Sądu Najwyższego. Funkcjonariusze początkowo byli zawieszani w czynnościach służbowych, jednak po pierwszym wyroku uniewinniającym wrócili do pracy. ■

PK

Nieprawomocnie niewinny

17 stycznia br. Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia uniewinnił 41-letniego Macieja U., oskarżonego o spowodowanie w listopadzie 1998 r. na Włostrodzie wypadku drogowego, w którym zginęło dwóch policjantów z komisariatu na Powiślu: st. post. Piotr Jasiński (lat 24) i st. post. Piotr Naleśnik (lat 23). Był to trzeci w ciągu 14 lat proces w tej sprawie.

Funkcjonariusze ponieśli śmierć podczas wykonywania obowiązków służbowych, uczestnicząc w pościgu za uciekającym pirem drogowym, podejrzanym o prowadzenie auta pod wpływem alkoholu. Maciej U. był już dwukrotnie uznany za winnego spowodowania tego wypadku. I dwukrotnie sąd rejonowy wymierzał mu karę 7,5 roku pozbawienia wolności. A sąd okręgowy dwukrotnie uchylał te orzeczenia. Tym razem Maciej U. uznany został za niewinnego.

Sędzia uzasadniał, że brak jednoznacznych dowodów, aby Maciej U. przyczynił się do zaistniałego zdarzenia. Zwrócił uwagę na sprzeczne opinie biegłych i rozbieżności w zeznaniach świadków. Nie dostrzegł związku przyczynowo-skutkowego między tragiczną śmiercią funkcjonariuszy a jazdą oskarżonego, pędzącego Włostrodą około 150–170 km/h. W konkluzji stwierdził, że choć oskarżony wielokrotnie złamał przepisy kodeksu drogowego, to jednak *zagrożenia katastrofą w ruchu nie spowodował, ponieważ była noc i ulica była pusta*. Wyrok nie jest prawomocny. Oskarżenie zapowiedziało apelację. ■

J. Pac.

Centrum poszukiwań

W lutym w KGP rozpoczyna działalność policyjne Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych. Ma koordynować, analizować i nadzorować najtrudniejsze poszukiwania, głównie tzw. pierwszej kategorii, czyli te, co do których istnieje podejrzenie zagrożenia życia lub zdrowia. Miesięcznie Policja prowadzi około 50 poszukiwań w takich sprawach. W 2012 r. zgłoszono 22,4 tys. zaginięć, czyli ponad 6 tys. więcej niż w 2011 r. Blisko 18 tys. osób odnalazło się – zaginionieni albo sami wrócili, albo odszukali ich policjanci. Na koniec 2012 r. w policyjnych bazach danych figurowało 4295 zaginionych osób. ■

PK

Ruszyło EC3



Od 11 stycznia br. w Europolu w Hadze działa, finansowane z budżetu UE, Europejskie Centrum Walki z Cyberprzestępczością (EC3).

Pracę w nim zaczęło 80 osób, w przyszłym roku dołączy 40 następnych. Pełnię zaplanowanych możliwości centrum osiągnie jednak dopiero w 2015 r. Jego eksperci mają wspomagać służby krajów UE w prowadzeniu dochodzeń w sprawie przestępstw internetowych, takich jak kradzież tożsamości, fałszowanie kart kredytowych czy defraudacje, a także przemocy wobec dzieci w internecie.

Z badania Eurobarometru wynika, że Europejczycy obawiają się cyberprzestępczości: 89 proc. użytkowników internetu unika ujawniania danych osobowych w sieci, a 12 proc. doświadczyło już oszustwa w sieci. ■

PK

Policjanci z orkiestrą

Policjanci, jak zwykle, pomagali podczas 21. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Przede wszystkim czuwali nad bezpieczeństwem kwestujących, ale także sami zbierali pieniądze. W policyjnych aukcjach na rzecz WOŚP można było wycytować np.: przelot policyjnym śmigłowcem nad Warszawą, rejs policyjną łodzią po Jeziorze Solińskim czy jednodniową służbę w radiowozie drogowki. Nasza redakcja także dołożyła grosik na ratowanie życia dzieci i godną opiekę medyczną dla seniorów. Dwa nasze zestawy (roczna prenumerata miesięcznika, kalendarz redakcyjny i filizanka KGP/kubek z logo „Policji 997”) zostały zlicytowane odpowiednio za 400 i 192,5 zł.

Zdjęcia z 13 stycznia prezentujemy na wewnętrznych stronach okładki. ■

P.O.

Nasz człowiek w ONZ

Od grudnia ub.r. stanowisko oficera ds. rekrutacji w Departamencie Misji Pokojowych Sekretariatu Generalnego ONZ w Nowym Jorku zajmuje mł. insp. Marcin Wydra. Jest pierwszym polskim policjantem pracującym w ONZ.

– Aplikację pierwszy raz składałem w 2007 r., a potem na początku 2011 r., ale dopiero za trzecim razem się powiodło – mówi mł. insp. Wydra, pełnomocnik komendanta głównego ds. ochrony praw człowieka w latach 2008–2010. – Wymogami były m.in. bardzo dobra znajomość angielskiego, stopień co najmniej podpułkownika, czyli naszego młodszego inspektora, doświadczenie na misjach policyjnych i kompetencje związane z doborem policjantów do służby w ramach misji pokojowych ONZ. Do grudnia 2014 r. będę się zajmował głównie prowadzeniem rekrutacji, selekcji i rotacji personelu policyjnego na misje pokojowe, sprawdzaniem przygotowania członków kontyngentów policyjnych i będę brał udział w rekonesansach prowadzonych przez misje ONZ.

„Nasz człowiek” w ONZ podkreśla, że będzie też chętnie służył pomocą policjantom, którzy chcieliby ubiegać się o stanowiska w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jego zdaniem mamy świetnych fachowców, tylko nie umiemy ich dobrze zaprezentować.

– Panuje opinia, że stanowiska w ONZ są „polityczne” – mówi. – Po części to prawda, bo polityka tej organizacji polega na zatrudnianiu osób przede wszystkim z krajów, które wysyłają najwięcej swoich policjantów na misje (obecnie Polska ma ich tylko trzech w Liberii). Większość kandydatów przepada jednak przede wszystkim ze względu na źle wypełnione formularze aplikacyjne i z powodu słabego przygotowania do rozmowy kwalifikacyjnej. Teraz, pracując bezpośrednio przy tej procedurze, wiem, jak powinna być napisana aplikacja oraz, na czym się skupić w przygotowaniach do rozmowy. ■

ALEKSANDRA WICIK

Afrykańska nagroda

Mł. insp. Krzysztof Łaszkiewicz, pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka, został laureatem *aFrykasów Roku* – przyznawanej przez fundację „Afryka Inaczej”, nagrody dla osób promujących tematykę afrykańską i dialog polsko-afrykański w Polsce.

Otrzymał ją w kategorii „prawa człowieka” za inicjatywy podejmowane na rzecz osób pochodzenia afrykańskiego w Polsce, a wręczyli mu ją przedstawiciele Komitetu Rzecznikowskiego Afrykańskiej Społeczności w Polsce.

– W drugiej połowie roku ukaże się poradnik antydyskryminacyjny dla policjantów: jeden z rozdziałów będzie poświęcony temu, jak mówić i pisać o Afrykańczykach – mówi laureat. – Kulturalne przeprowadzanie interwencji i posługiwanie się w rozmowie i dokumentach policyjnych przyjaznym słownictwem musi być standardem. Społeczność afrykańska, nie tylko w Polsce, oczekuje większej determinacji w ściganiu sprawców przestępstw wymierzonych przeciwko niej oraz empatii wobec ofiar. Ważne, aby funkcjonariusze szanowali różnice kulturowe i nie posługiwali się stereotypami.

Nagrody *aFrykasy Roku* przyznawane są od czterech lat w czterech dziedzinach: media, nauka, kultura oraz prawa człowieka. ■

AW



13 lutego – Legionowo – działania PaT/M (Ratusz Miejski) z udziałem słuchaczy Centrum Szkolenia Policji

16 lutego – Krasnystaw – rocznica działalności grupy PaT

16–19 lutego – Krasnystaw – wspólny projekt profilaktyczno-artystyczny grup PaT z Krasnegostawu, Chełma, Włodawy, Biłgoraja, Bulkowa, Pełplina, Tczewa, Malborka, Kolbud i Starogardu Gdańskiego

19–21 lutego – Siemiatycze – warsztaty teatralne grupy PaT zakończone premierą spektaklu „Sekret”

Uczestnicy Gali Finałowej PaT/E 2012 z komendantem głównym Policji (grupy PaT z Przemyśla, Sieradza, Radomia i Góry Kalwarii)

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl

Zachęcamy do zadeklarowania w swoim zeznaniu podatkowym (PIT)

1%

na rzecz fundacji.



Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach
KRS 0000101309
Konto PKO BP SA VI O/Warszawa
nr 741020 1068 0000 1802 0059 9167

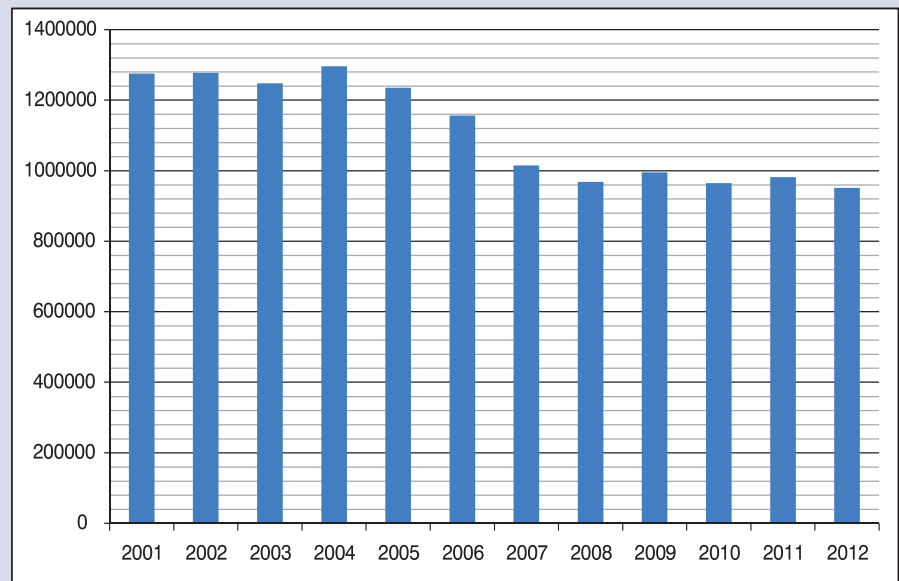
Narada kadry kierowniczej

Ocena efektywności działań Policji w 2012 r. oraz przedstawienie najistotniejszych zamierzeń na rok 2013 były najważniejszymi tematami narady rocznej kadry kierowniczej Policji, która w dniach 10–11 stycznia odbyła się w Zakopanem. W naradzie uczestniczył minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki.

Rok ubiegły był dla Policji udany, widać to zarówno w ocenach społecznych (według CBOS we wrześniu 2012 r. 68 proc. respondentów dobrze oceniło działalność Policji), jak i w statystykach. Minister Cichocki podkreślał, jak ważna była zmiana relacji między Policją a obywatelami, która dokonała się przy okazji Euro 2012, i jak istotne jest, by obraz Policji pomocnej i przyjaznej stał się trwałą cechą formacji.

Uczestnikom narady zaprezentowane zostały priorytety i zadania priorytetowe Komendanta Głównego Policji na lata 2013–2015. Szef Policji przedstawił też szczegóły reorganizacji komendy głównej ze szczególnym uwzględnieniem wyłączenia Centralnego Biura Śledczego. Rozmawiano także

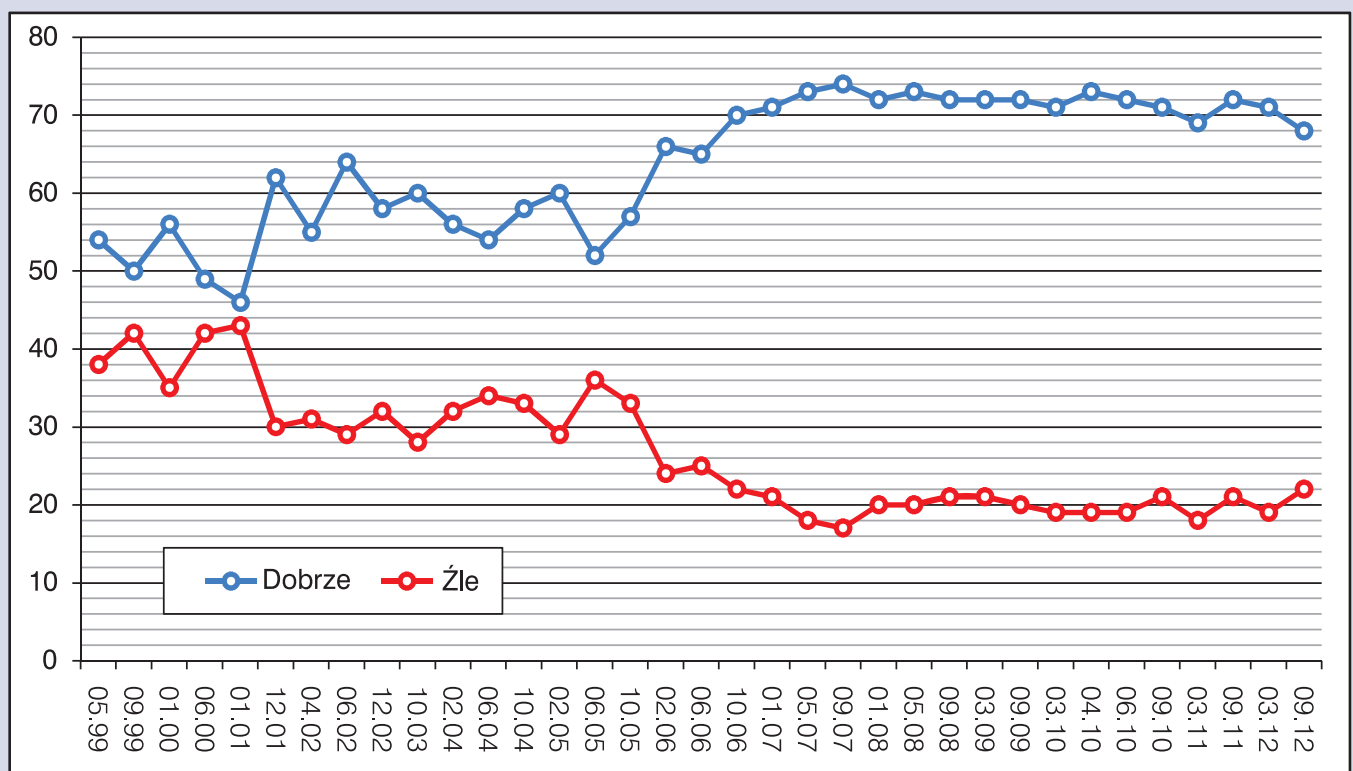
Postępowania wszczęte ogółem*



*Postępowania przygotowawcze wszczęte przez jednostki Policji i prokuraturę oraz dochodzenia zakończone wydaniem postanowienia o umorzeniu i wpisaniu sprawy do rejestru przestępstw

źródło: KGP

Ocena działalności Policji (w proc.)



źródło: CBOS

na temat programu standaryzacji komend i komisariatów Policji, który ma rozpocząć się w tym roku. Minister Cichocki przypomniał, że wśród priorytetów resortu jest poprawa jakości obsługi obywateli, w tym zwiększenie komfortu osób pokrzywdzonych, oraz zapewnienie godziwych warunków pracy funkcjonariuszy i pracowników Policji w komendach miejskich, powiatowych i rejonowych.

Komendant Działoszyński poinformował, że w 2013 r. planuje się przyjąć do służby ponad 5,5 tys. osób.

Narada była transmitowana w trybie wideokonferencji do komend wojewódzkich, miejskich, powiatowych i rejonowych, gdzie mogli ją oglądać wszyscy zainteresowani. ■

KK

Naukowcy o reorganizacji KGP

Po raz pierwszy w 2013 roku Rada Konsultacyjna Komendanta Głównego Policji zebrała się 16 stycznia. Tym razem nadinsp. Marek Działoszyński poprosił jej członków – przedstawicieli wyższych uczelni – o przemyślenia w sprawie nowej struktury i funkcji Komendy Głównej Policji po reorganizacji, w sprawie wydzielenia z niej Centralnego Biura Śledczego, a także zaproponowanych kierunków zmian dotyczących ścieżki kariery zawodowej policjanta.

Również po raz pierwszy w obradach uczestniczył minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki. Nawiązując do wydzielenia CBS z KGP i do priorytetów komendanta głównego, minister zapowiedział wzmocnienie biura w części dotyczącej zwalczania przestępczości gospodarczej. Podkreślił, że będzie to wzmocnienie kadrowe pionu pg, ale też uruchomienie szkoleń dla funkcjonariuszy.

Uczestnicy spotkania byli zgodni co do głównych kierunków zmian w KGP. Ich zdaniem konieczność reorganizacji nie ulega wątpliwości, zwracali jednak uwagę, że decyzja ta musi się wiązać z precyzyjnym określeniem zakresów kompetencji nie tylko w samej Policji, ale także w relacji do innych instytucji i służb.

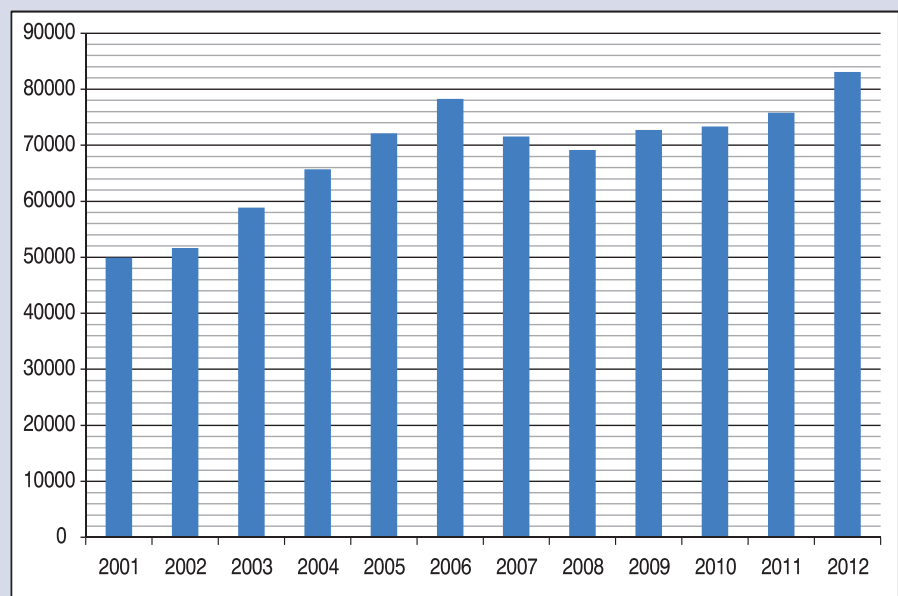
Zgłoszono też uwagi odnośnie do ścieżki kariery zawodowej. Dotyczyły one bardziej precyzyjnego określania przez Policję preferowanych u kandydatów do służby kierunków wykształcenia. Padła też propozycja, by przy modelowaniu ścieżki zawodowej policjanta większą wagę przykładać do wiedzy niż do doświadczenia rozumianego jak staż zawodowy. ■

KK

Priorytety Komendanta Głównego Policji na lata 2013–2015

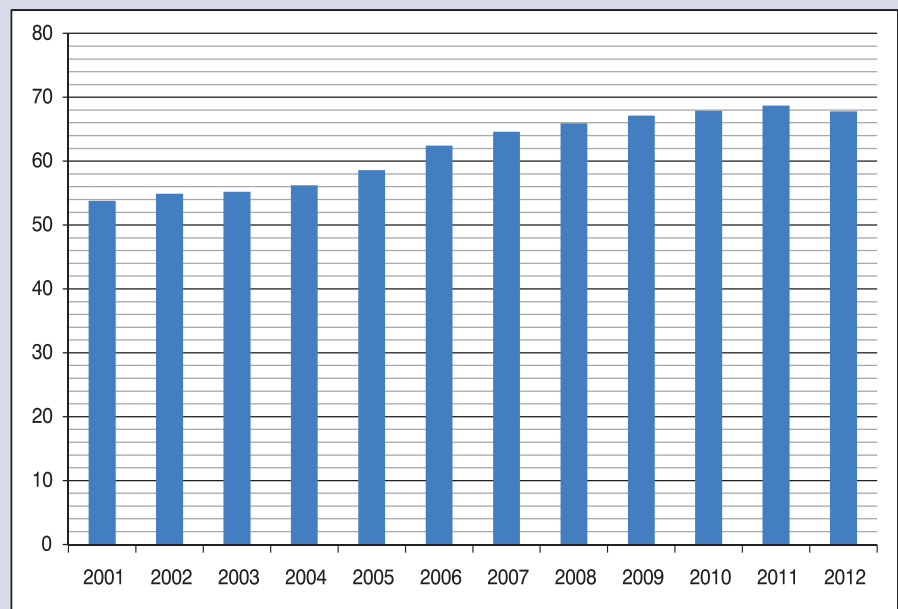
- I Doskonalenie obsługi obywatela poprzez szybką i skuteczną reakcję Policji na zdarzenie
- II Działania Policji skierowane na wzrost poziomu bezpieczeństwa na drogach
- III Ochrona interesów obywatela, przedsiębiorców i Skarbu Państwa poprzez skuteczniejszą walkę z przestępczością gospodarczą
- IV Zapewnienie optymalnych warunków pełnienia służby/pracy policjantom i pracownikom Policji w celu doskonalenia jakości wykonywanych przez nich zadań
- V Usprawnienie pracy Policji poprzez wprowadzanie i wykorzystywanie nowoczesnych rozwiązań teleinformatycznych i finansowych
- VI Działania na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa imprez masowych

Postępowania wszczęte - gospodarcze



źródło: KGP

Wykrywalność (w proc.)



źródło: KGP



Z nadinsp. Markiem Działoszyńskim rozmawiają Irena Fedorowicz i Klaudiusz Kryczka.

Informacja o reorganizacji Komendy Głównej Policji to informacja ważna dla całej formacji, czy tylko dla tych paru tysięcy zatrudnionych w Warszawie?

– I dla jednych, i dla drugich. Osoby zatrudnione w komendzie głównej dotyka to bezpośrednio. Zdarzą się sytuacje, w których albo trzeba się będzie przekwalifikować, albo przenieść, czy podjąć nowe wyzwania. Natomiast dla całej Policji: kiedy zostałem komendantem głównym, zapowiadałem, że będę dążył do wyłączenia Centralnego Biura Śledczego i stworzenia odrębnej jednostki organizacyjnej, po to, by usprawnić działanie samego CBS, ale też, by skrócić procesy decyzyjne dotyczące meritum jego działania. Wiązałem to z reorganizacją komendy głównej w taki sposób, żeby rzeczywiście zaczęła mieć funkcję strategiczną i koordynacyjną, odchodząc trochę od funkcji nadzorczej. Bo nadzór jest tam, gdzie wykonawstwo. Nadzór policyjny pełnią bezpośredni przełożeni, a nadzór dochodzeniowo-śledczy jest realizowany przez prokuraturę.

Policjanci często nie mają najlepszego zdania na temat komendy głównej. Czy ta reforma, wraz z dwuzmianowością pracy i wzmocnieniem usługowej roli komendy głównej w stosunku do jednostek niższego szczebla, może zmienić te oceny?

– Z tymi powierzchownymi opiniami jest jak z porzekadłem: punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Ale bardzo bym chciał, żeby ten odbiór zmienił się na lepsze. Zarówno komenda główna, jak i komendy wojewódzkie powinny pełnić funkcję wspomagającą jednostki w terenie. Jeżeli chcemy koordynować pracę policjantów, którzy pracują na trzy zmiany, sami nie możemy pra-

O reformach, priorytetach i myśleniu

▶ wojewódzkie, zamiast później je krytykować, już teraz włączyły się w prace nad nimi. Miernik jest tym elementem, w którym najłatwiej o błąd. Źle skonstruowany spowoduje, że wszyscy przez następne trzy lata będziemy się męczyć, a najbardziej policjanci na dole, których pracy te mierniki w największej mierze dotyczą.

Wśród priorytetów pojawiło się zwalczanie przestępczości gospodarczej, bo takie są oczekiwania społeczne i jest to jeden z priorytetów rządu. Oznacza to, że nastąpi wzmocnienie struktur zajmujących się zwalczaniem tego rodzaju przestępczości i w CBS, i w całej Policji.

Nowym priorytetem jest stosowanie w Policji nowoczesnych rozwiązań IT i finansowych. Tymczasem jesteśmy świadkami tragifarsy z e-Posterunkiem. Policjanci muszą skasować dane, które gromadzili nawet przez dwa lata.

– W następstwie kontroli NIK i GIODO dowiedzieliśmy się, że potencjalnie możemy naruszać prawo, podjęliśmy więc stosowne decyzje. Nie możemy kontynuować działania, do którego Policja nie ma upoważnienia ustawowego. Urochomiliśmy pakiet działań, by zapewnić sprawne funkcjonowanie e-Posterunku nie tylko jako jednostanowiskowej aplikacji, ale żebyśmy cały ten dorobek mogli wykorzystać.

A może po prostu w ten sposób chcemy się z e-Posterunku wycofać?

– Nie. Wydaliśmy państwowe pieniądze, i – w moim przekonaniu – trzeba zrobić wszystko, żeby to zadziałało jak należy. Sytuacja jest podobna jak z SWD. Były różne pomysły, ale ten kosztował dużo i jest już bardzo zaawansowany. Jeśli mówimy o koniecznych zmianach w prawie, trzeba podkreślić, że dane, które trafiają do SWD czy do e-Posterunku nie są Policji potrzebne do inwigilowania czy obserwowania, ale do lepszej obsługi zdarzeń. Nikt chyba sobie nie wyobraża, że dyżurny będzie kierował patrol do pana AK zamieszkałego w Warszawie. Albo że do systemu będziemy wpisywać anonimizowane dane.

Czy znana już jest koncepcja zmian struktury ogniw AT w Policji?

– Podczas narady kadry kierowniczej w Zakopanem przedstawiliśmy ocenę obecnej sytuacji, diagnozę efektywności i poprosiliśmy komendantów wojewódzkich o stanowisko w tej sprawie. Na kolejnej naradzie kwartalnej chcemy rozmawiać już o finalizowaniu pomysłu na kształt i strukturę wewnętrzną AT oraz – może przede wszystkim – na realizację zadań, bo przypomnę, że Policja została wskazana jako centralny organ zwalczania fizycznego terroryzmu w Polsce. Musi więc to być struktura bardzo zwarta, silna, ale wystandaryzowana, wyszkolona na jednym poziomie itd. W mojej ocenie rozdrobnienie i zróżnicowanie strukturalne AT nie sprzyja realizacji tego zadania.

Podkreślam, nie mówię, że reforma AT na pewno nastąpi. Podjęliśmy rozmowy o tym, czy zadowala nas stan obecny, czy nie. Póki co, nie ma decyzji o reorganizacji struktur AT.

Ostatnio telewizje na żywo pokazywały akcje antyterrorystów. I pojawili się komentatorzy, którzy mówili, że policja nie strzelała do bandyty, „bo nie ma jaj”.

– I niech tak mówią. Policjanci mają myśleć. Policja buduje swój szacunek i zaufanie społeczne nie jajami, tylko mózgiem. Policjant reprezentuje państwo. Powtarzam czasem, że policjant ma większą władzę niż jakikolwiek polityk: dostał broń, może pozbawić obywatela wolności. I on nie ma działać ślepo, tylko myśleć, jakie konsekwencje przyniesie jego działanie.

Dziękujemy za rozmowę. ■

zdj. Andrzej Mitura

Najważ



Nadinsp. Krzysztof Gajewski, I zastępca komendanta głównego, odpowiedzialny za prewencję:

– Jednym z najważniejszych zamierzeń na 2013 r. jest poprawa reakcji Policji na zgłoszenie obywatela. Ale bardzo wyraźnie chcę podkreślić, że chodzi tu o zmianę mentalności i filozofii działania, a nie o tabelkę i miernik, który będzie wyznaczał czas dotarcia czy podjęcia interwencji. Chodzi o wzmocnienie przeświadczenia, że jeśli jest ktoś, kto potrzebuje naszej pomocy i zwraca się o nią, to my mamy tej pomocy udzielić i mamy to zrobić jak najszybciej. I dotyczy to wszystkich, nie tylko – skądinąd bardzo ważnej – służby dyżurnej. Dotyczy to ruchu drogowego, ogniw patrolowo-interwencyjnych, służby kryminalnej, ale i logistyki. Nie może być tak, że dyżurny będzie się tłumaczył, że nie ma kogo wysłać, albo że skończyło się paliwo.

Druga kwestia to udział Policji w Narodowym Programie Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. W ubiegłym roku wspólnie z wieloma innymi podmiotami doprowadziliśmy do znaczącego spadku liczby wypadków drogowych, zabitych i rannych. Choć będzie to bardzo trudne, musimy zrobić wszystko, by tę tendencję utrzymać. Temu ma służyć na przykład kadrowe wzmocnienie służby rd. Będziemy też kładli nacisk na profilaktykę i edukację, bo poza

niejsze dla nas jest...

represją to jedyne narzędzie, jakim w tym zakresie dysponujemy; nie zaczniemy przecież budować i remontować dróg.

Trzeci element to kontynuacja działań na rzecz bezpieczeństwa imprez masowych. Ważnym wyzwaniem będzie dla nas zintegrowanie na poziomie województwa wszystkich podmiotów i służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo imprez masowych i zwiększenie ich poziomu świadomości o odpowiedzialności, jaką ponoszą. Musimy skończyć z przeświadczeniem, że Policja jest jedynym podmiotem odpowiedzialnym za to, co dzieje się na imprezach masowych i wokół nich. ■

notował KK



Insp. Arkadiusz Letkiewicz, zastępca komendanta głównego Policji odpowiedzialny za logistykę:

– Najważniejsze zadanie to zamknąć finansowo ten rok, bo sytuacja jest naprawdę bardzo ciężka. Biorąc pod uwagę nasz budżet, największy problem polega na tym, jak te pieniądze podzielić. Mamy na przykład 6 milionów złotych na samochody. Jak je wydać? Czy kupić tylko samochody nieoznakowane dla służby kryminalnej? Czy może samochody specjalistyczne, które kosztują dużo więcej? Kwoty, którą dysponujemy, nie wystarczy nam pewnie na 90 samochodów w uśrednionej cenie, tylko na około 50 samochodów droższych i tańszych.

Kwoty na energię są zabezpieczone. Nie zabraknie też na pensje i na paliwo. Na tym

podstawowym poziomie przeżyjemy. Natomiast reszta pieniędzy jest zagadką.

Nie wiem, jak będzie wyglądała sytuacja z programem standaryzacji. Nasz program jest gotowy od kilku miesięcy. Pałeczkę przejął minister Michał Deskur. Teraz swoje standardy dla Policji tworzy zespół ministerialny.

Te standardy mają być konsultowane nie tylko z policjantami, ale i z Helsińską Fundacją Praw Człowieka. Na styczniowej odprawie pan minister zadeklarował, że pierwsze efekty prac zespołu powinniśmy poznać w połowie roku.

W toku jest około 120 przedsięwzięć remontowo-inwestycyjnych, które w ciągu trzech lat pochłoną prawie 600 milionów złotych. Zabiegam o aprobatę ministerstwa dla kontynuacji tych przedsięwzięć. Na ten rok potrzebujemy na nie ok. 200 milionów złotych. Pan minister dołożył nam do programu standaryzacji 100 mln złotych.

Jest też rezerwa budżetowa, którą – mam nadzieję – pan minister wykorzysta na budowę nowej siedziby CBS. Jest już przesądzone, że będzie się ona mieściła w Warszawie przy ul. Podchorążych. Przystosowanie istniejących tam dwóch budynków do potrzeb CBS to kosztowna inwestycja, szacujemy ją na 70–80 mln złotych. Nie mamy tych pieniędzy, liczymy więc na rezerwę, którą utworzył minister spraw wewnętrznych. Mamy nadzieję zrealizować tę inwestycję w ciągu trzech lat. ■

notowała IF

Nadinsp. Andrzej Rokita, zastępca komendanta głównego Policji odpowiedzialny za pion kryminalny:

– Będziemy kładli nacisk na poprawę jakości czynności dochodzeniowo-śledczych na miejscu zdarzenia, chcemy poprawiać współpracę służby kryminalnej i prewencyjnej oraz z sądami i prokuratorami. Planujemy też w tym roku uruchomić informatyczny system powiadamiania dochodzeniowców o tym, jakie jest aktualne obciążenie w poszczególnych laboratoriach kryminalistycznych, tak by maksymalnie skrócić czas oczekiwania na wyniki badań.

Będziemy wzmacniać kadrowo pion pg,oczynając od uzupełnienia wakatów, tak by około 4 proc. funkcjonariuszy w każdym garnizonie było zaangażowanych w zwalczanie

przestępczości gospodarczej. Planujemy więcej szkoleń w tym zakresie, i to zarówno w ramach szkolnictwa policyjnego, jak też realizowanych przez podmioty zewnętrzne – również w oparciu o dodatkowe środki z MSW. Rok 2013 może się okazać istotny w zakresie odzyskiwania mienia, co jest związane z udostępnieniem Policji informacji



o nieruchomościach, zawartych w Zintegrowanym Systemie Informacji o Nieruchomościach utrzymywanym przez Główny Urząd Geodezji i Kartografii.

Będą kontynuowane prace – uzyskaliśmy na to zewnętrzne środki finansowe – nad stworzeniem Centrum ds. Uprawdzeń. Celem jest oczywiście poprawa skuteczności realizacji tego typu spraw. Centrum ma być docelowo komórką organizacyjną w Centralnym Biurze Śledczym. Już w lutym tego roku ruszy umiejscowione w Biurze Kryminalnym Centrum Poszukiwań Osób Zaginionych (pisaliśmy o nim w numerze 09/2012 – red.). Mamy zapewnienia ministra Jacka Cichońskiego, że zostaną przekazane dodatkowe środki na zakup specjalistycznego pojazdu dla centrum.

Rok 2013 zostanie także zapamiętany jako ten, w którym wyłączony został system Temida. Chcemy, aby dane statystyczne użytkowane były z KSIP-u. Rozwiązanie to zmniejszy o kilka milionów liczbę druków wypełnianych przez policjantów. ■

notował KK
zdj. Andrzej Mitura

W raporcie Najwyższej Izby Kontroli oraz w liście Rzecznika Praw Obywatelskich skierowanym do ministra spraw wewnętrznych (omówionych w poprzednim numerze „Policji 997”) wśród policyjnych obiektów, które znajdują się w najgorszym stanie, wymieniona została siedziba Komendy Powiatowej Policji w Sochaczewie.

Ulica Warszawska przechodzi przez środek miasta. Jest wąska, a ruch pojazdów na niej taki, że trudno przejść z jednej strony na drugą. To i tak nic w porównaniu z tym, co działo się tu jeszcze kilka lat temu, kiedy nie było obwodnicy miasta i przebiegała tędy trasa z Warszawy do Poznania, którą przez cały dzień ciągnęły sznury tirów. Ulica Warszawska jest zmorą tutejszej policji.

PRZY WARSZAWSKIEJ

Sochaczew – 38-tysięczne miasto 70 km na zachód od Warszawy. Jedno z najstarszych miast na Mazowszu, bo pierwsze wzmianki o nim pochodzą już z 1138 roku, kiedy w tu-tejszym klasztorze benedyktynów zmarł Bolesław Krzywousty. Dzisiejszy Sochaczew rozbudowuje się i pięknieje. Ale niektóre jego części pozostają od lat niezmiennie. Tak jak wspomniana ulica Warszawska. I kilka obiektów położonych przy niej.

Przy Warszawskiej 21/23 mieści się Komenda Powiatowa Policji. Mieści się tu, jak



Trzy osoby w pokoju to standard

Sochaczew czeka

mówią policjanci, od zawsze. Sochaczew mocno ucierpiał w wyniku działań wojennych, zwłaszcza podczas bitwy nad Bzurą, zniszczeniu uległo tu ponad 40 procent budynków. Ale dom na rogu ulic Warszawskiej i 1 Maja, w którym podczas wojny mieściła się powiatowa komendantura żandarmerii, został cały, więc zaraz po wyzwoleniu miasta przeznaczono go na siedzibę Milicji Obywatelskiej. Od tamtej pory upłynęło prawie 70 lat, zmienił się system polityczny, rozwiązano milicję i powołano Policję, zmieniło się też miasto Sochaczew, a sochaczewscy stróż porządku niezmiennie rezydują w tym samym obiekcie. Trochę tylko powiększonym, bo w 1993 roku dobudowano nową część.

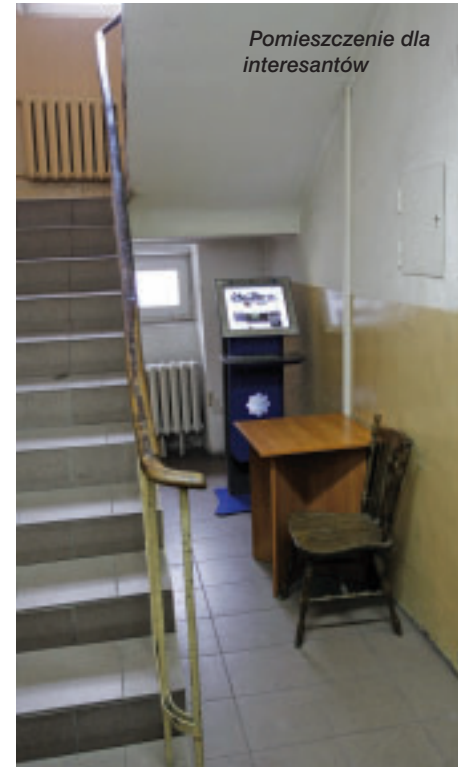
Obiekt, w którym dzisiaj mieści się Komenda Powiatowa Policji w Sochaczewie, zajmuje 1568 m². Dwie wąskie, trzypiętrowe części budynku, między którymi jest brama wjazdowa, mają razem 47 pokoi, 5 pomieszczeń technicznych, świetlicę, 3 pomieszczenia dla zatrzymanych i piwnicę. Na tej powierzchni pracuje 140 policjantów i 26 pracowników cywilnych. Nieco ponad 10 metrów kwadratowych powierzchni ogólnej (z korytarzami, łazienkami i piwnicami itp.) na osobę. Standardy zgodne z wytycznymi komendanta głównego to 20 m² na osobę.

RECEPCJA POD SCHODAMI

Wejście do budynku komendy to przeżycie samo w sobie. Przede wszystkim można nie trafić, z ulicy trzeba najpierw wejść w długą wąską bramę i znaleźć drzwi w ścianie z lewej strony. Kiedy już się w tę bramę wejdzie, trzeba uważać, żeby nie wjeżdżał z ulicy lub nie wyjeżdżał z podwórka jakiś samochód, bo miejsca i dla samochodu, i dla pieszego nie wystarczy. Drzwi wejściowe prowadzą do czegoś, co nazywane jest poczekalnią dla interesantów i co w żadnej mierze recepcji nie przypomina. Miejsce, które powinno być wizytówką instytucji, to w tym przypadku zaledwie kilka metrów kwadratowych pomieszczenia pod schodami z ustawionym pod ścianą maleńkim stolikiem i krzesłem. Niepotrzebnym zresztą, bo siedzieć się tu nie da, gdyż z jednej strony są wciąż otwierane i zamykane drzwi wejściowe, z drugiej niedomknięte drzwi do piwnicy, przez które dochodzi typowo piwniczny zapaszek...

Młody mężczyzna, interesant oczekujący w dzielnicowego, zapytany jak ocenia takie warunki, tylko macha ręką.

– Szkoda mówić. I wstyd – dodaje.



Każdy oczekujący ma doskonały widok na dyżurkę, a słyszalność wszystkich prowadzonych tu rozmów – jeszcze lepszą. Dyżurny i dwaj policjanci siedzą stłoczeni biurko przy biurku, a za ich plecami jest przejście do pomieszczeń dla zatrzymanych.

– Najgorzej jest wtedy, gdy musimy przeprowadzić tędy zatrzymanego, który jest pijany. Tu jest tak ciasno, że to cud, że jeszcze nigdy nie doszło do jakichś zniszczeń przy takiej okazji – mówi dyżurny asp. sztab. Jan Lenartowicz.

NOWE SKLEJONE ZE STARYM

Poruszanie się po budynku wymaga dobrej znajomości jego rozkładu. Połączenie w 1993 roku dwóch części budynku – starej i nowej, skutkowało dwiema klatkami schodowymi, labiryntem korytarzy z wąskimi przejściami między poszczególnymi częściami korytarzy i krótkimi schodkami wyrównującymi różnice poziomów.

– Dla niepełnosprawnych poruszanie się po tym budynku jest niemożliwe – mówi sierż. Agnieszka Skórzyńska. – Dlatego jeśli mamy do przeprowadzenia jakieś czynności z udziałem osób niepełnosprawnych albo w podeszłym wieku, to po prostu jeździmy do nich do domu.

Schody w nowszej części budynku są w stanie dobrym, natomiast w starej części, idąc po schodach, trzeba patrzeć pod nogi, żeby się nie potknąć na wyszczerbionych stopniach.

Stara część budynku przy okazji dobudowywania nowej była remontowana w 1993 roku. Od tamtej pory dwa albo trzy razy malowano tylko ściany w pokojach.

– W ubiegłym roku wyremontowaliśmy łazienki, bo ich stan był już taki, że nie nadawały się do użytku – mówi komendant insp. Janusz Patury. – I można powiedzieć, że łazienki są teraz najlepiej wyglądającymi pomieszczeniami w całym budynku.

Połączenie dwóch części budynku wiązało się też z połączeniem dachów. No i w miejscu tego łączenia dach od lat przecieka. Ściany i sufit z zaciekami w swoim pokoju policjanci z wydziału kryminalnego odmalowują co jakiś czas, ale nie na wiele się to zdaje.

CZAJNIK NA PARAPECIE

W pokojach ciasnota nie do opisania. Trzy, cztery osoby na kilkunastu metrach kwadratowych to standard. Pod ścianami przedpopowe szafy pancerne, czarne i odrapane, biurka zavalone stosami dokumentów. Wśród nich szklanki i kubki na herbatę, elektryczne czajniki przeważnie na parapetach, herbata, kawa, cukier schowane w biurkach.

– Pokoje socjalne? Pani żartuje? – mówi mł. asp. Łukasz Wittan. – My nawet szklanek nie mamy gdzie chować, a co mówić o takim luksusie. Śniadanie je się przy biurku, pod warunkiem że któryś z kolegów nie przesłuchuje w pokoju świadka.

Sukcesem jest, że udało się wygospodarować miejsce na szatnię, która, choć ciasna i skąpo wyposażona, ale w ogóle jest, w dodatku osobno męska i damska. Za to przyszyć pozostaje wciąż marzeniem.

– Po 12 godzinach służby, zwłaszcza latem, w upały, brak prysznicy jest torturą – mówi Agnieszka Skórzyńska. – A wielu policjantów dojeżdża do służby z miejscowości odległych nieraz o kilkadziesiąt kilometrów.

REMONT NIERACJONALNY

– Gdyby komenda powiatowa w Sochaczewie miała pozostać w dotychczasowym obiekcie, to wymaga on jak najszybciej generalnego remontu – mówi zastępca komendanta wojewódzkiej policji z siedzibą w Radomiu insp. Janusz Stępnia.

Ale zaraz dodaje, że taki remont byłby i nieekonomiczny, i nieracjonalny. Żaden remont nie zmieni bowiem wjazdu na niewielkie podwórko komendy, gdzie miejsca

do parkowania wystarcza zaledwie dla kilku samochodów i gdzie w godzinach szczytu trudno wjechać i wyjechać. Żaden remont nie powiększy przecież działki, na której stoi budynek, ani samej kubatury budynku.

Remont nie byłby też w stanie powiększyć ani zmienić miejsca na pomieszczenia dla interesantów.

– Obecnie warunki pracy w komendzie przy ul. Warszawskiej są fatalne – przyznaje burmistrz Sochaczewa Piotr Osiecki, – a KPP to jeden z ostatnich publicznych budynków w mieście, gdzie czas się zatrzymał. O budowę nowej komendy powiatowej samorząd sochaczewski zabiega od kilku lat.

DZIAŁKA I PIENIĄDZE CZEKAJĄ

Niecały kilometr od obecnej siedziby Policji, w samym centrum, obok urzędu miasta, naprzeciwko sądu i prokuratury, jest pusta działka. W 2007 roku samorząd Sochaczewa przekazał ją Policji pod budowę nowej siedziby. Działka o powierzchni 6600 m² jest wyposażona we wszystkie media.

– Podarowaliśmy Policji teren wart dziś ponad 2 mln złotych. Dodatkowo we wrześniu 2012 r. radni miasta zdecydowali, że w latach 2013–2015 miasto przekaze milion złotych na samą budowę gmachu. Pomoc zadeklarowały też powiat i okoliczne gminy, łącznie przekazemy prawie 5 mln złotych w okresie najbliższych trzech lat – mówi burmistrz.

W październiku 2012 r. burmistrz Piotr Osiecki wraz z przewodniczącą Rady Miejskiej Jolantą Gontą spotkali się w tej sprawie z wiceministrem SW Michałem Deskurem. W spotkaniu wziął udział także odpowiedzialny za policyjne inwestycje na terenie województwa mazowieckiego zastępca ko-



Podczas wjazdu w bramę prowadzącą na podwórko trzeba składać w fiacie ducato boczne lusterka

mandanta wojewódzkiego Policji insp. Janusz Stępnia. Przedstawiciele samorządu deklarowali pomoc finansową, teraz czekają tylko na decyzje ministerstwa.

– Wierzmy, że na przekazanym terenie powstanie nowa siedziba Policji. Naprawdę nie chodzi o luksusy, ale o normalne, przyzwoite warunki obsługi klientów. Ludzie czuwający nad bezpieczeństwem 80 tysięcy mieszkańców powiatu sochaczewskiego nie mogą przez kolejne lata gnieździć się w takiej ciasnocie. Lepsze warunki pracy dla policjantów, to ich lepsze samopoczucie, a to z kolei na pewno przełoży się na bezpieczeństwo mieszkańców – dodaje burmistrz. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura



Do podozrzeń trzeba przeprowadzić zatrzymanych przez ciasną dyżurkę, za plecami dyżurnego

Postrach śniegowych piratów

Kluszkowce w gminie Czorsztyn – to tutaj 30 policjantów przez 14 dni przechodziło szkolenie narciarskie na instruktora lub pomocnika instruktora Polskiego Związku Narciarskiego. Zakończyło się ono 10 stycznia 2013 roku.

Kurs odbywał się w Stacji Narciarskiej Czorsztyn-Ski w ramach porozumienia zawartego w 2011 r. między komendantem głównym Policji a Stowarzyszeniem Instruktorów i Trenerów Narciarstwa Polskiego Związku Narciarskiego oraz Polskim Związkiem Narciarskim w sprawie współdziałania w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego na zorganizowanych terenach narciarskich.

– W kursie brali udział funkcjonariusze z garnizonów: małopolskiego, dolnośląskiego, śląskiego, łódzkiego, ogniw AT i Centralnego Biura Śledczego KGP – mówi podinsp. Arkadiusz Kowalczyk, koordynujący szkolenie z ramienia Biura Prewencji Komendy Głównej Policji.

– W ubiegłym roku w szkoleniu uczestniczyło dziewięciu policjantów. W tym roku ta liczba znacznie wzrosła – dodaje Zuzanna Podgórna, prezes zarządu SITN-PZN.

SZKOLENIE

Każdy dzień szkolenia rozpoczynał się o ósmej zajęciami na stoku, gdzie policjanci ćwiczyli technikę jazdy na nartach. Później, po obiedzie i odpoczynku, odbywały się zajęcia teoretyczne, które trwały do 20.00, a czasami nawet do 21.00.

– Szkolenie było bardzo intensywne. Kurs obejmował jazdę na nartach, metodykę nauczania, w skład której wchodziły różnego rodzaju ćwiczenia, które korygują najprzeróżniejsze błędy. Do tego dochodziły zajęcia z zakresu: historii narciarstwa, rozwoju technik narciarskich, niebezpieczeństwa gór i zimy, bezpieczeństwa i ratownictwa, narciarskich regulaminów sportowych, analizy techniki nauczania – opowiada o programie szkolenia dr Marek Palik ze Stowarzyszenia Instruktorów i Trenerów Narciarstwa Polskiego Związku Narciarskiego.

– W części praktycznej można było doskonalić technikę jazdy na nartach. Natomiast w części teoretycznej uczyliśmy się m.in. metodyki nauczania jazdy i bezpiecznego zachowania na stoku – relacjonuje przebieg szkolenia sierż. sztab. Wojciech Jakubiec, który służbę w patrolach narciarskich pełni od 2004 roku.

Kurs, jak stwierdzają sami policjanci, nie był łatwy. Jeden z nich mówił, że dla niego najtrudniejszym elementem szkolenia była część teoretyczna, głównie metodyczna. Chociaż część praktyczna też nie była łatwa.

– Każdy, kto przyjechał na szkolenie, potrafił już jeździć na nartach, ale niektóre elementy trzeba było doskonalić, a niektóre troszkę przerobić, żeby to nasze narciarstwo wyglądało jak podręcznikowe – opowiada jeden z uczestników kursu.

Zajęcia prowadziła z funkcjonariuszami profesjonalna kadra instruktorska.

– Policjantów szkolili najlepsi nasi instruktorzy oraz Demo Team Poland – stwierdza Zuzanna Podgórna. W jego skład wchodzi czołowi narciarze w Polsce: aktualni oraz byli członkowie kadry narodowej, czołowi instruktorzy oraz instruktorzy wykładowcy, uczestnicy kongresów międzynarodowych.

– Naprawdę widać było, że policjantom zależy na tym, żeby zdobywać umiejętności, aby jeździć jeszcze lepiej. Na pewno zrobili duże postępy podczas tego szkolenia – mówi Katarzyna Małysa, instruktor wykładowca PZN.

EGZAMINY

W trakcie szkolenia funkcjonariusze pisali na zaliczenie pięć sprawdzianów, które dotyczyły różnych dziedzin wiedzy, m.in. historii narciarstwa, analizy techniki, metodyki, bezpieczeństwa, niebezpieczeństwa gór i zimy, udzielania pierwszej pomocy, narciarskich regulaminów sportowych.

– W części praktycznej na stoku policjanci zdawali jazdę terenową na odcinku ok. 800 metrów, a oprócz tego mieli zawody w slalomie gigancie. Żeby go zaliczyć, musieli zjechać w czasach zbliżonych do uzyskanych przez instruktorów prowadzących. Funkcjonariusze musieli także zdać na stoku tzw. instruowanie. Na koniec szkolenia odbywał się egzamin z jazdy technicznej, gdzie policjanci zaliczali pięć elementów technicznych – opisuje egzamin dr Marek Palik.

O tym, że egzaminy łatwe nie były, przekonują sami kursanci.

– Egzaminy cząstkowe i końcowe były trudne. – stwierdza nadkom.

Bogumił Kotowski z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

JAKIE KORZYŚCI Z KURSU?

W Kluszkowcach policjanci poszerzali swoją wiedzę, aby w przyszłości móc ją wykorzystywać podczas służb pełnionych na stokach narciarskich. W zależności od liczby zdobytych punktów z egzaminów uzyskali uprawnienia instruktora lub pomocnika instruktora PZN.

– Na podstawie tych uprawnień policjanci będą mogli w swoich jednostkach realizować zajęcia w ramach lokalnego doskonalenia zawodowego, przygotowującego innych policjantów do pełnienia służby patrolowej na zorganizowanych terenach narciarskich – mówi podinsp. Arkadiusz Kowalczyk z Biura Prewencji KGP.

Podobnie uważa nadkom. Bogumił Kotowski: – Celem tego szkolenia było doskonalenie umiejętności jazdy, a to najbardziej przyda się podczas pełnienia służby na stokach oraz do szkolenia innych policjantów. Posiadając taką wiedzę oraz uprawnienia, będziemy mogli szkolić funkcjonariuszy, którzy w przyszłości będą pełnić służbę w patrolach narciarskich.

– Mając taką wiedzę i uprawnienia, policjant na stoku może każdemu doradzić, jak bezpiecznie



zjechać i jak poprawnie stosować daną technikę jazdy na nartach – dodaje asp. sztab. Janusz Faron z Krakowa.

BIAŁA SŁUŻBA

Pierwsze patrole narciarskie pojawiły się na stokach południowej Polski już w 2003 r., a przepisy wewnętrzne regulujące ich służbę obowiązują od 22 grudnia 2010 r.

Jednym z zadań funkcjonariuszy podczas służby na stokach jest pouczanie zbyt brawurowo jeżdżących narciarzy. Od niedawna policjanci mają także prawo usunąć ze stoku i ukarać grzywną osoby, które jeżdżą po spożyciu alkoholu. Przepisy, a także wiedza i umiejętności narciarskie policjantów mają spowodować, że na stokach narciarskich będzie bezpieczniej.

– Większość ludzi bardzo się cieszy, że działamy prewencyjnie na stokach. Dzięki temu czują się bezpieczniej – mówi asp. sztab. Janusz Faron. ■

ARTUR KOWALCZYK
zdj. Andrzej Mitura

W oku kamery

– Dzień dobry, proszę przygotować dokumenty. Uprzejmie informuję, że od tego momentu interwencja jest nagrywana – tak mogłaby się zaczynać rozmowa z policjantem podczas interwencji w domu, na drodze, w miejscu publicznym. Skutecznie eliminowałoby to przypadki pomówień, a także studziło zachowania pieniaczy.

Na przykład takie, jak te, o których opowiedzieli nam policjanci.

Przypadek pierwszy

– Policjant z drogówki ukarał mandatem mężczyznę, który miał na koncie rozboje i wymuszenia, ale jest potwornie przebiegłym i inteligentnym typem – opowiada podinsp. Andrzej Ryng, naczelnik Sekcji Prewencji i Ruchu Drogowego KPP w Kluczborku. – Odmówił przyjęcia mandatu, a następnego dnia oskarżył policjanta o przyjęcie łapówki. Prokuratura przez 1,5 roku bardzo skrupulatnie prowadziła śledztwo. Efekt jest taki, że policjant przyplacił to zdrowiem i po kilkunastu latach służby na drodze leczy się w centrum terapii nerwic.

Dlatego podinsp. Ryng podpisuje się pod pomysłem rejestrowania obiema rękami.

– W USA filmowanie interwencji jest na porządku dziennym – tłumaczy. – Leży to przede

wszystkim w interesie policjanta. Po pierwsze: w przypadku skarg obiektywnie możemy stwierdzić, co się działo, jak interwencja wyglądała. Mamy jasną sytuację. Po drugie: takie rozwiązanie stoi też na straży poprawności i legalności działań policjantów.

Przypadek drugi

– Mamy tu taką panią, która od lat pisze skargi na wszystkich policjantów – opowiada podinsp. Tomasz Czaja z Gdańska. – Chodzi o konflikt o ziemię. Kobieta ta chce przez zasiedzenie uzyskać prawo do gruntu, który należy do agencji nieruchomości rolnych. I jeśli ktoś chce się na tę ziemię dostać – urzędnicy czy geolodzy, natychmiast wzywa policję. Najpierw nas wzywa, potem nagrywa i pisze skargi. Gdyby policjanci mogli rejestrować interwencję, jej zachowanie byłoby zupełnie inne. Te kamery mogłyby ją utemperować. ■

AK

Zielone światło rady

O regulacjach dotyczących możliwości rejestrowania i utrwalania przez Policję obrazu i dźwięku w trakcie realizowania zadań ustawowych dyskutowali na jednym z posiedzeń członkowie Rady Konsultacyjnej Komendanta Głównego Policji.

Na początku posypały się pytania.

– Co jest intencją? Ochrona praw osób czy ochrona Policji? – pytali profesorowie.

– Jedno i drugie – wyjaśniał nadinsp. Marek Działożyński. – Policjanci często sami się nagrywają, żeby bronić się przed pomówieniami czy skargami. A potem są skargi na to, że policjanci nagrywają.

Roztrząsano kwestie techniczne: czy policjant musiałby obsługiwać urządzenie rejestrujące, gdzie byłoby zamontowane, jak miałyby być przechowywane nagrania, kto miałby do nich dostęp. Przedstawiciele Policji zapewniali, że – gdyby było to prawnie możliwe – biorą pod uwagę taki sposób rejestracji, który nie angażował-

by policjantów, że sprzęt włączałby się sam, a nagrania on-line trafiałyby do bazy, do której policjant uczestniczący w interwencji nie miałby dostępu.

Najwięcej wątpliwości budziły kwestie prawne: czy policjant miałby obowiązek czy uprawnienie rejestrowania, czy zapisywano by przebieg wszystkich czy tylko niektórych interwencji, czy ich katalog byłby zamknięty czy otwarty, co z wizerunkiem i danymi osób postronnych, które zostałyby zarejestrowane, jak długo i kto miałby je przechowywać.

Członkowie rady byli raczej zgodni, że rejestrowanie może służyć celom dowodowym i szkoleniowym. A nawet skłonni byli uznać, że nagrywając przebieg wydarzeń, policjanci nie ograniczaliby praw i wolności obywatelskich, bo przecież interwenują wobec naruszania prawa. Aprobata zyskał argument jednego z prawników, że możliwość rejestrowania działań policjantów przez obywateli jest w zasadzie nieograniczona, każdy może nagrywać tak w miejscu publicznym, jak i we własnym domu; dlatego więc nie dać takiego prawa policjantom wykonującym swoje obowiązki, pod warunkiem że osoby zarejestrowane będą miały prawo wglądu w treść zapisu.

Rada Konsultacyjna postanowiła dać zielone światło pracom legislacyjnym nad stosownymi zmianami w ustawie o Policji. ■

IF





Za czy przeciw?

Umundurowanego policjanta można nagrywać, fotografować, filmować i nie trzeba do tego żadnej zgody. A gdyby regułą było, że to policjanci rejestrują obraz i dźwięk podczas interwencji? Co na to zainteresowani? Zdania są podzielone.

Sierż. sztab. Andrzej Żak, Wydział Prewencji w KPP w Sokołowie Podlaskim:

– To nie jest dobry pomysł. Krępowaloby nas takie nagrywanie. Wystarczy już, że każdy może nas z premedytacją i bezkarnie nagrywać. Poza tym nie wyobrażam sobie interwencji ze sprzętem nagrywającym. Rodziłoby to zbędne komentarze i niepotrzebne dyskusje. Moje zdanie jest takie: zanim coś nowego wprowadzimy, poprawmy to, co jest.

Edward Ostrowski, były policjant z Posterunku Policji w Miastkowie:

– Uważam, że możliwość nagrywania w trakcie interwencji bardzo by się przydała. Zwłaszcza tym uczciwym policjantom. Zresztą, tym nieuczciwym też by to pomogło... Bo ludzie mają tendencję do zachowywania się w inny sposób przy świadkach, a w inny, gdy są przekonani, że są sami.

Asp. Przemysław Kapała, asystent Referatu Patrolowo-Interwencyjnego w KMP w Elblągu:

– Często mamy do czynienia z pomówieniami: że policjant nadużył siły albo przeklinał, albo przyjął łapówkę. I potem rusza cała machina: skarga, sprawdzenie notatników, zeznania. A tak zapis wideo rozmowy i obrazu przyspieszyłoby to wszystko. Poprawiłby się stan bezpieczeństwa policjantów, a bezzasadne zarzuty mogłyby być natychmiast oddalone. Łatwiej byłoby też udowodnić znieważenie policjantów. W służbie patrolowej bardzo by to pomogło. Dobry pomysł, jestem za.

Asp. Rafał Pokorski, Wydział Ruchu Drogowego w KPP w Inowrocławiu:

– Nie jest to do końca dobry pomysł. Są różne sytuacje i według mnie nie zawsze by się to sprawdzało. Jeśli w patrolu jest dwóch policjantów, w ogóle nie widzę takiej potrzeby – gasimy, jak to się mówi, na bieżąco, czyli zapobiegamy agresji słownej. Co innego, gdy mamy do czynienia z sytuacją jeden na jeden. Wtedy takie nagranie byłoby pomocne.

Podinsp. Tomasz Czaja, komendant Komisariatu Policji VII w Gdańsku:

– Jestem za, choćby z perspektywy człowieka, który prowadził postępowania skargowe. Zbyt dużo ludzi nie kocha policji i byłoby to świetne rozwiązanie, jeśli chodzi o walkę z pieniaczami. Ale widzę też minusy nagrywania. Może być tak, że nagrywanie będzie dla policjantów stresujące, że bardziej skoncentrują się na tym, żeby najlepiej wypaść, że będą obawiać się zastosować środki przymusu bezpośredniego, bo ktoś to potem źle oceni. Wiadomo, z różnej perspektywy różnie się ocenia.

► **Kom. Joanna Cichła, Wydział Dochodzeniowo-Śledczy w KPP w Polkowicach:**

– Jednorazowe rejestrowanie interwencji w celach szkoleniowych popieram. Pomaga wyłapać błędy. Natomiast nagrywanie na co dzień, non stop, byłoby zbyt krepujące dla policjantów. Teraz często wygląda to tak, że policjanci, zwłaszcza ruchu drogowego, noszą na służbie dyktafony. I według mnie ta forma wystarczy, by chronić ich interesy.

St. post. Jacek Ogórek z Wydziału Prewencji Zespołu Patrolowo-Interwencyjnego w KPP w Hrubieszowie:

– Zdarzyło się, że rejestrowałem obraz za pomocą mojego telefonu komórkowego, jako dowód popełnienia przez kierującego wykroczenia w ruchu drogowym. Uważam, że powinien istnieć konkretny przepis zezwalający na taką rejestrację czynności służbowych. Policjant powinien mieć nieograniczone prawo do rejestracji za pomocą dźwięku i obrazu wykonywanych przez siebie czynności.

St. sierż. Sebastian Zgrzebski – policjant Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi:

– Pracuję w ogniwie wypadkowym. Będąc na miejscu zdarzenia drogowego, zdarzyło mi się kilkakrotnie użyć własnego telefonu, aby zrobić zdjęcia lub nagrać film. Było to związane z zachowaniem kierujących. Wnioskowałem, że osoby te mogą chcieć złożyć na nas skargę. Mógłbym wtedy przedstawić swoje racje, a także pokazać nagranie, jak wobec nas zachowywali się ci ludzie.

Myślę, że prawo do rejestracji dźwięku i obrazu przez policjantów podczas wykonywania czynności służbowych powinno być prawem nieograniczonym. Nie powinno się, oczywiście w pewnych sytuacjach, uprzedzać osób, że ich zachowanie poddawane jest rejestracji.

Wielokrotnie zdarza się, że osoby postronne nagrywają policjantów, a takie filmy znajdujemy później w internecie. Powinien być ka-

tegoryczny zakaz takich praktyk, szczególnie jeśli chodzi o nagrania z miejsc wypadków drogowych, drastyczne zdjęcia.

Policjant Wydziału Ruchu Drogowego KPP w Oświęcimiu:

– Prawo do rejestracji czynności służbowych z pewnością może zostać rozszerzone, lecz powinny być określone granice tego uprawnienia. Za pomocą dźwięku i obrazu można rejestrować wszystkie czynności wykonywane przez policjanta w związku ze służbą, z wyjątkiem takich, które naruszałoby godność i prawa człowieka. Można rejestrować podejmowane interwencje, obsługę zdarzeń, przyjmowanie interesanta osobiście jak i telefonicznie, tak jak to jest podczas przyjmowania zgłoszeń na telefon alarmowy. Natomiast nie można rejestrować np. czynności z kontroli osobistej.

Podinsp. Krzysztof Jurczyk, zastępca komendanta w Komisariacie Policji w Łądku-Zdroju:

– Uważam, że policjanci powinni mieć możliwość nagrywania dźwięku i obrazu podczas wykonywania czynności służbowych. To znakomita ochrona dla policjantów, gwarantująca obiektywne odzworowanie danego zdarzenia. Zdarza się, że policjanci są pomawiani o różnego rodzaju nadużycia czy przekraczanie uprawnień, które nie mają miejsca. Taki zapis mógłby stanowić dowód na odparcie pomówień i zarzutów korupcyjnych. Możliwość rejestracji czynności służbowych powinniśmy mieć w pełnym zakresie. Oczywiście powinna ona zostać wprowadzona odpowiednimi przepisami, żeby odbywało się to jednoznacznie i na określonym sprzęcie, który byłby zakupiony centralnie i odpowiadał wszystkim standardom. Myślę, że takie rozwiązania pozwoliłyby usprawnić naszą pracę. ■

wysłuchali:

ANNA KRAWCZYŃSKA i ARTUR KOWALCZYK

Zapytaliśmy policjantów w grudniowym numerze „Policji 997”, co sądzą o nagrywaniu lub rejestrowaniu czynności i interwencji policyjnych – zarówno przez nich samych, jak i przez osoby postronne. Czy nagrywający swoje czynności policjant powinien poinformować osobę kontrolowaną o rejestrowaniu przebiegu kontroli?

Odpowiedział st. sierż. Janusz Konefał z KP w woj. lubelskim:

Służę w Policji prawie od sześciu lat, pracowałem w sekcjach ruchu drogowego i dochodzeniowo-śledczej, a obecnie jestem w zespole patrolowo-interwencyjnym w komisariacie usytuowanym w rejonie wiejskim. Niektóre interwencje w takich komisariatach są specyficzne, nieszablonowe, zaskakujące, wymagające szerokiej wiedzy z różnych dziedzin. Szkolenie podstawowe nie przygotowuje do tego rodzaju pracy, a początkujący policjant uczy się

od starszych służbą kolegów i we własnym zakresie. Uważam, że nagrywanie interwencji w takich komisariatach – szczególnie dla początkujących policjantów – byłoby bardzo stresujące lub mogłoby posłużyć jako powód do drwin i żartów.

Nie znaczy to, że pomysł jest zły, warto jednak zapytać: w jaki sposób odbywałaby się rejestracja interwencji? Czy byłoby to urządzenie rejestrujące obraz i dźwięk, umieszczone na umundurowaniu funkcjonariusza, czy raczej rejestrujące sam dźwięk? Czy funkcjonariusz miałby możliwość sterowania tym urządzeniem i wyboru, którą interwencję będzie nagrywał, czy urządzenie będzie pracowało automatycznie od odprawy do rozliczenia ze służby?

Pomysł z nagrywaniem jest dobry – ogranicza możliwości pomówień, może dawać poczucie bezpieczeństwa. Miałem przypadek, że kontrolę drogową zakończyłem mandatem, a kontrolowany, który powoływał się na znajomości w Policji, złożył skargę. Skarga, po przeprowadzonych przez wydział kontroli czynnościach, okazała się bezzasadna. Gdyby

ta sytuacja została zarejestrowana, wystarczyłoby odtworzyć nagranie bez konieczności pisanie wyjaśnień.

Niewątpliwie w przypadku poinformowania o nagrywaniu znacznie rzadziej dochodziłoby do znieważenia policjantów i prób wręczenia korzyści majątkowej za odstąpienie od czynności służbowych. Uważam, że gdyby wszystkie pojazdy oznakowane były wyposażone w urządzenia rejestrujące, a wcześniej zostałaby przeprowadzona odpowiednia akcja informacyjna, zdjęłoby to z policjanta obowiązek informowania o nagrywaniu. Dla społeczeństwa powinno być oczywiste, że Policja dysponuje takim narzędziem, jakim jest rejestrowanie czynności. Podczas czynności służbowych byłem przynajmniej kilka razy nagrywany przez osoby postronne, a raz pojawiło się moje zdjęcie w gazecie lokalnej w związku z interwencją w stosunku do dziennikarzy. Świadomość, że jestem nagrywany, nie miała wpływu na przebieg i sposób zakończenia interwencji. ■

oprac. AW

W oku kamery

Jak wygląda nagrywanie czynności i interwencji policyjnych w innych krajach?



NIEMCY

Stosunkowo nową regulacją jest uprawnienie policji do nagrywania czynności podejmowanych przez policjanta celem zapewnienia sobie bezpieczeństwa w trakcie służby. Na przykład w Brandenburgii, zgodnie z par. 31a tamtejszej ustawy o policji, w czasie realizacji zadań ustawowych można podczas kontroli osób lub pojazdów nagrywać obraz i dźwięk za pomocą środków technicznych instalowanych w pojazdach policyjnych. Również osoby postronne, niepoddawane kontroli, mogą być nagrywane, jeżeli jest to konieczne. Jeżeli fakt nagrywania nie jest oczywisty dla osoby filmowanej, to należy ją o nim poinformować. Nagrania trzeba skasować następnego dnia, chyba że potrzebne są do ścigania przestępstw lub wykroczeń.

Bardziej skomplikowana jest sprawa nagrywania policjantów. Ministrowie spraw wewnętrznych i niemiecka rada prasowa ustalili, kiedy prasa może filmować funkcjonariuszy i nagrania te publikować. Dozwolone i zgodne z prawem jest nagrywanie takich sytuacji, jak: spektakularne działania policji (pościg, zatrzymanie w miejscu publicznym), zgromadzenia publiczne (o ile poszczególni policjanci nie są portretowani), ewidentne łamanie prawa przez policjantów podczas przeprowadzanych czynności. Również kadra kierownicza policji zawsze może być nagrywana, a nagrania te mogą być publikowane. Nawet jeżeli policjant ma zastrzeżenia co do prawności wykonanych nagrań, ma on obowiązek zachowywać się powściągliwie, ponieważ prawo do wolności prasy przewyższa jednostkowe prawo do decydowania o własnym obrazie. W żadnym razie policjantowi nie wolno zabierać sprzętu akredytowanemu dziennikarzowi albo nakazywać skasowanie poszczególnych ujęć.

– Jeżeli policjant filmowany jest przez osoby trzecie, to dopiero przy podejrzeniu, że nagrania zostaną opublikowane wbrew prawu, może on powołać się na odpowiednie regulacje prawne – wyjaśnia Krzysztof Krawczyk z Inspekcji Policji Odra-Sprewa/Frankfurt n. Odram (o polsko-niemieckich patrolach rowerowych, w których bierze udział, pisaliśmy w sierpniu 2011 r.). – Ta częściowa ochrona wynika z faktu, że osoby postronne nie mogą powołać się na wolność prasy, a nagrania mogą w bezprawny sposób zostać wykorzystane przeciwko policjantom. Nawet jeżeli filmowany przez osoby postronne policjant ma obawy, że na drugi dzień obejrzy się w internecie, musi zachować się powściągliwie – może ustalić dane osobowe filmowca amatora i pouczyć go o konsekwencjach bezprawnej publikacji nagrań. W ostateczności może zabezpieczyć kamerę, aparat czy telefon, ale musi niezwłocznie przekazać go do prokuratury, która dokona prawnej oceny sytuacji. Ale i tu w żadnym wypadku nie może nakazać skasowania nagrań.



IRLANDIA

Widerejstracja w Irlandii sprowadza się głównie do działań drogówki: kamera jest połączona ze skanem tablic rejestracyjnych i nagrywa wszystko, co się dzieje na drodze (można ją ustawić zarówno na przód, jak i na tył pojazdu). Może również nagrywać obraz i dźwięk wewnątrz radiowozu. W sytuacjach drogowych nie ma obowiązku informowania, że się kogoś nagrywa, ale jeżeli sprawa idzie do sądu, wtedy nagranie stanowi materiał do-

wodowy. Jeżeli natomiast chodzi o nagrywanie czynności policyjnych, to policjant musi poinformować osobę nagrywaną o tym, że ma to miejsce. Upublicznianie takich nagrań reguluje Data Protection Act, czyli ustawa o ochronie danych.

– Nagrywanie interwencji policyjnych przez osoby postronne jest bardzo częste i dość irytujące, ale zgodne z prawem – mówi Maciej Makowski, który od 2007 r. jest funkcjonariuszem An Garda Síochána, czyli irlandzkiej policji. – Całkiem niedawno przydarzyło się to mnie osobiście. Zostałem nagrany wraz z dwojgiem innych policjantów podczas rutynowej interwencji, a film trafił do sieci. Oczywiście moi przełożeni wiedzą o tym, bo monitorują internet.



WIELKA BRYTANIA

Policja nagrywa wiele czynności, m.in. przeszukiwania, interwencje, pościgi. Dodatkowo w wielu miastach pojawiają się patrole, które mają ze sobą kamery rejestrujące otoczenie – po raz pierwszy zostało to wprowadzone w 2007 r. jako program pilotażowy: kamery przymocowane do opasek na policyjnych hełmach są używane do filmowania np. pijących nieletnich, przeszukań czy interwencji w sprawach przemocy domowej. Twardy dysk może zmieścić 400 godzin nagrania, a bateria wytrzymuje od 8 do 12 godzin. Kamery wprowadzono po to, by poprawić jakość dowodów gromadzonych przez policjantów i aby zwiększyć odsetek sprawców doprowadzonych do sądów. Jednak zastrzeżono, że nie zawsze policjanci będą w stanie brać do służby taką kamerę. I, co ważne, zanim kamery pojawiły się w wyposażeniu policji, przeprowadzono kampanię medialną na ten temat, a policjanci z kamerami są oznaczeni w specjalny sposób i mają informować o nagrywaniu.

Nagrania, które nie zostaną użyte jako dowody, powinny być skasowane w ciągu 31 dni.



STANY ZJEDNOCZONE

– Każdy policjant w Stanach w czasie interwencji po prostu zakłada, że jest nagrywany – uważa Marcin Kubiak, który od 2001 r. służy w policji w Evanston na przedmieściach Chicago. – Powoduje to moim zdaniem niechęć policjantów do podejmowania bardziej radykalnych działań w czasie interwencji: są mniej skłonni do stosowania środków przymusu, nawet jeśli prawo, regulamin i zaistniała sytuacja na to pozwalają.

Niemal wszystkie samochody policyjne są wyposażone w kamerę cyfrową i system GPS, pozwalający na zlokalizowanie samochodu w postoju i w ruchu, a poza tym kierowca samochodu policyjnego jest wyposażony w mikrofon cyfrowy. Nagrywanie rozpoczyna się w następujących okolicznościach:

– policjant może włączyć mikrofon, kiedy jest poza samochodem i mimo że automatycznie włącza się wtedy nagrywanie obrazu, to kamera jest skierowana przed radiowóz i pokazuje tylko ten kadr;

– policjant może włączyć rejestrację obrazu, a wtedy automatycznie włącza się rejestracja dźwięku;

– nagrywanie obrazu i dźwięku włączają się automatycznie zawsze, gdy policjant włącza w radiowozie sygnały świetlne i dźwiękowe.

– Tak naprawdę dźwięk i obraz z wnętrza samochodu nagrywają się cały czas, ale zapisanie nagranego materiału na dysk następuje tylko po włączeniu nagrywania lub w czasie tzw. incydentu krytycznego, czyli np. wypadku – precyzuje Marcin Kubiak. – Obraz i dźwięk nagrane i dostępne do odtworzenia z dysku zaczynają się zawsze 15 sekund wcześniej. Kiedy auto wraca do komendy, wszystkie nagrania cyfrowe są automatycznie ściągane na serwer.

Materiały nagrane przez kamery policyjne, jeżeli nie są to materiały operacyjne, podlegają tzw. Freedom of Information Act, dzięki któremu obywatele mają dostęp do dokumentów i materiałów policyjnych. ■

wysłuchała: ALEKSANDRA WICIK

Rejestrowanie czynności policyjnych

Przepisy dotyczące nagrywania czynności prowadzonych przez Policję są niejednolite i trzeba ich szukać w różnych ustawach. Funkcjonariusze muszą jednak zawsze pamiętać o posiadaniu uzasadnienia prawnego na rejestrację dźwięku lub obrazu.

Uzyskanie nagrania z wykonywanych czynności może stanowić dla policjantów istotny środek wskazujący na prawidłowość podejmowanych działań. W określonych sytuacjach będzie ono stanowić ważny dowód w sprawie, identyfikując sprawcę oraz obrazując jego działania. Obecnie nie funkcjonują w tym zakresie przepisy ogólne, na które funkcjonariusze mogą się powoływać w każdej sytuacji.

CZYNNOŚCI PROCESOWE

Rejestrowanie czynności mających charakter procesowy związanych z postępowaniem karnym regulują przepisy kodeksu postępowania karnego (Dz.U. z 1997 r., nr 89, poz. 555 z późn. zm.). Zgodnie z art. 147 par. 1 przebieg czynności protokolowanych może być utwalony za pomocą urządzenia rejestrującego obraz lub dźwięk. Jednak konieczne jest poinformowanie o tym fakcie osób uczestniczących w czynności.

Rejestracja obrazu lub dźwięku za pomocą specjalnego urządzenia nie zastępuje protokołu, który i tak musi być sporządzony (zgodnie z art. 143 par. 1 lub 2 k.p.k.). Natomiast w takiej sytuacji protokół można ograniczyć do zapisania najbardziej istotnych oświadczeń osób biorących udział w czynności procesowej (zgodnie z art. 147 par. 3), a zapis obrazu i dźwięku, a także przekład zapisu dźwięku stają się załącznikami do protokołu.

Kodeks postępowania karnego przewiduje obowiązek skorzystania z urządzenia rejestrującego dźwięk w przypadku przesłuchania świadka lub biegłego, jeżeli zachodzi niebezpieczeństwo, że przesłuchanie tej osoby nie będzie możliwe w dalszym postępowaniu. Natomiast pokrzywdzony lub świadek, którzy w chwili przesłuchania nie ukończyli 15 lat, powinni być co do zasady przesłuchiwani za pomocą urządzenia rejestrującego obraz i dźwięk. Odstąpienie od tego jest dopuszczalne, kiedy uniemożliwiają to okoliczności techniczne.

Jako czynność protokolowana, zatrzymanie osoby podejrzanego może być również utwalane za pomocą urządzenia rejestrującego obraz lub dźwięk.

SPOSÓB UTRWALANIA

Zgodnie z nowym rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości w sprawie rodzaju urządzeń

i środków technicznych służących do utrwalania obrazu lub dźwięku do celów procesowych oraz sposobu przechowywania, odtwarzania i kopiowania zapisów (Dz.U. 2012, poz. 1090), które zacznie obowiązywać 3 kwietnia 2013 r., do utrwalania obrazu lub dźwięku do celów procesowych używa się urządzeń typu analogowego lub cyfrowego (szerzej pisaliśmy o tym w artykule „Rok w prawie” w numerze grudniowym z 2012 r.). Rozporządzenie rozróżnia dwa rodzaje nośników: elektroniczne (w tym płyty CD, płyty DVD, karty pamięci, dyski twarde) oraz analogowe (w tym kasetka magnetofonowa, kasetka magnetowidowa, minikasetka DV lub fotograficzny materiał światłoczuły).

W celu prezentacji obrazu lub dźwięku z przebiegu utwalonej czynności procesowej zapis odtwarza się za pomocą przeznaczonego do tego celu urządzenia. Podczas odtwarzania można użyć urządzenia korygującego lub wzmacniającego utwalony dźwięk.

CZYNNOŚCI OPERACYJNO-ROZPOZNAWCZE

Dopuszczalność stosowania nagrań audiowizualnych w ramach czynności operacyjno-rozpoznawczych reguluje art. 19 ustawy o Policji (Dz.U. z 1990 r. nr 30, poz. 179). Tak więc w przypadku wymienionych w przepisie przestępstw umyślnych, gdy inne środki okazały się bezskuteczne, albo będą nieprzydatne, sąd okręgowy może, w drodze postanowienia, zarządzić kontrolę operacyjną. Prowadzona ona jest niejawnie i polega na stosowaniu środków technicznych umożliwiających uzyskiwanie w sposób niejawnie informacji i dowodów oraz ich utrwalanie, a w szczególności treści rozmów telefonicznych i innych informacji przekazywanych za pomocą sieci telekomunikacyjnych.

Natomiast art. 19a przewiduje, że czynności operacyjno-rozpoznawcze zmierzające do sprawdzenia uzyskanych wcześniej wiarygodnych informacji o przestępstwie oraz ustalenia sprawców i uzyskania dowodów przestępstwa mogą być niejawnie rejestrowane za pomocą urządzeń służących do rejestracji obrazu lub dźwięku. Chodzi w tym przypadku o na przykład tzw. zakup kontrolowany.

Jeżeli w wyniku czynności operacyjno-rozpoznawczych uzyskano dowody pozwalające na wszczęcie postępowania karnego lub które mogą mieć znaczenie dla toczącego się postępowania karnego, wszystkie materiały, także zapisy audio-wideo przekazuje się prokuratorowi okręgowemu. W takim przypadku odpowiednio będzie się stosowało w postępowaniu przed sądem art. 393 k.p.k. dotyczący odczytywania protokołów na rozprawie.

Natomiast zgromadzone podczas stosowania czynności, materiały niezawierające dowodów pozwalających na wszczęcie postępowania karnego

lub dowodów mających znaczenie dla toczącego się postępowania karnego podlegają niezwłocznemu, protokolarnemu i komisijnemu zniszczeniu.

Jak wynika z powyższych przepisów, nagrywanie czynności dopuszczalne jest tylko i wyłącznie w sytuacji, kiedy istnieje prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego. Nie może być stosowane prewencyjnie.

Jednocześnie jednak art. 15 ust. 1 pkt 5a ustawy o Policji daje funkcjonariuszom prawo do obserwowania i rejestrowania przy użyciu środków technicznych obrazu zdarzeń w miejscach publicznych, a w przypadku czynności operacyjno-rozpoznawczych i administracyjno-porządkowych podejmowanych na podstawie ustawy – także i dźwięku towarzyszącego tym zdarzeniom.

W rozporządzeniu Rady Ministrów z 26 lipca 2005 r. w sprawie sposobu postępowania przy wykonywaniu niektórych uprawnień policjantów (Dz.U. z 29 lipca 2005 r. nr 141, poz. 1186), w paragrafie 19 uszczegółowiono m.in. sposoby rejestrowania, określając, że policjant podczas czynności służbowych wykonuje uprawnienie do obserwowania i rejestrowania obrazu lub dźwięku zdarzeń, planowo lub doraźnie oraz w sposób: bezpośredni – w przypadku obecności policjantów w miejscu prowadzenia obserwacji i rejestracji obrazu lub dźwięku zdarzeń; zdalny – przy użyciu urządzeń przekazujących obraz lub dźwięk zdarzeń na odległość i jawny lub przy użyciu metod uniemożliwiających osobom nieupoważnionym ustalenie faktu prowadzenia obserwacji i rejestracji.

PRZEPISY SZCZEGÓLNE

Istnieje także wiele innych przepisów umożliwiających stosowanie zapisu dźwięku i obrazu w trakcie czynności policyjnych. Na przykład art. 15 ust. 1 pkt 4a ustawy o Policji dopuszcza obserwowanie i rejestrowanie przy użyciu środków technicznych obrazu z pomieszczeń przeznaczonych dla osób zatrzymanych lub doprowadzonych w celu wytrzeźwienia, policyjnych izb dziecka, pokoi przejściowych oraz tymczasowych pomieszczeń przejściowych.

Dodatkową regulację można znaleźć w ustawie Prawo o ruchu drogowym (Dz.U. z 1997, nr 98, poz. 602). Zgodnie z art. 129 w związku z czuwaniem nad bezpieczeństwem i porządkiem ruchu na drogach, kierowaniem ruchem i jego kontrolowaniem policjant jest uprawniony do używania urządzeń rejestrujących zdefiniowanych w art. 2 pkt 59: jako „stacjonarne, przenośne albo zainstalowane w pojeździe albo na statku powietrznym urządzenie ujawniające i zapisujące za pomocą technik utrwalania obrazów naruszenia przepisów ruchu drogowego przez kierujących pojazdami”. ■

Mandat ich uratował

Dzięki funkcjonariuszom z KPP w Sokołowie Podlaskim nie doszło do tragedii. Policjanci, widząc palący się autokar, natychmiast przystąpili do gaszenia ognia oraz ewakuacji pasażerów.

Repki, 18 sierpnia 2012 roku. Asp. Krzysztof Ciach i sierż. sztab. Łukasz Mątkiewicz z Referatu Ruchu Drogowego KPP w Sokołowie Podlaskim, pełniąc służbę na drodze krajowej 62, zatrzymali autobus, który przekroczył dozwoloną w tym miejscu prędkość. Kierowca dostał mandat stuzłotowy i cztery punkty karne. Policjanci już chcieli zezwolić na kontynuowanie jazdy, gdy spostrzegli dym wydobywający się z komory silnika. Zawiadomili dyżurnego, a sami (gaśnicami znajdującymi się w autokarze oraz w radiowozie) przystąpili do gaszenia ognia. Zanim przyjechali strażacy, policjanci opanowali pożar i podjęli ewakuację pasażerów.

REPKI POMAGAJĄ

W autobusie jadącym z Krakowa do Siemianówki (woj. podlaskie) byli uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez jedną z krakowskich fundacji. Do celu pozostało jeszcze 150 kilometrów. Czterdziestu, spośród czterdziestu sześciu, pasażerów to osoby niepełnosprawne ruchowo, ale też umysłowo, poruszające się na wózkach inwalidzkich. Policjanci wynosili je z autobusu.

– Działała adrenalina – mówi sierż. sztab. Łukasz Mątkiewicz. – Kolega podał mi bez najmniejszego wysiłku m.in. potężnego mężczyznę, wziąłem go i, jakbym trzymał piórko, zaniósłem w bezpieczne miejsce.

W pewnym momencie do akcji ewakuacyjnej włączyli się strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Repkach, którzy jako pierwsi dotarli na miejsce.

– Okazało się, że zdarzenie widziało dwóch mężczyzn, którzy szli na ćwiczenia OSP – opowiadają policjanci. – Pobiegli po kolegów, którzy po kilku minutach przyjechali wyposażeni w sprzęt gaśniczy. Sprawnie i fachowo wykonali kawał bardzo dobrej i ciężkiej roboty.

Pasażerów przenoszono na pobocze, które w pewnym momencie zaczęło przypominać... piknik. Mieszkańcy Repek bowiem zaopiekowali się ludźmi. Przynosili koce, krzesła, stołki, ławki. Częstowali kawą, herbatą. Udostępniali potrzebującym swoje łazienki i toalety.

DECYDUJĄ SEKUNDY

Kierowca autobusu, który dzień wcześniej odebrał pojazd z serwisu, dziękował policjantom, że zatrzymali go i wystawili mandat.

– Nigdy wcześniej nie spotkaliśmy się z taką reakcją osoby ukaranej za przekroczenie prędkości – żartują funkcjonariusze.

A opiekunka niepełnosprawnych, dziękując policjantom, nie kryła łez. *Co by było, gdyby pożar wybuchł w trakcie jazdy* – pytała.



– Krzysztof i Łukasz stanęli na wysokości zadania na każdym etapie tego zdarzenia – mówi nadkom. Zbigniew Pilip, kierownik Referatu Ruchu Drogowego KPP w Sokołowie Podlaskim. – Miało ono przebieg nietypowy, akcja co kilka chwil przybierała inny obrót: policjanci najpierw zatrzymują za przekroczenie prędkości samochód, gdy zaczyna się palić, gaszą ogień, następnie, gdy chcą wyprowadzić pasażerów na zewnątrz, okazuje się, że to osoby niepełnosprawne, wynoszą je więc na własnych rękach i wtedy z pomocą przychodzą strażacy z OSP. Cały ten ciąg wypadków potwierdza, że w naszej służbie nie da się działać według określonych z góry schematów.

W Referacie Ruchu Drogowego KPP w Sokołowie Podlaskim służy jedenastu policjantom.

– Tworzą bardzo zgrany zespół – mówi mł. insp. Wiesław Nasiłowski, komendant powiatowy Policji. – Są w różnym wieku, z róż-

nym stażem służby. Jest więc „patrol stuletni” – bo dwaj policjanci razem mają 100 lat, jest też 20-letnia funkcjonariuszka, jedyna zresztą w drogówce. Przyjeliśmy zasadę, że ci z większym doświadczeniem zawodowym opiekują się będącymi na początku drogi zawodowej. Bo w naszej służbie często w ciągu sekundy trzeba podjąć ważne, ratujące życie ludzkie decyzje. Tak właśnie, jak zrobili to asp. Krzysztof Ciach i sierż. sztab. Łukasz Mątkiewicz. Jestem z nich dumny.

WYMAZAĆ Z PAMIĘCI

Policjanci, mimo że mają duże doświadczenie zawodowe (Krzysztof Ciach w drogówce pracuje 21 lat, Łukasz Mątkiewicz – 4 lata, wcześniej trzy i pół roku w ogniu patrolovo-interwencyjnym) przyznają, że zdarzenie na drodze 62 było jednym z trudniejszych w ich służbie. Cieszą się, że zakończyło się ono szczęśliwie, bez ofiar.

Każdy z nich, nie raz i nie dwa, miał do czynienia ze śmiercią. Czy widok ofiar wypadków ma wpływ na ich psychikę?

– Najważniejsze, aby nie rozpamiętywać takich sytuacji, nie myśleć o nich – mówią. – Trzeba jak najszybciej wyrzucić je z pamięci. I nie przenosić pracy zawodowej, która w naszym przypadku wiąże się też właśnie z ludzką tragedią, na życie osobiste.

Asp. Krzysztof Ciach relaksuje się, jeżdżąc rowerem. Uwielbia też spacerować z psem, dalmatyńczykiem. Ale przede wszystkim „swoje” kobiety – żonę i córki, 18-letnią Ewelinę i 13-letnią Karolinę.

Sierż. sztab. Łukasz Mątkiewicz to zapalony wędkarz. Ma nadzieję, że kiedyś jego pasję podzieli synowie, dziś 5-letni Filip i 1,5-letni Michał. Żona wprawdzie nie chodzi z nim na ryby, ale kibicuje mu na odległość. ■

GRAZYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Czas był na zmiany



Pana na przewodniczącego, zadeklarował Pan, że woli rozmowy niż walkę. Może Pan rozwinąć tę zapowiedź?

– Opowiadam się za dialogiem z kierownictwem Policji i ze stroną rządową. Chciałbym spotkać się w najbliższym cza-

zam, że większe kompetencje powinni mieć wiceprzewodniczący, każdy powinien odpowiadać za określone zadania wpisane w zakres obowiązków. Zwiększyć należy także aktywność związku w mediach, dlatego już utworzone zostało biuro prasowe ZG NSZZ Policjantów. Jestem przekonany, że trzeba wprowa-

Grzegorz Nems, ur. 16 lipca 1968 r.; w Policji od 1 sierpnia 1990 r. Początkowo w KP w Gielniowie, a później, do 14 stycznia 2000 r., w KRP w Przysusze – najpierw w prewencji/drogówce, następnie w dochodzeniówce i kryminalnych. W latach 2000–2008 w Wydziale Kryminalnym Mazowieckiej KWP zs. w Radomiu.

Związkowiec od 1990 r. W 2004 r. został wybrany na przewodniczącego koła w komendzie wojewódzkiej; dwa lata później został skarbnikiem w zarządzie terenowym, a następnie na Wojewódzkiej Konferencji Delegatów w listopadzie 2008 r. koledy związkowcy wybrali go na przewodniczącego ZW NSZZ Policjantów Woj. Mazowieckiego. Od 15 listopada 2012 r. przewodniczący Zarządu Głównego NSZZP. Żonaty z Małgorzatą, córki: Aleksandra – 18 l.; Julia – 8 l.

Z Grzegorzem Nemsem, nowym przewodniczącym Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów, rozmawia Przemysław Kacak.

Rola przewodniczącego związku nie jest zbyt wdzięczna, według wielu policjantów to po prostu ciepła posadka. Co skłoniło Pana do kandydowania?

– Właśnie „głos ludu”. Mówiąc wprost, czas był na zmiany; zarówno pokoleniowe, jak i w sposobie kierowania związkiem.

Jakie, według Pana, miejsce w Policji ma zajmować związek, jak ma działać i czym być dla funkcjonariuszy?

– Przede wszystkim NSZZP jest dla wszystkich. Ma znaleźć się w nim miejsce dla każdego czynnego i emerytowanego policjanta. Musi być płaszczyzną porozumienia, miejscem tolerancji. A rola, jaką ma odgrywać w strukturach Policji, i jego zadania określone są w statucie.

Różne mogą być drogi realizowania tych zadań. Na zjeździe, na którym wybrano

się z ministrem spraw wewnętrznych i jestem przekonany, że do takiej rozmowy dojdzie. Wierzę w sens rozmawiania. Oczywiście, że często niełatwego. Prowadzenie rozmów i zajmowanie stanowisk w poszczególnych sprawach musi mieć oparcie w faktach. Jeśli nie zgadzamy się na coś, musimy zawsze mieć argumenty na uzasadnienie swoich racji. Nie możemy podchodzić do tego na zasadzie „nie, bo nie”.

Mam rozumieć, że dotychczas tych argumentów stronie związkowej niekiedy brakowało?

– Takie miałem wrażenie.

Jak w takim razie ocenia Pan pracę związku w poprzednich latach?

– Nie chciałbym tu i teraz oceniać. Takiej oceny dokonali delegaci na zjeździe. Jaka ona była, świadczy potrzeba zmian i dokonanie zmiany na stanowisku przewodniczącego.

Jakie zmiany wniesie nowy przewodniczący w tej kadencji? Tylko tej czy i następnej? Następnym?

– Nie jestem zwolennikiem rządów twardej ręki, jednoosobowej władzy, o czym mówiłem już na zjeździe. Uwa-

dzić kadencyjność funkcji przewodniczącego. Chyba najwłaściwsze byłoby rozwiązanie pozwalające na sprawowanie funkcji przewodniczącego ZG maksymalnie przez dwie kadencje. Później człowiek staje się mało użyteczny dla kolegów policjantów. Potrzebny jest znowelizowany statut związku, który zresztą miał być uchwalony już w marcu 2012 roku, ale nie został.

Spotkałem się z opinią, że Panu powinno być łatwo, bo gorzej już być nie może, co najwyżej lepiej. Związki zawodowe służb mundurowych nie były w stanie skutecznie przeciwstawić się ograniczaniu przez rząd dotychczasowych uprawnień funkcjonariuszy ani wywalczyć płatności za nadgodziny w zamian za 80-procentowe L-4. Sam NSZZP z kolei traci też w oczach policjantów, którzy coraz częściej szukają pomocy w swoich sprawach nie u kolegów związkowców, a na IFP bądź w KOP. Pan też tak to postrzega?

– Nigdy nie jest tak, by nie mogło być gorzej. Jeśli chodzi o sprawę odpłatności za zwolnienia lekarskie, mamy nadzieję, że MSW wycofa się z tego pomysłu. W uzasadnieniu projektu zmian ustaw mundurowych w odniesieniu do Policji podano nieprawdziwe i zmanipulowane dane, gdyż średnia długość zwolnienia le-



karskiego pracownika podległego ZUS jest wyższa, a nie – jak to w nim napisano – ponad dwukrotnie niższa niż w służbach mundurowych. Chcemy też doprowadzić do sporządzenia rzetelnego raportu o stanie zdrowia funkcjonariuszy, zleconego niezależnej instytucji zewnętrznej. Dopiero po opublikowaniu takiego raportu można, naszym zdaniem, zacząć rozmowę o zwolnieniach lekarskich.

W sprawie płatnych nadgodzin liczymy na współpracę z kierownictwem służbowym. Strażacy, w ramach jednego przecięcia ministerstwa, mają je płatne. Oni mają jednak silne lobby w parlamencie. My nie. Nie wiem, czy uda się nam dopracować podobnego, ale będziemy próbować. Chcemy i będziemy rozmawiać z każdym, komu nie będą obce nasze sprawy, nie patrząc, z której strony sceny politycznej pochodzi.

Związek musi być dla wszystkich policjantów. I musi być organizacją, do której można przyjść, przedstawić swój problem i tę pomoc otrzymać, a nawet, jak to się może mało elegancko mówi, „coś załatwić”.

Na jakiej podstawie twierdzi Pan, że w projekcie zmian ustaw mundurowych podano „nieprawdziwe i zmanipulowane dane”? I kto miałby zlecać raport niezależnej instytucji: rząd, kierownictwo Policji czy robi to NSZZ Policjantów?

– Opieram się na danych, które pochodzą ze strony internetowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Mówiąc o nieprawdziwych i zmanipulowanych danych, miałem na myśli zawarte w uzasadnieniu projektu informacje o średniej długości pobytu na zwolnieniu lekarskim osób ubezpieczonych w ZUS.

W sprawie raportu niezależnej instytucji liczymy na możliwość sfinansowania go w przyszłorocznym budżecie państwa lub ze środków unijnych. Być może istniałaby też możliwość części-

VI Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy Delegatów NSZZ Policjantów w dniach 5–7 grudnia 2012 roku przyniósł zmiany we władzach związku. Ze stanowiska przewodniczącego zarządu głównego odszedł Antoni Duda, który pełnił tę funkcję przez trzy kadencje, 12 lat. Na jego następcę związkowcy wybrali Grzegorza Nemsę, wcześniej przewodniczącego ZW NSZZP Woj. Mazowieckiego.

Ustępującemu przewodniczącemu podziękował komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński; w jego imieniu laudację wygłosił dyrektor Gabinetu KGP mł. insp. Marek Walczak: „(...) odwołując się do opinii ośmiu komendantów głównych Policji, którzy w tym czasie kierowali polską Policją, chcę w ślad za nimi powiedzieć to, co wszyscy zgodnie podkreślali, a mianowicie odwagę w prezentowaniu poglądów, często trudnych do zaakceptowania w warunkach borykania się z codziennymi problemami Policji i trudnościami wynikającymi z niedoszacowanych budżetów (...)”.

PK



– Chciałbym podziękować wszystkim członkom związku, policjantkom i policjantom za współpracę w latach 2000–2012. Dziękuję również za słowa krytyki, które były zawsze inspirujące, a szczególnie za słowa wsparcia w trudnych chwilach negocjacji o korzystne zapisy w ustawie o Policji, ustawie emerytalnej, programie modernizacji oraz w walce o prawa i uprawnienia policjantów.

Wszystkim przełożonym dziękuję za możliwość dialogu w sprawach istotnych dla policjantów.

Redakcji „Policji 997” oraz wszystkim, z którymi miałem okazję współpracować, życzę szczęścia i pomyślności w służbie, a także w życiu prywatnym.

*Z poważaniem
Antoni Duda*

wego pokrycia jego kosztów ze środków funduszu prewencyjnego PZU.

Jakie poza tym są priorytety związku na najbliższą przyszłość?

– Zintensyfikowania wymaga współpraca z Forum Związków Zawodowych, bo możliwości, jakie daje nam członkostwo w tej jednej z trzech ogólnopolskich central związkowych, nie są w pełni wykorzystywane. Konieczne jest wreszcie pełne zalegalizowanie działalności Federacji Związków Zawodowych Służb Mundurowych przez napisanie jej statutu i sądową rejestrację. Jako najsilniejszy w niej związek zawodowy powinniśmy mieć największy wpływ na poczynania, decyzje federacji. Kolejna sprawa to współpraca z centralami zagranicznych związków zawodowych. Po wyjściu NSZZP z EuroCOP powstała luka, którą powinniśmy zapełnić. Potrzebna jest bieżąca współpraca z branżowymi związkami zawodowymi policji przynajmniej w krajach sąsiednich, choć nie tylko. Na krajowym podwórku istotną sprawą będzie poruszanie kwestii do-

tyczących warunków pracy, bo siedziba jednostki Policji, jako urzędu użyteczności publicznej, nie może wyglądać jak jakaś piwnica. Zamierzam współpracować z Biurem Logistyki Policji KGP po to, by środki finansowe przeznaczone na remonty przechodziły do faktycznie potrzebujących jednostek. Innym istotnym zadaniem jest pomoc dla tych, których dotknęły takie problemy, jak alkoholizm czy narkomania. Pozbywanie się człowieka z pracy dla tzw. świętego spokoju jest błędnym rozwiązaniem. Związek musi kreować odpowiednie nastawienie komendantów do problemu i do osób dotkniętych chorobą. W ramach wewnątrzzwiązkowych spraw będziemy stawać w obronie kolegów, którym utrudnia się działalność. Partnerstwo, obiektywizm, sprawiedliwość, tolerancja, współpraca, a nie władza – to pojęcia, które powinny charakteryzować związek w najbliższej i dalszej przyszłości.

Dziękuję za rozmowę. ■

zdj. Przemysław Kacak

Wierność przysiędze

Mieszkanie w samym centrum Warszawy. Stara, śródmiejska kamienica, gdzie czuć dawny klimat stolicy. Brama, podwórko z kapliczką, stylowa klatka schodowa. I pani Maria, córka przedwojennego policjanta z Tarnobrzega.

Maria Araszkiwicz ma 93 lata, jest najstarszą członkinią Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. 9 stycznia br. została odznaczona Medalem „Za Zasługi dla Stowarzyszenia”. Od kilku lat nie wychodzi już z domu, więc delegacja zarządu: prezes Michał Krzysztof Wykowski, jego zastępca Marek Kowalik, Elżbieta Tomaszewska oraz mł. insp. Tomasz Safjański – pełnomocnik komendanta głównego Policji ds. organizacji i funkcjonowania Muzeum Policji, przyjechali do niej. „Policja 997” też tam była.

Z WOJSKA DO POLICJI

– Policja nigdy nie jest za bardzo lubiana – pani Maria uśmiecha się i z wyraźną dumą patrzy na mundur mł. insp. Safjańskiego. – Ale kto się bliżej przyjrzał służbie policjanta, ten wie, jak ciężki to kawałek chleba. Mój ojciec przed wojną robił to samo, co dzisiejsi policjanci.

Nadkom. Wilhelm Piotr Schreiber urodził się 1 sierpnia 1889 r. we Lwowie, gdzie jako dojrzały mężczyzna uzyskał absolutorium nauk prawnych na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W czasie I wojny światowej służył w armii austriackiej. W 1918 r. ochotniczo wstąpił do oddziałów polskich, gdzie dosłużył się stopnia kapitana piechoty. Potem miał krótki epizod w formacjach obrony granic, by 1 lipca 1923 r. wstąpić do Policji Państwowej. Służył w województwie wielkopolskim, m.in. jako komendant powiatu poznańskiego. Od połowy 1933 r. służył w województwie łwowskim. Od 1935 r. do wybuchu II wojny światowej był komendantem powiatu Tarnobrzeg. Odznaczony został srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości.

BÓG, HONOR, OJCZYZNA

„Przysięgam Bogu Wszechmogącemu na powierzonym mi stanowisku pożytek Państwa

Polskiego oraz dobro publiczne mieć zawsze przed oczyma. Władzy zwierzchniej Państwa Polskiego wierności dochować, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec pilnie, obowiązki swoje spełniać gorliwie i sumiennie, rozkazy przełożonych wykonywać dokładnie, tajemnicy urzędowej dochować. Tak mi Panie Boże dopomóż” – ślubował nadkom. Wilhelm Schreiber. I wierności rocie dochował.

– 9 września 1939 r. policja w Tarnobrzegu dostała rozkaz ewakuacji – wspomina pani Maria. – Rodziny policyjne też ruszyły tym szlakiem. Spotkałyśmy się z tatusiem w Janowie Lubelskim. Wyszedł nagle z lasu z grupą policjantów. Miał przestrzeloną czapkę. Mówił, że mają za sobą kilka potyczek z Niemcami. Tatuś wziął mnie na bok i powiedział „Marysiu, gdyby mnie nie było, masz się zająć siostrą i matką”. Pożegnaliśmy się. We Lwowie spotkałyśmy się z całą grupą rodzin policyjnych z różnych stron województwa. Autokarem mieliśmy pojechać do Rumunii. Ruszyliśmy, a w Zbarażu spotkałyśmy znowu tatusia. To był 14 września. Tatuś mówił, że już się chyba nie zobaczymy, bo będzie wojna i na Wschodzie. Pożegnaliśmy się po raz drugi. Odjeżdżaliśmy, a on stał na drodze w mundurze, bez płaszczka. I coraz bardziej się oddalał.

Pani Maria z siostrą i matką nie zdołały przekroczyć granicy. 17 września zaskoczył je w Polsce nad Zbruczem.

– W Husiatynie zepsuł nam się autokar, czekaliśmy na naprawę, aż weszli Rosjanie. Pamiętam, jak rano koło godziny 4 poszliśmy zobaczyć, czy samochód naprawiony i spotkałyśmy dwóch czerwoarmiejców. A potem ten straszny widok, gdy z oddali



2013 r. – Pani Maria otrzymuje medal z rąk Michała Wykowskiego

zobaczyłam, jak wyprowadzają przed posterunek policjantów. Było bardzo wcześnie, więc policjanci byli bez mundurów, w białych koszulach. Zabijali ich strzałem w głowę. Ciągle mam ten obraz przed oczami.

Nadkom. Wilhelm Schreiber dostał się do niewoli. Miał możliwość przebrania się w cywilne ubranie i ucieczki, ale odmówił. Jak większość wziętych do niewoli policjantów trafił do obozu w Ostaszkwie. Wiosną 1940 r. został zamordowany. Jego szczątki spoczywają na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. i repr. autor



1921 r. – mała Marysia z rodzicami: Heleną i Wilhelmem. Rok później urodziła się siostra Ewa

Polacy w czołówce Marszu Duńskiego



St. sierż. Bartłomiej Pędzik z KWP w Kielcach zajął II miejsce w Marszu Duńskim, zorganizowanym w połowie grudnia w Kosowie. Zawodnicy – żołnierze i funkcjonariusze misji pokojowej – musieli z 10-kilogramowym plecakiem i pełnym wyposażeniem pokonać po zaśnieżonych górach dystans 25 kilometrów. Oprócz sportowców z Jednostki Specjalnej Polskiej Policji w biegu brali udział żołnierze z: USA, Francji, Portugalii, Danii, Turcji, Włoch, Szwecji i Niemiec. Świętokrzyski policjant był pierwszym z Polaków, a w klasyfikacji ogólnej ustąpił tylko Francuzowi. W czołówce uplasowali się też: asp. sztab. Piotr Wyciszkiwicz z KGP, który zajął 4. miejsce, st. asp. Marcin Popławski z KWP w Lublinie – miejsce 5. i mł. asp. Marcin Lewicki z KWP w Rzeszowie – miejsce 6.

Pierwszy Marsz Duński zorganizowany został w 1960 r. przez duński kontyngent wojskowy w Kongo. Od tego czasu odbywa się on na każdej misji, w której biorą udział żołnierze z Danii. W tych zawodach nie ma przegranych. Mimo rywalizacji o czołowe miejsca, każdy, kto ukończył jego trasę, jest zwycięzcą. Na mecie na wszystkich czekały pamiątkowe medale i dyplomy. ■

KWP w Kielcach, P. Ost.
zdj. dzięki uprzejmości JSPP w Kosowie



Zenon Pawlikowski
i Agnieszka Osiał

Policjant nagrodzony

St. asp. Zenon Pawlikowski z KPP w Łukowie został nagrodzony przez ministra sportu i turystyki Joannę Muchę za wyniki pracy szkoleniowej w 2012 r. Rok temu otrzymał takie samo wyróżnienie.

Policjant na co dzień służy w Wydziale Kryminalnym KPP w Łukowie. Po pracy w sekcji Policyjnego Towarzystwa Sportowego zajmuje się szkoleniem młodzieży w boksie i kick boxingu. Tegoroczną nagrodę dostał głównie za przygotowanie Agnieszki Osiał do wrześnieowych Mistrzostw Świata Juniorów w kick boxingu w Bratysławie, gdzie Polka wywalczyła brązowy medal. Podopieczni Zenona Pawlikowskiego zdobyli ponadto w 2012 r. dwanaście medali w mistrzostwach Polski w kick boxingu i dwa medale w mistrzostwach Polski w boksie.

Policyjny trener angażuje się też w akcje profilaktyczne i prewencyjne (m.in. „Bezpieczna kobieta”) oraz przekazuje swoje doświadczenie uczniom klasy policyjnej, nad którą patronat objęła KPP w Łukowie. ■

P. Ost.
zdj. z archiwum Z. Pawlikowskiego

Harmonogram 2013

Nowy harmonogram imprez centralnych zaplanowanych w 2013 r. publikujemy na następnych stronach. Do liczącego 41 pozycji spisu podstawowego dodaliśmy trzy imprezy organizowane przez jednostki szkoleniowe, dwie, które odbędą się w KGP, i dwie, przygotowywane przez CBS KGP i Gabinet KGP. Przy każdym miesiącu umieściliśmy nazwę imprezy i jej organizatora, który udzieli szczegółowych informacji.

Cieszy, że w tegorocznym kalendarzu znalazło się o siedem więcej wydarzeń sportowych niż w roku ubiegłym, że uaktywniły się województwa, które do tej pory nie organizowały żadnych centralnych zawodów.

W ubiegłym roku nie odbyły się cztery imprezy z kalendarza centralnego oraz po jednej z: kalendarza jednostek szkoleniowych i kalendarza przygotowywanego przez CBS KGP. We wszystkich zawodach wzięło udział 3566 osób (w 2011 r. 2527, a w 2010 r. 1422). Widać więc, że coraz więcej ludzi zainteresowanych jest prozdrowotnym trybem życia, a jego promowanie to przecież główny cel wprowadzenia kalendarza do użytku służbowego.

Patronat po wniosku

Istotnym novum jest konieczność występowania o patronat komendanta głównego Policji. W latach ubiegłych wpisanie imprezy do kalendarza centralnego oznaczało objęcie jej honorowym patronatem szefa Policji. Teraz organizator musi wystąpić z wnioskiem do komendanta głównego Policji za pośrednictwem dyrektora jego gabinetu. Kwestię patronatów reguluje Decyzja nr 160 Komendanta Głównego Policji z 17 kwietnia 2009 r. w sprawie *obejmowania przez Komendanta Głównego Policji patronatu honorowego lub udziału w komitecie honorowym* (Dz.Urz. KGP nr 6, poz. 32).

Delegacje na zawody!

Podobnie jak w roku ubiegłym komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński, podpisując harmonogram na rok 2013, zatwierdził także zasadę udziału sportowców w zawodach w ramach delegacji służbowych. Warto o tym pamiętać, bo niektóre jednostki, powołując się na pismo sprzed kilku lat, odmawiają wystawiania druku delegacji. Jedynie opłatę startową ponosi zawodnik, choć i ta może (ale nie musi) być pokryta z budżetu Policji. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

Sportowe zapowiedzi

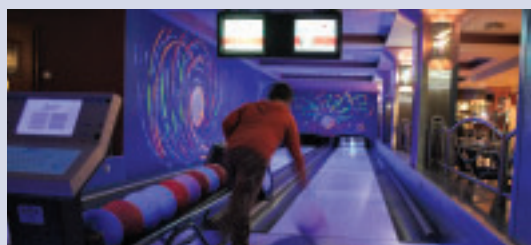
W lutym odbędą się następujące imprezy z kalendarza centralnego i o charakterze ogólnopolskim:

– V Policyjny Festyn Zimowy „Czarna Góra 2013”, organizowany przez KPP w Kłodzku;

– Międzynarodowe Mistrzostwa Służb Mundurowych Warszawy w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja o Puchar Komendanta Głównego Policji – CBS KGP/Gabinet KGP;

– Narciarski Bieg Służb Mundurowych, z osobną klasyfikacją dla policjantów, którzy będą walczyć o puchary komendanta wojewódzkiego Policji. Impreza odbędzie się w ramach XXVI Biegu Jaćwingów – KPP w Gołdapi. ■

Harmonogram centralnych i



1

Styczeń

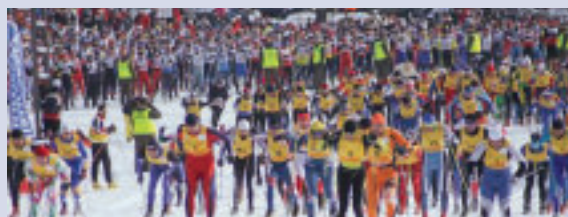
- ✓ Zawody w Bowlingu o Puchar Dyrektora CBS KGP – CBS KGP/Gabinet KGP



2

Luty

- ✓ V Policyjny Festyn Zimowy „Czarna Góra 2013” – KPP w Kłodzku
- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Służb Mundurowych Warszawy w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja o Puchar Komendanta Głównego Policji – CBS KGP/Gabinet KGP



3

Marzec

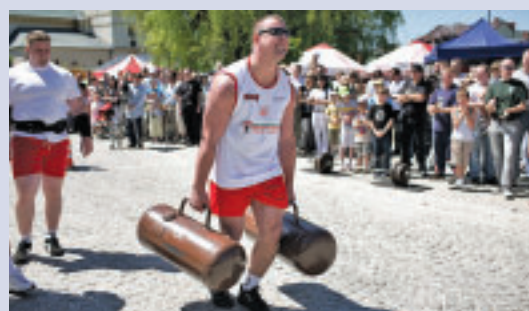
- ✓ XIV Ogólnopolski Policyjny Bieg Piastów – KMP w Jeleniej Górze
- ✓ XV Międzynarodowe Zawody Strzeleckie „Romków” – KWP w Poznaniu
- ✓ Zimowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu – KWP w Lublinie



Kwiecień

4

- ✓ II Otwarte Mistrzostwa Policji w Pływaniu – KWP zs. w Radomiu
- ✓ Międzynarodowy Turniej w Piłce Nożnej Halowej – KPP w Zgorzelcu
- ✓ Otwarte Mistrzostwa Policji w Wyciskaniu Sztangi Leżąc – WSPol. w Szczytnie
- ✓ Wiosenny Bieg Przełajowy Służb Mundurowych – SP w Katowicach
- ✓ XI Mistrzostwa Policji w Maratonie „Dębno 2013” – KWP w Szczecinie
- ✓ Zawody Pływackie Służb Mundurowych o Puchar Komendanta Głównego Policji – CBS KGP/Gabinet KGP
- ✓ Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Wieloboju Strzeleckim – CSP w Legionowie



5

Maj

- ✓ Ogólnopolskie Zawody Policjantów „Strong Man” – KPP w Kłobucku
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Policji Wodnej – KWP w Poznaniu
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych o Puchar Komendanta Głównego Policji – CBS KGP/Gabinet KGP
- ✓ Otwarte Mistrzostwa Policji w Biathlonie Policyjnym – WSPol. w Szczytnie
- ✓ Mistrzostwa Policji w Strzelaniu – SP w Katowicach
- ✓ I Mistrzostwa Policji w Wędkarstwie Morskim – SP w Słupsku
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Ratowników Policyjnych z Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy – SP w Słupsku
- ✓ V Ogólnopolski Turniej Klas o Profilu Policyjnym Szkół Ponadgimnazjalnych – SP w Pile
- ✓ Ogólnopolskie Zawody Policji w Kolarstwie Przełajowym – KWP w Katowicach



6

Czerwiec

- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Półmaratonie na trasie Ustka – Słupsk – SP w Słupsku
- ✓ Otwarte Zawody Funkcjonariuszy Służb Mundurowych w Ratownictwie Wodnym – KWP w Białymstoku
- ✓ XI Ogólnopolski Turniej w Piłce Nożnej – KPP w Polkowicach
- ✓ Mistrzostwa Policji w Judo – CSP w Legionowie
- ✓ Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Piłce Siatkowej „Zawiercie 2013” – KWP w Katowicach
- ✓ III Otwarte Mistrzostwa Służb Mundurowych w Sportach Siłowych – KWP zs. w Radomiu/KMP w Radomiu
- ✓ XIII Międzynarodowy Triathlon Policyjny im. Lecha Józefiaka – KWP w Poznaniu
- ✓ Międzynarodowy Turniej Drużyn Policji Konnej – KMP w Częstochowie
- ✓ II Mistrzostwa Policji w Strzelaniu Długodystansowym – SP w Słupsku
- ✓ III Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Siatkówce Plażowej – KPP w Turku

Imprez sportowo-rekreacyjnych w Policji w roku 2013



7

Lipiec

- ✓ XVII Złoty Rowerowy im. gen. Marka Papaty – KPP w Jarosławiu
- ✓ Mecz Piłkarski Polska – Niemcy połączony z Festynem Rodzinnym w Parku Agrykola w Warszawie – CBS KGP/Gabinet KGP
- ✓ XI Międzynarodowe Mistrzostwa Policji w Pływaniu Długodystansowym „Wpływ przez Kiekrz 2013” – KWP w Poznaniu



10

Październik

- ✓ Bieg Służb Mundurowych o Puchar Komendanta Głównego Policji – CBS KGP/Gabinet KGP
- ✓ Otwarte Zawody Strzeleckie o Puchar Śląskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji – KWP w Katowicach
- ✓ Otwarte Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Piłce Nożnej Halowej – SP w Katowicach



8

Sierpień

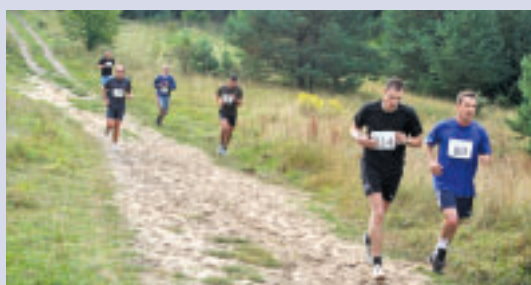
- ✓ IV Mistrzostwa Policji w Biegu na 10 km – KPP w Górze



11

Listopad

- ✓ Mistrzostwa Służb Mundurowych MSW w Pływaniu i Ratownictwie Wodnym – WSPol. w Szczytnie
- ✓ IV Otwarte Międzynarodowe Mistrzostwa Jednostek Szkoleniowych Policji w Strzelaniu – SP w Słupsku
- ✓ Turniej Tenisa Stołowego w Grze Pojedynczej w KGP – BKiS KGP
- ✓ Turniej Piłki Siatkowej Drużyn Trzyosobowych w KGP – BKiS KGP



9

Wrzesień

- ✓ Otwarte Mistrzostwa Policji w Wieloboju Lekkoatletycznym – WSPol. w Szczytnie
- ✓ Mistrzostwa Policji w Półmaratonie w ramach 23. Międzynarodowego Półmaratonu Philips'a w Pile – SP w Pile
- ✓ Mistrzostwa Policji w Biegu Przelajowym im. sierż. Grzegorza Załogi – KWP w Katowicach
- ✓ Zawody i Warsztaty Medycyny Taktycznej „Paramedyk 2013” – SPAP w Gdańsku



12

Grudzień

- ✓ X Mistrzostwa MSW w Piłce Nożnej Halowej „Mielno 2013” – KWP w Szczecinie

e-kasowanie

e-Posterunek miał zrewolucjonizować pracę policjantów i uwolnić ich od wielokrotnego wpisywania tych samych danych do kolejnych dokumentów. Tymczasem teraz muszą oni dane... kasować.

Kontrola Najwyższej Izby Kontroli, która wciąż trwa, zakwestionowała legalność gromadzenia danych osobowych za pomocą e-Posterunku – aplikacji, która od ponad dwóch lat jest używana przez kilka tysięcy policjantów.

MIAŁO BYĆ TAK PIĘKNIE

Od maja 2006 roku w biurach: Kryminalnym oraz Łączności i Informatyki Komendy Głównej Policji trwały prace nad Elektronicznym Modułem Procesowym, nazwanym później e-Posterunkiem. W 2008 r. realizację tego projektu przejęło Centrum Projektów Informatycznych MSWiA. Aplikacja miała zawierać wszelkie niezbędne formularze stosowane w pracy dochodzeniowo-śledczej oraz być wyposażona w mechanizmy przyspieszające sporządzanie dokumentacji dzięki zasadzie jednokrotnego wprowadzania danych. Miały temu służyć dostępne w aplikacji podręczne kartoteki rzeczy, osób, czynów, a także zaimplementowane słowniki KSIP i Temida.

Zgodnie z założeniami aplikacji raz wprowadzona informacja może być automatycznie wykorzystywana w każdym następnym protokole lub innym dokumencie procesowym, podczas rejestracji kryminalnej, dowodów rzeczowych, w rejestrze śledztw i dochodzeń oraz przy opracowywaniu i przekazywaniu danych statystycznych. Policjanci mogą na miejscu zdarzenia udokumentować prowadzone czynności procesowe oraz wydrukować dokumenty i przekazać do podpisu osobom uczestniczącym.

TEST NA ŻYWO

W 2010 roku CPI MSWiA przekazało aplikację końcowemu użytkownikowi, czyli Policji. Funkcjonariuszy wykorzystujących aplikację wyposażono w sprzęt (laptopy, przenośne drukarki, aparaty cyfrowe), którego większość (6 tysięcy przenośnych komputerów) została w 2011 roku wynajęta na 4 lata. Wszystko razem łącznie z aplikacją kosztowało ok. 20 mln zł.

grudzień 2011 r.



wrzesień 2010 r.

W 2010 roku zaczęło się testowanie e-Posterunku. Rok później przedstawiciele zainteresowanych biur KGP (Biuro Łączności i Informatyki, Biuro Kryminalne, Biuro Wywiadu Kryminalnego i Biuro Prawne) ustalili, że mimo iż aplikacja nie jest jeszcze systemem, nie ma dostępu do KSIP i innych policyjnych systemów centralnych, ale jest w stanie upowszechniania, więc można na niej pracować, opierając się na danych rzeczywistych. Bo zmienia się tylko sposób wypełniania dokumentów: z ręcznego na elektroniczny.

W 2011 roku aplikację rozbudowano na potrzeby policjantów z ruchu drogowego. luty 2007 r.



Pierwszy kwartał 2013 roku BŁiI KGP podawało jako termin połączenia e-Posterunku z KSIP i innymi systemami. Do tego potrzebna jest dokumentacja bezpieczeństwa i oficjalna decyzja o wdrożeniu systemu. Bo dotąd aplikacja nie została – fachowo mówiąc – wdrożona produkcyjnie.

PRAWNE ROZBIEŻNOŚCI

Najwyższa Izba Kontroli od kilku miesięcy bada sprawę związane z e-Posterunkiem. I uznała, że brak oficjalnej decyzji o uruchomieniu aplikacji spowodował, że gromadzenie autentycznych danych osobowych uzyskanych przy jej użyciu jest niezgodne z prawem.

– Ja tego kompletnie nie rozumiem – mówi podinsp. Małgorzata Pawłowicz, zastępca dyrektora BŁiI KGP. – Przecież policjanci robili dokładnie to samo, co przed wprowadzeniem e-Posterunku. Pracowali na danych rzeczywistych, zgodnie z k.p.k., tylko



maj 2012 r.

że wszystko zapisywali elektronicznie, a nie na papierze. No, ale stało się. Trzeba kasować.

W KGP nie ma jednomyślności co do nielegalności danych w e-Posterunkowych laptopach i tabletach. Biuro Kryminalne KGP uważa, że dane zgromadzone w aplikacji jednostanowiskowej, która nie wchodzi w skład centralnej, lokalnej czy jakiegokolwiek innej bazy danych, nie wymagają rejestracji zgodnie z art. 43 ust. 2 ustawy o ochronie danych osobowych z 29 sierpnia 1997 r. Dostęp do aplikacji jest zabezpieczony loginem i hasłem, więc może z niej korzystać tylko policjant prowadzący daną sprawę, w dodatku wyłącznie w ramach postępowania, na potrzeby którego dany zbiór został utworzony. Zasady zbierania i przetwarzania tych danych w e-Posterunku niczym nie różnią się od dotychczasowych postępowania prowadzonych w formie papierowej.

Biuro Ochrony Informacji Niejawnych KGP przywołuje jednak inne przepisy. Artykuły 36–39 ustawy o ochronie danych osobowych i zarządzenie ministra SWiA z 29 kwietnia 2004 r. Stanowią one, że gromadzenie danych osobowych w formie informatycznej wymaga specjalnej instrukcji i administratora, który tymi danymi zarządza.

Biuro Prawne KGP dostrzega dwa aspekty sprawy. Z jednej strony e-Posterunek spełnia przesłanki zbioru danych osobowych, w związku z czym wobec tej aplikacji mogą być stosowane przepisy art. 36–39 ustawy o ochronie danych osobowych. Ale gdyby e-Posterunek uznać jedynie za zbiór wzorów dokumentów i formatek przydatnych policjantom w trakcie prowadzonych postępowań przygotowawczych, wtedy trudno twierdzić, że jest to zbiór danych osobowych, a tym samym nie wymaga instrukcji, administratora itp.

Policjanci korzystają z kolejnej już wersji e-Posterunku i wciąż mają uwagi do jego działania. Są one przekazywane do BŁiI, stamtąd do CPI, a stamtąd do firmy NetLine Group sp. z o.o., która e-Posterunek opracowała. To trwa, ale Policja sama nie może niczego w aplikacji zmienić, bo jej właścicielem jest Centrum Projektów Informatycznych.



Wobec prawnych wątpliwości co do legalności pracy przy użyciu e-Posterunku komendant główny Policji zdecydował w grudniu 2012 r., że autentyczne dane osobowe należy wykasować. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Problemy ze wzrokiem nie stanowią przeszkody w porozumieniu się z osobą niewidzącą.

Trzecia część poradnika „Policja bez barier”, opracowanego w KWP w Katowicach, w ramach prowadzonej przez śląską policję kampanii społecznej „Pełnosprawne bezpieczeństwo” pokazuje, jak powinien zachować się policjant w kontaktach z osobami niewidzącymi i niedowidzącymi. Poradnik powstał dzięki finansowemu wsparciu wojewody śląskiego. ■

tekst i zdjęcia –

Wydział Prewencji KWP w Katowicach
opracowanie: asp. MARZENA ZAGDAN z Sekcji
Psychologów KWP w Katowicach

PS. Redakcja „Policji 997” dziękuje Wydziałowi Prewencji KWP w Katowicach za udostępnienie materiałów.

Osoby niewidzące i niedowidzące



Jeśli chcesz przywitać się z osobą niewidomą, nie czekaj na jej inicjatywę. Wystarczy, że zakomunikujesz **chcę uściskać dłoń**, rozmówca wyciągnie ją do Ciebie. Możesz też delikatnie dotknąć jej dłoni i powiedzieć **dzień dobry**. Nie szarp za rękę osoby niewidomej.

Jeżeli chcesz pomóc osobie niewidomej, zapytaj, jak masz to zrobić. Chcąc ją poprowadzić, zaproponuj swoje ramię, by mogła się chwycić. Zanim jednak nawiądziesz kontakt fizyczny, uprzedź o tym.



Jeśli chcesz ją poprowadzić, nie chwytaj za rękę. Nie dotykaj laski ani psa osoby niewidomej.



Proponując miejsce do siedzenia, nie staraj się posadzić osoby niewidomej na krześle, ale połóż jej rękę na oparciu krzesła. Mów o wszystkim, co w danej chwili robisz oraz co zamierzasz zrobić. Kiedy wchodzisz do pomieszczenia, w którym znajduje się osoba niewidoma, zawsze przedstaw się. Poinformuj, kiedy wychodzisz z pomieszczenia.

Jeżeli prowadzisz osobę niewidomą, idź po przeciwnej stronie do tej, po której trzyma ona laskę lub uprząż psa przewodnika. Poruszaj się w jej tempie i nie ciągnij jej. Najlepiej wyprzedzaj ją o pół kroku, zwalniając, gdy pokonujecie przeszkodę. Jeśli wskazujesz jej drogę, podaj wskazówki niewymagające orientacji wzrokowej.



Uprzedź przed wejściem na schody. Poinformuj, czy pójdziecie w górę, czy w dół. Jeśli sama chce iść po schodach, nakieruj jej rękę na poręcz.

Informuj, gdzie znajdują się przeszkody, używając określeń zgodnie ze wskazówkami zegara, np. „na drugiej”.

Drzwi do pomieszczenia, w którym przebywasz z osobą niewidomą, muszą być albo dokładnie zamknięte, albo całkowicie otwarte. Nie pozostawiaj wysuniętych krzeseł, otwartych szaf, przedmiotów wystających ze ścian, szczególnie na poziomie głowy.



Jeśli zwracasz się do osoby niewidomej, zawsze wymawiaj jej imię.

Nie irytuj się, gdy odmówi podpisania dokumentu, który sporządziłeś. Pamiętaj, żeby zapoznać ją z dokumentem w obecności pełnomocnika.



Podczas rozmowy nie unikaj wyrazów widzieć, zobaczyć. Bądź naturalny. Staraj się potwierdzić, że aktywnie słuchasz, używając takich zwrotów, jak np. tak, rozumiem.

Prosto z drogi



16

PRZEŁOM NA DROGACH?

Nigdy dotąd policyjne statystyki nie odnotowały takiej poprawy stanu bezpieczeństwa na drogach, jak w roku ubiegłym. Po raz pierwszy w SEWIK-u, czyli resortowym Systemie Ewidencji Wykroczeń i Kolizji w Ruchu Drogowym, zarejestrowano najmniejszą liczbę zdarzeń drogowych:



Liczba ofiar śmiertelnych – w porównaniu z rokiem 2011 – zmniejszyła się o **645** (-15,2%). Trzeba podkreślić, że miniony rok był drugim od czasów transformacji ustrojowej, w którym na naszych drogach zginęło mniej niż 4 tys. osób (w 2010 – 3907 osób). Mniej było również wypadków (o 8%) i osób rannych (też o 8%). Wprawdzie statystyki te są nadal szokujące, zwłaszcza dla znacznie bardziej zmotoryzowanych mieszkańców Europy Zachodniej, to jednak na naszym gruncie oznaczają sukces. Szczególnie wyraźny, gdy porównamy pierwsze lata bieżącego stulecia (6–7 tys. ofiar śmiertelnych na drogach) z bieżącą dekadą.

Przyczyną śmierci prawie połowy (43%) uczestników wypadków była nadmierna prędkość. 16% ofiar pochłonęły niebezpieczne manewry na drodze (wyprzedzanie, omijanie itp.), 15% – nieudzielenie pierwszeństwa przejazdu.

Pomimo widocznej poprawy nadal pozostaje wiele do zrobienia. Dziś w Polsce na 1 mln mieszkańców ginie na drogach 110, dwa razy więcej niż w krajach UE. W Wielkiej Brytanii, Holandii czy Szwecji, krajach przodujących w tej statystyce, liczba ofiar wynosi niewiele ponad 30 na milion.

MANDATY ZAWIESZONE

W połowie października ubiegłego roku nadinsp. Marek Działożyński, komendant główny Policji, zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych Jacka Cichockiego z prośbą o wyrażenie zgody na podjęcie prac legislacyjnych nad projektem ustawy zmieniającej ustawę o kierujących pojazdami oraz niektóre inne ustawy. Zaproponował między innymi zmianę wysokości grzywien nakładanych w drodze mandatów karnych. Zwłaszcza za najcięższe naruszenia, mające istotny wpływ na stan bezpieczeństwa na drogach, takie jak: przekraczanie dopuszczalnej prędkości, niebezpieczne wyprzedzanie i omijanie, niewłaściwe zachowania na przejściach dla pieszych oraz na przejazdach dla rowerzystów, jak również niestosowanie się do wskazań sygnalizacji świetlnej.

Obecnie maksymalna wysokość mandatu za te wykroczenia wynosi 500 zł, została ustalona w 1995 r. i, jako jedna z najniższych w Europie, nikogo już nie odstrasza.

Zdaniem policjantów potrzebne są zmiany w przepisach, mające na celu podniesienie wysokości mandatów za wybrane wykroczenia w ruchu drogowym oraz umożliwienie Policji zatrzymywania prawa jazdy za rażące przekroczenie dopuszczalnej prędkości.

Za wprowadzeniem tych sankcji opowiedzieli się m.in. członkowie Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego, wraz z jej przewodniczącym Sławomirem Nowakiem, ministrem transportu, budownictwa i gospodarki morskiej, a także posłanka Beata Bublewicz z Parlamentarnej Zespołu ds. Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

Na początku grudnia ub.r. MSW wyraziło zgodę na podjęcie przez KGP prac legislacyjnych nad projektem nowelizacji ustawy, ale pod koniec 2012 r. zgoda została anulowana, a prace legislacyjne – decyzją kierownictwa resortu – wstrzymane do czasu uchwalenia Narodowego Programu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego na lata 2013–2020. Ma to nastąpić pod koniec pierwszego kwartału br.

NARODOWY PROGRAM

– Głównym naszym celem na przyszłość jest zero ofiar na polskich drogach. Do 2020 roku natomiast chcielibyśmy ograniczyć liczbę zabitych o połowę i rannych o 40 procent – powiedział minister Sławomir Nowak, szef resortu transportu, budownictwa i gospodarki morskiej na wspólnej konferencji prasowej z ministrem spraw wewnętrznych Jackiem Cichockim. Konferencja odbyła się 9 stycznia br. w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i poświęcona była omówieniu Narodowego Programu Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego 2013–2020.

Przedstawiając stan bezpieczeństwa na polskich drogach, minister Nowak z satysfakcją podkreślił, że nakłady przeznaczone na budowę autostrad i dróg ekspresowych, remonty dróg lokalnych, a także środki włożone w poprawę infrastruktury drogowej przyniosły oczekiwane rezultaty. Dowodem na to są policyjne statystyki zdarzeń drogowych, wykazujące systematyczny spadek liczby wypadków komunikacyjnych oraz ich ofiar.

Aby umacniać pozytywne tendencje, obaj ministrowie zapowiedzieli prawdziwą wojnę z piratami drogowymi. Skutecznym w niej orężem mają być m.in. nowe rozwiązania, jak: odbieranie prawa jazdy za podwójne przekroczenie dozwolonej prędkości w terenie zabudowanym oraz obowiązek bezwzględnego zatrzymania pojazdu w chwili, gdy do przejścia zbliża się pieszy. Regulacje prawne wesprze technika: Generalna Inspekcja Transportu Drogowego do posiadanych 315 fototararów dołoży 160 nowych. Dodatkowo 20 urzędów będzie mierzyć prędkość przejazdu na wybranych odcinkach dróg, a kolejnych 20 rejestrować przejazdy na czerwonym świetle.

Policja ma otrzymać w tym roku m.in. 87 nieoznakowanych radiowozów z wideorejestratorami. A wszystko po to, aby do końca 2020 r. liczba śmiertelnych ofiar na drodze nie przekroczyła 2 tysięcy (mniej o 50%), natomiast osób rannych – 5,6 tys. (mniej o 40%).

Ministrowie zwrócili się z propozycją nadsyłania do nich uwag i postulatów dotyczących poprawy bezpieczeństwa na drogach. W tym celu otwarta została specjalna strona internetowa pod adresem www.ocenoprogrambrd.pl ■

JERZY PACIORKOWSKI

cować w systemie jednozmianowym. Musimy być do dyspozycji policjantów z terenu w większym wymiarze czasu.

Do tego wystarczyłoby dwuzmianowość. A cała ta duża reorganizacja pociągnie za sobą koszty. Same opisy ponad 4 tysięcy stanowisk, ile papieru na to pójdzie, ile kwitów?

– Podwyżka o 300 złotych wiązała się z wydaniem 95 tysięcy rozkazów. Mieliliśmy zrezygnować z podwyżki, bo papier kosztuje? Istotne jest to, jaki będzie efekt. Jesteśmy zobowiązani reagować na to, co się dzieje i wewnątrz, i na zewnątrz Policji, a co za tym idzie – reorganizować się. Między innymi po to zbieramy dane statystyczne i analizujemy je, po to przyglądamy się i prognozujemy przestępczość, żebyśmy mogli być krok za nią albo nawet tylko pół kroku. Jeśli dziś KGP liczy prawie 5 tysięcy etatów, a wyłączymy Centralne Biuro Śledcze, ponad 2 tysiące etatów, to do obsługi tego organizmu na pewno będzie nam potrzebna mniej ludzi. Dzięki temu chcemy wygospodarować kilkaset etatów, które przesuniemy do CBS i do innych struktur wykonawczych.

Wyłączenie CBS z KGP to jest delegowanie uprawnień i odpowiedzialności. Ale obsługą logistyczno-finansową CBS będzie się wciąż zajmowała KGP. I CBS nie będzie miało własnego budżetu, i wciąż będzie na garnuszku komendy głównej.

– Gdyby miało własny budżet, to i tak będzie na garnuszku komendy głównej. Komendanci wojewódzcy są dzisiaj dysponentami środków budżetowych, ale rozdziela je KGP. I tak chcemy potraktować to wyłączone CBS. Nie damy im całej struktury obsługowej, ale na pewno większą decyzyjność w zakresie wydzielonego dla nich budżetu.

Na okładce pierwszego numeru „Policji 997” z kwietnia 2005 roku jest duży tytuł „Zlikwidować komendę główną?”. Do tego zmierzamy?

– Różne są modele zarządzania policją. Na wschodzie Europy nie ma komend głównych, tylko departamenty w ministerstwach, a komendanci wojewódzcy są w nich naczelnikami. Nie wyobrażam jednak sobie, żeby nie było centralnego kierowania taką strukturą, bieżącej koordynacji, również w zakresie zadań międzynarodowych. Jak by to

wyglądało, gdyby współpracę międzynarodową prowadzili komendanci wojewódzcy, bez jakiegokolwiek koordynacji.

Pewnie kiedyś trzeba się będzie zastanowić, czy dublowanie roli strategicznej i koordynacyjnej w departamentach MSW i w komendzie głównej jest celowe. Dziś tak jest i nic mi nie wiadomo o planach zmiany tej wizji.

Ubiegły rok był dla Policji ważną próbą. Wiele razy nas doceniano i nam dziękowano. Oczekiwano też po Euro, że dzięki zakupom Policja wejdzie w nową jakość; że będzie nowocześniejsza, lepiej wyposażona.

– Szanse związane z zakupami z pewnością wykorzystaliśmy. Szczególnie skorzystały na tym pododdziały zwarte, bo tam nastąpiła wymiana sprzętu bojo-

Miernik jest tym elementem, w którym najłatwiej o błąd. Źle skonstruowany spowoduje, że wszyscy przez następne trzy lata będziemy się męczyć.

wego i transportowego. Ale ja bardziej oceniam Euro przez pryzmat zmian w mentalności zarówno samych policjantów, jak i nastawienia ludzi do nas. Wizerunkowo Policja bardzo zyskała. Pokazała, że jest nie tylko restrykcyjna, i że taka nie musi być; że pomaga, że jest uśmiechnięta. To, co osiągnęliśmy, to wielka wartość. Oczywiście, żeby to podtrzymać, musimy pracować nad policjantami: żeby działali tak, jak podczas Euro. Cykl debat społecznych, które rozpoczęliśmy w garnizonach, ma służyć temu, żeby identyfikować problemy, wiedzieć, czego ludzie od nas oczekują. Często jesteśmy obwiniani o wiele rzeczy, z którymi mamy niewiele wspólnego: od oznakowania dróg poczynając. Jako przełożeni prosimy policjantów, by nie popadali w rutynę, ale reagowali. Jeśli człowiek przychodzi i zgłasza nam jakąś nieprawidłowość, a my mówimy „to nie my”, to źle robimy.

Jak będzie wyglądało szkolenie, doskonalenie zawodowe, po przekazaniu tego zadania z KGP do WSPol., co przewiduje reforma?

– WSPol. ma przejąć od Biura Kadr i Szkolenia KGP całe programowanie szkolenia i doskonalenia zawodowego, co nie oznacza, że stanie się jednostką hierarchicznie nadrzędną nad pozostałymi szkołami. Rolą Szczytna będzie synchronizowanie programów. Czy wraz z zadaniami do WSPol. przejdą funkcjonariusze i pracownicy BKiS odpowiedzialni za szkolenie, jeszcze nie wiadomo. Nie wykluczamy w tej chwili żadnych rozwiązań: ani przeniesienia ich tam, ani pozostawienia ich przy Puławskiej.

Jest gotowy raport statystyczny za 2012 r. Patrząc na to, co jest w nim napisane, jakie wnioski można sformułować na rok 2013?

– Raport, jako obiektywny opis rzeczywistości, a nie ocena pracy Policji – bo tę lepiej odzwierciedlają badania zewnętrzne, w których wypowiadają się obywatele, jest z punktu widzenia bezpieczeństwa wewnętrznego dobry. Spadła dynamika przestępstw, wzrosła wykrywalność. Wynika z niego też kilka ważnych kwestii. Dobrym przykładem są te związane z ruchem drogowym. Mniejsza liczba wypadków, zabitych i rannych – pamiętajmy, że to zasługa nie tylko Policji – do prowadzi, że nasze działania idą w dobrym kierunku i będziemy je kontynuować. Będziemy zwiększać liczbę patroli, będziemy nasilać kontrole trzeźwości, będziemy inwestować w sprzęt pozwalający skuteczniej walczyć z piratami drogowymi. Będziemy dążyć do tego, żeby stany etatowe rd do końca 2013 r. zbliżyły się do 10 proc., bo mniej więcej taki odsetek stanowią przestępstwa drogowe w ogólnej puli.

Opracowano priorytety Policji na lata 2013–2015. Cztery się nie zmienią.

– Priorytety to efekt wielomiesięcznych prac, przemyśleń, czasami sporów policjantów nie tylko z KGP, ale także z województw. Tych kilka spraw to przesłanie do wszystkich policjantów. Każdy z nas musi wziąć je głęboko do serca i chcieć je realizować. Żeby tak się stało, każdy musi być głęboko przekonany, że faktycznie jest to efekt przemyśleń i analiz, a nie czyjeś widzimisię. Do priorytetów będą przypisane zadania i mierniki, nad którymi trwają prace. Podczas ostatniej narady kadry kierowniczej Policji apelowałem, żeby komendy

„Czerwona księga” GDDKiA

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad na poważnie zabiera się za porządki w oznakowaniu nadzorowanych rejonów.

Pierwszym krokiem ma być likwidacja tysięcy znaków drogowych, ich weryfikacja pod względem merytorycznym oraz kontrola ustawienia. Przeprowadzony przez GDDKiA jeszcze w 2009 r. monitoring wykazał bowiem, że znaków jest za dużo.

– Przygotowaliśmy – mówi Urszula Nelken, rzecznik GDDKiA – propozycje zmian w tzw. czerwonej księdze, czyli projekcie rozporządzenia, które dotyczy warunków technicznych dla znaków i sygnałów drogowych. Chodzi głównie o uporządkowanie treści znaków, wyeliminowanie nieścisłości, a także zmniejszenie ich liczby. Zdarza się, że znaki się dublują. W jednym miejscu wiszą na słupie, jeden nad drugim, znak pionowy ostrzegawczy A-7 „ustęp pierwszeństwa” oraz informacyjny D-2 „koniec drogi z pierwszeństwem”. Jeden z nich można usunąć. Postulujemy też znaczne zredukowanie liczby znaków dotyczących ograniczenia prędkości oraz zakazu wyprzedzania, zwłaszcza gdy na jezdni są linie ciągłe.

Niektóre znaki znikną z pobocza dróg, w ich miejsce pojawią się nowe. Na przykład nie będzie już informacji o poczcie (znak D-25) czy kawiarni lub bufecie (D-27), przybędzie za to znak informujący o zasięgu sieci Wi-Fi. Mniej będzie też znaków informacyjnych przy granicach państwa. Postulowane jest również usunięcie znaku B-12 „zakaz wjazdu wózków ręcznych” oraz znaków z grupy E-2 „kierunku i miejscowości”.

W grupie znaków ostrzegawczych rewolucji nie będzie, informuje rzecznik GDDKiA. W przygotowanej dla Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej propozycji przyjęto zasadę, że znaki te powinny być ustawiane tylko w miejscach, gdzie kierujący pojazdami mogą mieć problemy z właściwą oceną sytuacji na drodze. Ich liczba w obszarach zabudowanych powinna być ograniczana,

a w obszarach o dopuszczalnej prędkości do 50 km/h znaki takie, jak np. A-16 „przejście dla pieszych”, A-17 „dzieci” i A-24 „rowerzyści” powinny być stosowane w wyjątkowych sytuacjach.

W przypadku znaku B-25 „zakaz wyprzedzania” doprecyzowano, aby nie stosować go, jeżeli zakaz wyprzedzania wynika z odrębnych przepisów. Dopisano też uwagę, aby używać go rozważnie i nie dopuścić do jego deprecjacji.

Wiele kontrowersji wzbudza znak B-33 „ograniczenie prędkości”. GDDKiA stoi na stanowisku, aby go nie nadużywać i nie stawiać tam, gdzie kierujący w jednoznaczny, niebudzący wątpliwości sposób może ocenić geometrię drogi oraz jej stan techniczny. Przed wprowadzeniem ograniczeń prędkości należy rozważyć inne sposoby podkreślenia geometrii drogi, np. przez zastosowanie tablic prowadzących na lukach.

– Kiedy zakończy się proces legislacyjny, trudno powiedzieć – mówi Urszula Nelken. – Naszym zdaniem spełnienie postulatów, które ujęliśmy w „czerwonej księdze”, przywróci zaufanie kierowców do oznakowania i tym samym wpłynie na poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Uporządkowaniem oznakowania na drogach żywo zainteresowana jest również Policja. Sama zresztą w tym uczestniczy.

– Obliguje nas do tego Zarządzenie nr 609 Komendanta Głównego Policji z 25 czerwca 2007 r. w sprawie sposobu pełnienia służby na drogach przez policjantów – mówi mł. insp. Józef Syc, radca Biura Ruchu Drogowego KGP. – Paragraf 15 pkt 7 nakłada na policjantów obowiązek zgłaszania złego oznakowania przełożonym, którzy powiadamią pisemnie zarządców dróg. Do nich bowiem należy usunięcie tych wszystkich nieprawidłowości. A czy znaków jest za dużo? Moim zdaniem tak. Zwłaszcza zakazu. Zbyt duża liczba znaków nakazujących ograniczenie prędkości powoduje, że kierowcy przestają je zauważać. W psychologii zjawisko to znane jest pod pojęciem „przyzwyczajania do bodźca”. ■

JERZY PACIORKOWSKI

Finanse

Nowy sprzęt dla drogówki

W IV kwartale 2012 r. do jednostek terenowych Policji trafiły nowe pojazdy oraz sprzęt służący poprawie bezpieczeństwa w ruchu drogowym. 8 furgonów typu Ambulans Pogotowia Ruchu Drogowego i 411 laserowych mierników prędkości zostało przekazanych do komend wojewódzkich Policji, natomiast 15 motocykli ciężkich do Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Nowy sprzęt dla policyjnej drogówki – o wartości prawie 10 mln zł – został zakupiony przez Komendę Główną Policji w ramach projektu *Techniczne wzmocnienie Policji w zakresie poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym*, realizowanego z Programu Infrastruktura i Środowisko (PO IiŚ), na mocy umowy o dofinansowanie nr POIS. 08.01.00-00-029/11-00, zawartej 12 stycznia 2012 r. z Centrum Unijnych Projektów Transportowych.

W roku bieżącym Komenda Główna Policji zrealizuje ostatnie już zadanie w ramach projektu PO IiŚ, obejmujące swoim zakresem zakup 75 samochodów osobowych nieoznakowanych z wideorejestratorami.

Realizacja projektu ma na celu poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Dzięki doposażeniu Policji w nowy sprzęt wzmocnione zostaną działania kontrolne na polskich drogach, które umożliwią zwiększenie liczby ujawnianych naruszeń przepisów ruchu drogowego. Usprawnione zostanie również ratownictwo drogowe. Nowy sprzęt będzie także oddziaływał prewencyjnie na uczestników ruchu drogowego.

Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Infrastruktura i Środowisko.

Informacje o projekcie można znaleźć także na stronie www.policja.pl w zakładce „Fundusze pomocowe”. Szczegółowe informacje dotyczące Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko dostępne są na stronie internetowej: www.pois.gov.pl ■

oprac. WYDZIAŁ FUNDUSZY POMOCOWYCH BIURA FINANSÓW KGP



Galeria absurdów drogowych (2)

(zdjęcia nadesłane przez czytelników)

Białystok jest pięknym miastem, ale oznakowanie ulic jest tragiczne – pisze nasz czytelnik Jerzy Rożko. I na dowód przesyła dwa zdjęcia prezentujące ulicę Mickiewicza. Na pierwszym widzimy skrzyżowanie z ul. Elektryczną. Kto zgadnie, że ulica Mickiewicza jest jednokierunkowa? Dlaczego u jej wlotu brakuje znaku informacyjnego D-3? Czyżby w miejskiej kasie zabrakło na niego pieniędzy? Poza tym, co to za bałagan w oznakowaniu poziomym. „O co tu chodzi?” – pyta autor zdjęcia. Rzeczywiście, wypadaloby te „malowanki” na jezdni uporządkować i odświeżyć. (J.P.)

zdj. Jerzy Rożko



Ta sama ul. Mickiewicza. Na pierwszym planie znak B-22 „zakaz skręcania w prawo”, który obowiązuje na najbliższym skrzyżowaniu. Tuż za znakiem znajduje się wjazd na teren Uniwersytetu Medycznego, który skrzyżowaniem nie jest. Wniosek – jeśli rzeczywiście władze uczelni chcą zabronić tam skrętu, powinny wystąpić do zarządu dróg z wnioskiem o postawienie znaku C-5 „nakaz jazdy prosto”. (J.P.)

zdj. Jerzy Rożko



Pan Andrzej z Łodzi (nazwisko i tel. do wiadomości redakcji) zauważył na jednej z łódzkiej ulic znak D-44 „strefa parkowania”, a zaraz za nim znak B-36 „zakaz zatrzymywania się”. Zdziwił się niepomniernie, bo te dwa znaki wzajemnie się wykluczają. Skoro jest zakaz zatrzymywania, to jak można tam parkować? – pyta. Starł się to wyjaśnić w Urzędzie Miejskim. Okazało się, że znak D-44 omyłkowo postawiono po południowej stronie ulicy, parking zaś jest po stronie północnej. (J.P.)

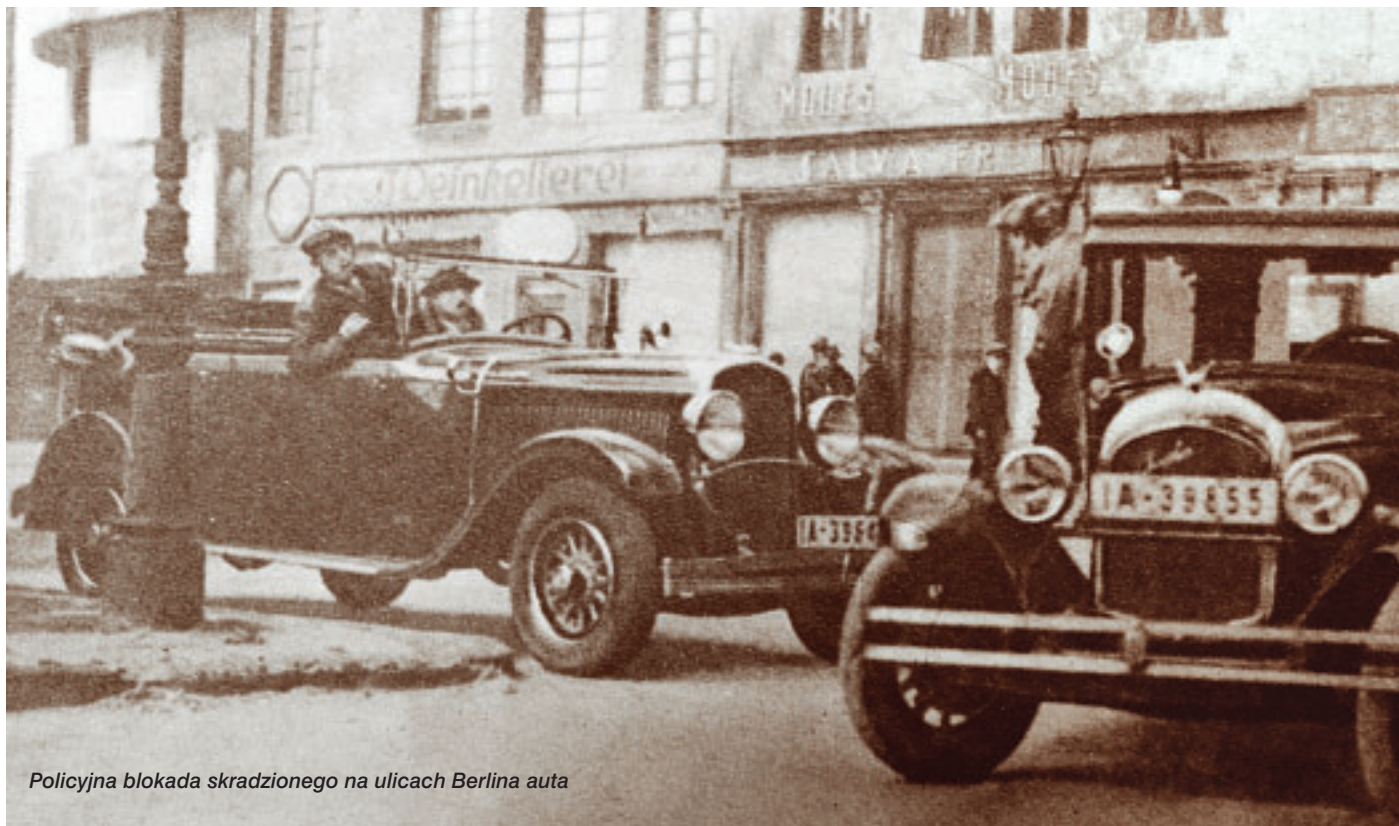
zdj. Andrzej O. (Łódź)



Ciekawe, czy ten znak ostrzegawczy A-1 „niebezpieczny zakręt w prawo” pracownicy wrocławskiego Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta postawili dla żartu (może tuż przed 1 kwietnia), czy świadomie? A może zabrakło w magazynie tego właściwego (A-2) i dali to, co mieli? Pan Jerzy Sokalski, który zauważył ten absurd drogowy, radzi, aby na wszelki wypadek odcinek między Groblicami a Kotowicami (gm. Siechnice, woj. dolnośląskie), pokonywać w dzień. (J.P.)

zdj. Jerzy Sokalski





Policyjna blokada skradzionego na ulicach Berlina auta

Złodziej za kółkiem

Zupełnie szczególną gałęzią przemysłu związanego z ruchem samochodowym jest tzw. złodziejstwo automobilowe, stanowiące w krajach o dużym ruchu samochodowym osobną specjalność w zbrodnictwie, której zwalczaniem zajmują się wydzielone decenraty, istniejące przy wydziałach śledczych wszystkich instancji policyjnych.

Informację tę znalazłem w tygodniku „Tajny Detektyw” z roku 1931, który jako pierwszy (albo jeden z pierwszych periodyków) zwrócił uwagę opinii publicznej oraz kompetentnych czynników na zjawisko kradzieży samochodów. Wprawdzie Polska była jeszcze wtedy kopciuszkiem motoryzacyjnym, ale zza miedzy dochodziły już coraz bardziej niepokojące sygnały o wyczynach gangów złodziei czterech kółek.

DECENRATY WELOCYPEDÓW

Słusznie więc przewidywano, że i u nas lada moment powstaną policyjne decenraty (dawniej: wyspecjalizowane policyjne wydziały lub sekcje – przyp. J.Pac.), przeznaczone do zwalczania przestępczości samochodowej.

Na razie, wychodząc naprzeciw nowym wyzwaniom, policja śledcza włączyła naszych rodzimych pionierów *złodziejstwa automobilowego* do jednej grupy przestępców, której nadano wspólną nazwę „welocypedzi”. Sklasyfikowano w niej zarówno fachowców od kradzieży rowerów (tych było najwięcej), jak również innych środków transportu: wózków ręcznych i motocykli.

Pod koniec lat dwudziestych ubiegłego wieku złodzieje samochodów nie spędzali jeszcze snu z powiek funkcjonariuszom PP. Liczba tych przestępstw musiała być znikomą, skoro policja odnotowywała je w swoich statystykach tylko w pozycji „Różne”. Nic jednak w tym dziwnego, samochód nie był jeszcze w Polsce dobrem ogólnodostępnym

i poszukiwanym, nie dało się go łatwo upłynnić ani przez dłuższy czas ukrywać. Nie istniał też czarny rynek części zamiennych.

Inaczej zjawisko to wyglądało w krajach zachodniej Europy i USA, gdzie samochody mocno już spowszedniały. Policyjne statystyki wykazywały tam ustawiczny wzrost liczby kradzieży pojazdów mechanicznych. W 1930 roku, na przykład, w samych Niemczech skradziono ich ok. 350 tys. W Berlinie, jak podawała prasa, każdej doby ginęło 15–20 samochodów. Na szczęście trzy czwarte z nich wracało do swych właścicieli. Dzięki operatywności miejscowej policji i niewykształconemu jeszcze do końca procederowi zbywania tego dosyć kłopotliwego łupu.

PRZESTĘPCZY DADAG

Sytuacja zmieniła się radykalnie, kiedy w 1929 r. we Frankfurcie nad Menem powstała spółka handlowa pod zakamuflowaną nazwą DADAG (Deutsche Auto-Diebstahl-Gesellschaft). Profil jej działalności zapisany w urzędowym rejestrze sprowadzał się

do obrotu samochodami „pokradzieżowymi” (ich naprawą, uzupełnianiem rozszabrowanych części i akcesoriów itp.) oraz prowadzeniem warsztatów naprawczych. Firma działała w całych Niemczech przez rozległą sieć swych agencji. Jak się później okazało, agencje miały za zadanie przede wszystkim organizować w sposób profesjonalny kradzieże samochodów i tak samo szybko się ich pozbywać (sprzedawać albo rozbierać na części). W tym celu przedstawiciele DADAG werbowali do współpracy robotników zatrudnionych we wszystkich większych fabrykach samochodowych, mechaników z warsztatów naprawczych oraz personel z salonów sprzedaży. Ich zadaniem było dostarczenie do agencji jak największej liczby duplikatów kluczyków do stacyjek pojazdów różnych marek. Natomiast dane o właścicielach wytypowanych do kradzieży marek, wraz z ich adresami i miejscem garażowania samochodów, dostarczali opłacani przez agencję urzędnicy z biur rejestracji pojazdów.

W oddziałach DADAG opracowano też specjalny system ewidencji co bardziej luksusowych marek, pozwalający na szybkie odnalezienie konkretnego modelu, błyskawiczną jego kradzież (zazwyczaj z ulicy) i doprowadzenie auta do firmowego warsztatu. Tam już jego los był przesądzony: wywózka za granicę do zainteresowanego klienta, realizacja zlecenia w kraju po odpowiednim liftingu i przygotowaniu nowych dokumentów lub rozbiórka na części.

W ofercie DADAG znajdowała się również dostawa ekspresowa żądanej marki. Takie zlecenia wykonywała grupa specjalna, stosując wypróbowane już metody uprowadzeń. Jedną z nich opisał „Tajny Detektyw”. Berliński oddział firmy wypatrzył na ulicy luksusowy kabriolet marki Hispano-Suiza, który użytkował francuski dyplomata. Opracowano plan kradzieży, polegający na spowodowaniu drobnej kolizji z tym autem. Gdy uszkodzony samochód odtransportowano do warsztatu naprawczego, tam zaufany mechanik szybko dorobił do niego kluczyki. Po kilkunastu dniach, kiedy właściciel zapomniał już o drogowym incydencie, auto zniknęło sprzed teatru. Na szczęście wóz odnaleziono po kilku miesiącach, przerobiony na limuzynę, przemalowany i zarejestrowany na nowego właściciela. Okazał się nim pewien lekarz z Monachium, który kupił auto w dobrej wierze, *polegając na przedstawionych mu fałszywych papierach.*

POLICJA GÓRA

Przez blisko trzy lata agencja DADAG prosperowała w najlepsze, nim niemieckiej policji udało się rozpracować jej oszukańczy



Patrol policyjny w akcji

mechanizm i winnych postawić przed sądem. Skutecznym środkiem, który przyspieszył likwidację złodziejskiej korporacji, było utworzenie przy wydziałach (decenatach) policji drogowej całodobowych patroli do walki z kradzieżami i rabunkiem samochodów. Wyposażenie ich w najnowsze zdobycze techniki (szybkie radiowozy, motocykle, łączność radiową) zdecydowanie ograniczyło tę kategorię przestępstw.

Zmotoryzowane patrole działały na zasadzie pogotowia. W razie zgłoszenia kradzieży auta do akcji natychmiast wyruszały te, które znajdowały się najbliżej miejsca zdarzenia. Jednocześnie dyżurny jednostki drogą telefoniczną przekazywał okolicznym stacjom benzynowym numer rejestracyjny skradzionego auta na wypadek, gdyby złodziej zdecydował się na tankowanie paliwa. Wówczas wczesnych samochodach zbiornik paliwa na długo nie wystarczał. Często więc próba kradzieży samochodu kończyła się wraz z ostatnią kroplą benzyny w baku. Albo po zaspokojeniu przez złodzieja pokusy *pojeżdżenia*, bo już wówczas amatorów darmowych przejażdżek, określanych przez prawo jako zabór pojazdu w celu krótkotrwałego użycia, nie brakowało. Także i u nas.

Tyle że w przedwojennej Polsce czuli się oni znacznie bezpieczniej. Niełatwo było postawić ich przed sądem. Z prostej przyczyny – nie dawali się złapać. Stanisław Milewski w swej książce „Ciemne sprawy międzywojnia” wspomina, że tylko raz – w „Kurierze Warszawskim” z 1932 r. – udało mu się natrafić na taką informację. *Amatorem cudzych samochodów* okazał się niejaki Henryk Teleta, który *cierpiał na manię porywania taksówek*. Pojeździwszy trochę po mieście, porzucił je na ulicy. Biegli psychiatrzy stwierdzili u niego przewlekły alkoholizm. Sąd Okręgowy skazał go na 4 miesiące więzienia.

Z pewnością podobnych sukcesów Policja Państwowa II RP mogłaby odnotować znacznie więcej, gdyby tylko dysponowała wyposażeniem porównywalnym do niemieckiej policji. Niestety, w 1930 r. – jak podaje tygodnik „Na Posterunku” – na tzw. etatach zarejestrowanych było w korpusie policyjnym... 180 samochodów osobowych, 50 ciężarowych, 35 motocykli, 1079 rowerów i blisko 3 tys. koni. Liczbę policjantów zredukowano natomiast do 31 tysięcy. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. „Tajny Detektyw”, archiwum



W zwalczaniu przestępczości samochodowej skutecznym orężem okazały się policyjne radiostacje. Montowano je także w „koszach” motocykli

„Darmowe” tankowanie

Kradzieże paliwa wprost z dystrybutorów to prawdziwa epidemia, powodująca coraz większe straty dla całych sieci, a dla Policji masę pracy, z której tak naprawdę niewiele lub nic nie wynika.

O lat działają zorganizowane grupy, które kradną paliwo przy użyciu pojazdów z kradzionymi tablicami rejestracyjnymi. Ostatnio proceder się nasilił. Dla jednych kradzież paliwa stała się po prostu pracą, a dla innych biznesem. Złodzieje są na tyle bezczelni i pazerni, że nie tylko tankują paliwo do baku, ale i do kanistrów umieszczonych w bagażniku lub na tylnych fotelach.

POWODY WZROSTU KRADZIEŻY PALIW NA STACJACH

Podstawowa przyczyna to rosnąca cena paliwa. Inne to brak odpowiedniego zabezpieczenia stacji, słabość przepisów mogących ograniczyć kradzieże czy zbyt niska karalność ujawnionych sprawców. Ewentualne konsekwencje w ogóle nie odstrasżają złodziei, natomiast zysk zdecydowanie zachęca.

Doszło nawet do tego, że kradzieże dokonują piesi. Są to przeważnie młodzi postaw-

ni mężczyźni, którzy po zatankowaniu do większego kanistra oddalają się poza zasięg kamer, gdzie czeka na nich auto. Zysk jednak, w porównaniu z tankowaniem samochodu, jest dużo mniejszy, a ryzyko ujęcia na gorącym uczynku większe, stąd pojawiają się oni sporadycznie.

Sprawcy nigdy nie działają na swoim terenie. Przyjeżdżają na Ursynów z podwarszawskich miejscowości lub innych dzielnic, wiedząc, że sprawę będzie prowadzić lokalna jednostka, gdzie ich twarze nie są znane. Sporadyczne przypadki zatrzymania sprawców w bezpośrednim pościgu pokazują, że są to osoby wielokrotnie karane za inne kradzieże. Po zatrzymaniu można ich jedynie spisać i wzywać na przesłuchania, bo popełnili tylko wykroczenie...

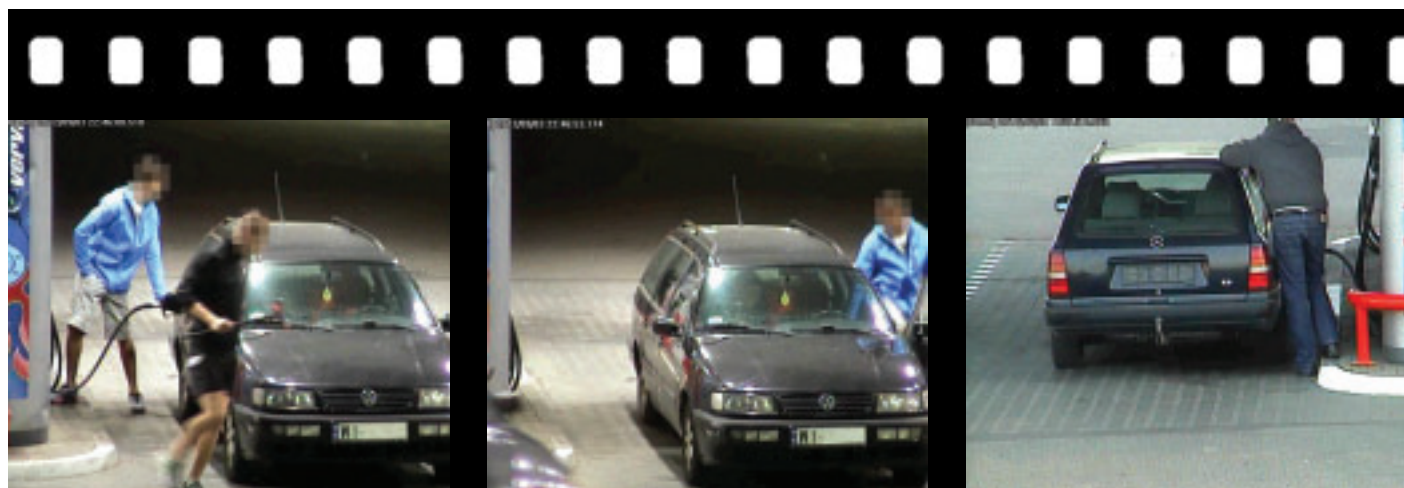
JAK STACJE ZACHĘCAJĄ ZŁODZIEI?

Same stacje powinny się bronić przed tym zjawiskiem, jednak większość z nich już dawno zrezygnowała z pracownika tankującego paliwo do pojazdów (poza tankowaniem LPG), tłumacząc to opóźnianiem ruchu na stacjach i zniechęcaniem kierowców. Z kolei ochrona pojawia się na stacjach głównie na wezwania, gdy jest już po kradzieży czy innym zdarzeniu. Stacje są przeważnie zbudowane w sposób wygodny dla klienta, mają łatwy wjazd i prosty, szybki wyjazd. Pracownikom stacji zabrania się reagować na kradzieże – nie powinni zwłaszcza zatrzy-

mywać sprawców, głównie z powodów własnego bezpieczeństwa i strachu menedżerów o ewentualne odszkodowania w razie bójek czy napaści na interweniującego pracownika. Wielu pracowników rozpoznaje sprawców doskonale, a niektórych znają z widzenia jako regularnych gości. Widzą od razu, kto przyjechał na „darmowe” tankowanie. Miesięczny koszt zatrudnienia pracownika, który tankowałby pojazdy, jest zbliżony do wartości strat ukradzionego paliwa lub niewiele je przewyższa. Ten koszt to 2200–2500 zł brutto.

Kiedy zostanie podwyższona wartość tego wykroczenia, czyli kradzieży i uszkodzeń, do 1000 zł lub gdy paliwo jeszcze bardziej zdrożeje, „darmowe” tankowanie z pewnością się nasili.

Czynnikiem ułatwiającym kradzieże jest na pewno słaby monitoring na większości stacji: albo jest fatalnej jakości, albo kamery są źle rozmieszczone. We wrześniu 2012 r. na jednej z ursynowskich stacji z samych kradzieży paliwa odnotowano straty na łączną kwotę 3000 zł, z czego, jak później ustaliła Policja, prawie wszystkich kradzieży dokonali nieznani sprawcy, poruszający się pojazdami na kradzionych tablicach rejestracyjnych. Przeważnie tankowali paliwo na kwotę ok. 240 zł. W sierpniu ta sama stacja miała straty w wysokości 2500 zł. Na innych stacjach straty wynosiły średnio 1000–1500 zł miesięcznie. Tylko na terenie podległym Komisarjatowi Policji Warszawa-Ursynów ze



Oryginalny zapis z monitoringu kradzieży paliwa na stacjach benzynowych

wszystkich stacji paliw we wrześniu ub.r. zgłoszono 38 kradzieży paliwa, w sierpniu – 23, a w lipcu 29. Gdy przeliczy się straty wrześniowe, przyjmując jako średnią wartość jednej kradzieży 240 zł, koszt skradzionego paliwa to 9120 zł (bez kosztów realizacji zgłoszeń przez stacje oraz obsługi procesowej prowadzenia czynności przez Policję).

CO MOŻE POLICJA?

Prawie wszystkie kradzieże paliwa są dokonywane przy użyciu pojazdów z kradzionymi lub fałszywymi tablicami rejestracyjnymi. Są one najczęściej kradzione na krótko przed użyciem i porzucane zaraz po zatankowaniu. Sprawcy ukrywają swój wizerunek, zakładają czapki lub bluzy z kapturami i unikają kamer. Pracownicy stacji orientują się, że doszło do kradzieży, dopiero gdy dystrybutor okazuje się zablokowany. Policyjne załogi otrzymujące komunikat o kradzieży niewiele mogą już zrobić, bo sprawcy są daleko. Dlatego warto zachęcać patroli, by spędzały przerwę w służbie właśnie na stacjach paliw, bo w jakimś procencie ograniczy to liczbę kradzieży.

W większości złodzieje paliwa są nie do złapania czy wytropienia. Sterty tych spraw są umarzane „na poziomie” biurów. Czynności muszą być podjęte z powodu funkcjonujących przepisów, ale w przypadku kradzieży paliwa jest to głównie mielenie papieru, cenne jedynie wtedy, gdy jakiś sprawca zostanie na gorąco złapany i można ujawnić inne kradzieże z jego udziałem i połączyć je jako przestępstwo. Jednak niektórzy z zespołów wykroczeń wolą sporządzić osobno kilka wniosków o ukaranie, niż przekazać łączne akta do dochodzeniówki, głównie z po-



Ustawodawca zachęca złodziei

Ryszard Brzeski, członek Rady Polskiej Izby Paliw Płynnych, właściciel firmy paliwowej

– Działam w branży paliwowej od 21 lat i problem kradzieży paliw dotyka mnie bezpośrednio. Każda kradzież to strata wymierna kwotowo, ale to także trudny do oszacowania stres mój i pracowników.

Działamy w Polsce Północnej i tu współpraca z Policją układa się dobrze. Wszystkie nasze zgłoszenia są rejestrowane, a policjanci podejmują czynności zmierzające do wykrycia sprawcy. Inna sprawa to skuteczność tych działań. Sprawcy dobrze się maskują. Są przypadki, że udało się namierzyć złodziei i doprowadzić do sprawy sądowej. Oni wiedzą jednak, jak i ile kraść. Teraz dominują kradzieże nieprzekraczające 250 zł. Gdy wejdziesz przepis podnoszący granicę wykroczenia do kwoty 1000 zł, będziemy mieli nie lada kłopot. Jakoś nie widzę, aby ustawodawca chciał nam, przedsiębiorcom i Policji, pomóc. Ten przepis nie zmniejszy przestępczości. Będzie raczej odwrotnie. Zachęci to paliwowych złodziei i poczują się jeszcze bardziej bezkarni. Nawet jeżeli na stacji jest pracownik, który nalewa paliwo, to złodzieje wykorzystują momenty, gdy jest dużo klientów i jakieś zamieszanie. Nie możemy jednak traktować każdego klienta jak potencjalnego złodzieja. ■

wysłuchał P. Ost.

wodu niskich kar lub decyzji prokuratury, w których często brakuje zarówno dotkliwych kar, jak i obowiązku naprawienia szkody.

NAD CZYM WARTO POMYŚLEĆ I CO MOŻNA ZMIEŃĆ?

Pracę policjantów ułatwiłaby zmiana sposobu przyjmowania i prowadzenia takich postępowań. Zamiast przyjmować i obsługiwać te zgłoszenia kompleksowo, można by jedynie wprowadzać je szczegółowo w systemy ewidencji; wskazane byłoby też umożliwie-

nie wprowadzania do systemów wizerunków sprawców przekazywanych ze stacji (zapisy wideo byłyby przydatne jedynie w momencie ujawnienia sprawcy). Oszczędza się wówczas niepotrzebnych czynności, takich jak: przesłuchanie osoby uprawnionej jako pokrzywdzonego, zlecenie rozpoznania posesyjnego dzielnicowemu, oględziny zapisów wideo itp.

Wskazane byłyby regularne spotkania przedstawicieli stacji z policjantami prowadzącymi te postępowania.

Utrudnieniem jest też fakt, że kradzież tablic rejestracyjnych to wykroczenie. Trudno zaakceptować fakt, że kradzież tablic nie jest traktowana jak kradzież dokumentów (przestępstwo), tym bardziej że jest ona powiązana z innymi przestępstwami. Żadne przepisy nie nakazują właścicielom pojazdów zabezpieczenia tablic przed utratą (np. na nity czy blachowkręty), najczęściej są one tylko wsunięte w plastikową ramkę.

Problem, jak widać, jest złożony, co powinno zachęcić osoby kompetentne i władne, by skutecznie wpłynęły na zahamowanie „darmowego” tankowania. Pozostaje mieć nadzieję, że ten rok przyniesie zmiany na lepsze i znajdzie się rozwiązanie tego narastającego z każdym dniem problemu. ■

asp. JACEK KONICKI,
Zespół ds. Wykroczeń KP Warszawa-Ursynów
zdj. arch.





Historia z happy endem

W prewencji kryminalnej trudno o szybkie, spektakularne sukcesy. Wymaga ona bowiem mrówczej pracy i wiele cierpliwości. Na efekty trzeba czekać latami.

A sp. sztab. Andrzej Barnaś z Zespołu ds. Prewencji Kryminalnej Nietletnich i Patologii w Wydziale Prewencji KMP w Tarnobrzegu ponad pięć lat zajmował się sprawą jednej z miejscowych rodzin. Dzięki jego wytrwałości, zaangażowaniu i profesjonalizmowi sześciolatek Michał ma zapewniony spokój i poczucie bezpieczeństwa.

WNUK W WALIZCE

– Pan Andrzej Barnaś mimo mnożących się przeszkód i trudności pomagał mi z wielkim zaangażowaniem

i wspierał mnie w sytuacjach wydawałoby się bez wyjścia – mówi babcia Michała. – Był moim doradcą i przewodnikiem. I ostatnią nadzieją dla moich dzieci i wnuków. Gdyby nie on, sytuacja w mojej rodzinie skończyłaby się tragedią.

Pani Mariola zwróciła się o pomoc do policji tuż po tym, jak przyjechała do domu na urlop z Włoch, gdzie pracowała od kilku lat. To, co zastała w swoim mieszkaniu, przeraziło ją.

– Michał, mój wnuk, miał niespełna roczek. Tak naprawdę zajmował się nim Sławek, mój 15-letni wtedy syn. Córka Anna, wówczas 21-letnia, nadużywała alkoholu, była nieodpowiedzialną matką. Zdarzało się, że wychodziła z Michasiem z domu, a później o nim zapominała, kiedyś zostawiła go w krzakach, a sama pijana spała na ławce. Tłumaczyłam, że musi się zmienić. Obiecowała poprawę, a następnego dnia było to samo.

Z czasem stała się agresywna, dochodziło do awantur, ale ja wciąż miałam nadzieję, że ona się zmieni. Gdy jednak znalazłam siedzącego w mojej walizce Michasia, który patrząc na mnie błagalnym wzrokiem, powiedział „babciu weź mnie ze sobą”, postanowiłam szukać pomocy. Zgłosiłam sprawę policji. I wtedy los postawił mi na drodze pana Andrzeja Barnasia.

PIĘĆ LAT GEHENNY

Anna już jako nastolatka sprawiała problemy wychowawcze – piła alkohol, brała narkotyki, do domu wracała w opłakanym stanie. Policjanci z prewencji bardzo się starali, by jej pomóc. W pewnym momencie wydawało się, że wyszła na prostą. Niestety, mimo że została matką, wróciła do nałogów.

– Stanowiła zagrożenie dla swego synka – mówi Andrzej Barnas. – Razem z panią Mariolą szukaliśmy różnych rozwiązań, żeby jej pomóc. Oczywiście, zgodnie z procedurami, w sprawę włączony został sąd rodzinny, prokuratura, opieka społeczna.

Policjant namawiał Annę na terapię antyalkoholową, jednak nie chciała jej podjąć. Pani Mariola złożyła w sądzie wniosek o skierowanie córki na przymusowe leczenie, ale został odrzucony. Sąd rodzinny ograniczył Annie prawa rodzicielskie, zaznaczając jednak, że dziecko ma przebywać przy niej.

– Miałam pętlę na szyi – opowiada babcia Michała. – Córka piła coraz więcej, mieszkanie przerażało się w spelunę. Protestowałam. Wtedy Anna chciała zabrać dziecko i się wyprowadzić. Michał był jej kartą przetargową, wiedziała, że nie pozwoli na jego poniewierkę. Także syn zaczął sięgać po alkohol, stał się wobec mnie agresywny i wulgarny. W domu dochodziło do takich sytuacji, że wielokrotnie musiała interweniować policja.

Pani Mariola złożyła do prokuratury zawiadomienie, że córka i syn znęcają się nad nią. Odbyła się sprawa karna. Sąd rejonowy skazał Annę na trzy lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na pięć lat, Sławka na osiem miesięcy, w zawieszeniu na trzy lata. Anna odwołała się do sądu okręgowego, ten jednak utrzymał wyrok w mocy. Pani Mariola wystąpiła też o eksmisję syna z mieszkania. Sąd wniosek rozpatrzył pozytywnie, a komornik wyrok wyegzekwował. I wtedy Sławek ocknął się – wyjechał do innego miasta, podjął pracę, radzi sobie całkiem nieźle.

20 września 2012 r. sąd dla nieletnich warunkowo ustanowił babcie rodziną zastępczą dla wnuka. Anna dostała zakaz kontaktowania się z synem.

– To były koszmarnie lata, które przetrwałam dzięki panu Barnasiowi – mówi pani Mariola. – Wskazywał, co w danym momencie mam robić, pomagał redagować pisma do sądu, prokuratury, opieki społecznej. Gdyby nie on, zginęłabym w gąszczu przepisów i paragrafów. Był dostępny o każdej porze, bywało, że dzwoniłam do niego wieczorami, w nocy, także w weekendy i święta. Dzięki niemu zdałam sobie sprawę, że nie powinnam już wyjeżdżać za granicę, że muszę zostać w domu. Nauczył mnie konsekwencji, chociaż bywało, że pękało mi serce, gdy wzywałam patrol policyjny.

MOŻE BĘDĄ JESZCZE RAZEM

Dziś mieszkanie pani Marioli nie przypomina tego sprzed kilku miesięcy – zrobiła remont, wnuk ma własny

Asp. sztab. Andrzej Barnas nie widzi w swoim postępowaniu niczego niezwykłego. Dla niego to oczywiste, że ludziom należy pomagać.

pokój i, co najważniejsze, spokój. Chodzi do przedszkola, ma kolegów, którzy mogą go wreszcie odwiedzać. Wyciszył się, jest pogodny i radosny.

Anna nie mieszka już z nimi. Kilka miesięcy temu urodziła córeczkę.

– Prosto ze szpitala trafiła do domu samotnej matki, który prowadzą siostry zakonne – mówi asp. sztab. Andrzej Barnas, który pomagał załatwić skierowanie do tej placówki. Było to konieczne dla dobra jej i dziecka. – Tam, gdzie przebywa, ma zapewnioną opiekę oraz pomoc psychologiczną i prawną. Na razie dobrze opiekuje się małą, chodzi też na terapię.

Pani Mariola ma nadzieję, że córka wreszcie zacznie normalnie żyć i jeszcze kiedyś będą prawdziwą rodziną.

– Kocham ją, kocham wnuczkę i bardzo się o nie martwię. Ale córkę przyjmę pod swój dach dopiero, gdy będzie na to w pełni gotowa. Teraz jeszcze jest za wcześnie.

NIGDY NIE ODPUSZCZA

Jest bardzo dobrym funkcjonariuszem, wzorowo wypełniającym swoje obowiązki, ale przede wszystkim jest szlachetnym, wierzącym w ideały człowiekiem, zawsze podążającym za prawdą, któremu przyswieca jeden cel, jakim jest pomoc drugiemu człowiekowi – to fragment pisma, które pani Mariola wysłała do komendanta miejskiego Policji w Tarnobrzegu.

Insp. Mirosław Furdyna nie ukrywa, że jest dumny z podwładnego.

– Jest konsekwentny – chwali. – Jeśli zajmuje się daną sprawą, stara się doprowadzić ją do końca. Bardzo pomaga ludziom, ma świetny kontakt i z nieletnimi, i z dorosłymi.

Asp. sztab. Andrzej Barnas nie widzi w swoim postępowaniu niczego niezwykłego. Dla niego to oczywiste, że ludziom należy pomagać. Wpoila mu to matka, która była nauczycielką – ten zawód wykonuje, lub wykonywało, wielu członków jego rodziny, łącznie z małżonką. On również z wykształcenia jest pedagogiem, poza tym skończył na KUL studia podyplomowe z kryminologii. W Policji służy od 1991 roku.

– W Zespole ds. Prewencji Kryminalnej Nieletnich i Patologii pracuję od siedmiu lat – mówi. – Wszystkim nam tu zależy, by dzieci były bezpieczne i jeśli dzieje im się krzywda, interweniuujemy. I szukamy najlepszych dla nich rozwiązań. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Krzysztof Chrzanowski

Imiona wnuka, córki i syna pani Marioli zostały zmienione.

Ech, przed wojną...

To była przestępczość...

Nie osądza się książek po okładce, ale trudno nie zwrócić uwagi na staranność, z jaką zostało wydane „Życie przestępcze w przedwojennej Polsce. Grandesy. Kasiarze. Brylanty”. Oprawa, gatunek papieru, mnogość cyfrowo zreprodukowanych zdjęć z międzywojnia – już te elementy czynią ową pozycję przyjazną buszującemu po półkach księgarń. Skuszonego nimi nie zawiedzie i lektura. Pozycja autorstwa Moniki Piątkowskiej, krakowskiej pisarki, jest wciągającą podróżą po mrocznych zaułkach nie tak dawnej przeszłości. Poprowadzoną, jak przystało na dzieło także reporterki i felietonistki, stylem bliskim Melchiorowi Wańkiewiczowi, którego spostrzeżenia z tamtych lat są zresztą parokrotnie cytowane na stronach „Życia...”. Książka dostarcza rzetelnej, momentami bardzo szczegółowej wiedzy, ale bez rzędów statystycznych cyferek, za to z anegdotami i legendami w tle.

Spis treści przykuje uwagę wielu niekoniecznie miłośników historii i kryminalistyki: „Plaga II Rzeczypospolitej, czyli wszystko o złodziejach”, „Oszustwa”, „Prostytutki”, „Handel ludźmi”, „Dzieci”, „Sensacje” itd. Tematy jakby znajome; gdyby jeszcze ociekały krwią, nadałyby się do współczesnych tabloidów. To nie „Kielbasa”, „Malizna” czy inni osobnicy o równie „romantycznie” brzmiących pseudonimach wpadli na pomysł, jak kosztem innych żyć poza prawem, jak tworzyć swoje własne państewka w państwie. Przed nimi byli i Stanisław Cichocki alias „Szpicbródka”, i Sergiusz Piasecki – przestępca wielu profesji, a jednocześnie „literackie objawienie przedwojennej Polski”, jak określa go autorka, i Icek Boruch Farbarowicz, lepiej znany jako Urke Nachalnik, także niepozabawiony literackiego talentu, autor międzywojennego bestselleru „Życiorys własny przestępcy”.

Każdy z nich miał niezaprzeczalny autorytet, nierzadko nie tylko w środowiskach przestępczych; po każdym pozostała legenda – o ileż barwniejsza niż CV współczesnych „Rympałków” i „Pershingów”. To nie przypadek, że wciąż jeszcze, po niemalże 100 latach, wśród *wiary* nikt nie mówi o swoich per „cwaniak-złodziej”, ale po ludzku – *urka*, a rzucając *nie urkuj mi tu*, ostrzega: „nie kozakuj”, „nie podskakuj mi”. Choć niekoniecznie wie, skąd wzięło się takie znaczenie słów. Ano, właśnie od Urke Nachalnika – niedoszłego rabina, który choć złodziejem był dość przeciętnym, miał nieprzeciętny talent – może nie tyle do konfabulacji, co z pewnością do autoreklamy. W pełni rozwinął go po tym, gdy przedterminowo został zwolniony z więzienia, ulaskawiony przez prezydenta Mościckiego, jako obiecujący literat i skruszony przestępca.

Piátkowska przytacza wiele autentycznych wydarzeń i anegdot związanych z, nie tylko tymi, „książętami” przestępców. Oczywiście – tak jak w swoich czasach stanowili oni elitę, ledwie cząstkę wśród masy *szopenfeldziarzy*, *grandes*, *grandziarzy*, *kapeluszuowych* etc. – tak i na stronach książki relacje o nich są wyspami w morzu historii o przedwojennej przestępczości.

Oprócz opisanie jej poszczególnych rodzajów, reprezentatywnych dla nich typów i typków, autorka we wstępie rzuca też spojrzenie na korzenie tego półświatka i uwarunkowania społeczne II Rzeczypospolitej. Nie sili się na własne lub cytowane, skomplikowane wywody naukowe. Gotową, zwięzłą na pół strony charakterystykę realiów serwuje słowami właśnie Wańkowicza, niezrównanego mistrza reportażu, bystrego obserwatora procesów i detali: „Warszawa związała się komunikacją lotniczą z Europą, na dancin-gach warszawskich bardzo się przyjęły importowane z powojennej Europy baloniki, parasolki, maskoty i inne prezenty, dygnitarzowa, która biedę klepała na stacyjce kątem na uniwersytecie w Krakowie, wyznawała mi, że absolutnie nerwy jej nie wytrzymują jazdy ffordem (...) cukier-nik Albrecht sprawiał sobie czwartą filię, korporanci – czapeczki, wstęgi i rapiery, dwadzieścia dwie partie – programy (...) a tam na wschodzie, gdzie gasły naftowe lampki i wiatr szedł szerokim jekatierińskim traktem między brzoza-mi, ludzie udawali się na spoczynek, jak przed wiekami, kiedy, jak pisał Sienkiewicz, «kto wieczorem na pograniczu układa się spać, nigdy nie wie, czyli nie rozbudzi się w pętach albo z ostrzem miecza na gardzieli»”.

Piátkowska zaznacza przy tym, że opisany podział na bogatą stolicę i zacofaną prowincję w istocie był „pierwszym narzucającym się w międzywojniu schematem”, ale istniał też inny schemat – Polski nie wielkemiejskiej i wsiowej, a po prostu bogatej i biednej, której rozdział pogłębił jeszcze kryzys gospodarczy końca lat 20. Pisze m.in.: „To właśnie wówczas dopiero co zjednoczona Rzeczpospolita ostatecznie podzieliła się na dwie obce i nieprzystające do siebie niczym płyty tektoniczne Polski. (...) Ich zetknięcie się generowało strajki, konflikty, zamieszki i wreszcie – kryminal. Przestępcy międzywojnia, bohaterowie tej opowieści, zbudowali swój świat w rozpadlinie między obiema krainami, na ożywającej nocą ziemi niczyjej”.

A dziś to inaczej? chciałoby się zapytać. Ówczesnych gangsterów od współczesnych różniło może tylko jedno – „brak wsparcia w legalnym świecie”, jak określiła to Piátkowska. „To się udało jedynie warszawskiej bandzie Taty Tasiemki. Przez swojego lidera, radnego miejskiego, kombatanta i działacza PPS, Łukasza Siemiątkowskiego, banda ta jako jedyna miała dodatkową siłę, jaką dał jej świat polityki. To właśnie dzięki koneksjom i znajomościom Siemiątkowskiego gang przez wiele lat pozostawał bezkarny” – czytamy. Dziś, faktycznie, świat w większym jakby chaosie i trudno się czasa-mi połapać, kto złodziej, a kto działacz. ■

PRZEMYSŁAW KACAK



Monika Piątkowska, *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce. Grandesy. Kasiarze. Brylanty*. Wydawnictwa Naukowe PWN SA, Warszawa 2012.

90 LAT TEMU

Luty 1923

8 II – Warszawa. Zabójstwo metropolity Jerzego, głowy Kościoła prawosławnego w Polsce. Zabójca, archimandryta Szmaragd Łatyszenka, kierował się zemstą za odebranie mu parafii.

8 II – We wsi Borowie (pow. wilejski) podczas przeszukania jednej z chałup od wystrzału z dubeltówki – w niewyjaśnionych do końca okolicznościach – zginął post. Feliks Baran.

10 II – Rozkazem nr 151 KG PP powołana została Policja Kolejowa w miejsce Ruchomej Straży Kolejowej.

12 II – Bestialska zbrodnia w Piątkowie (koło Poznania). Ofiarami zbiorowego mordu padli członkowie 5-osobowej rodziny gospodarza Kostery, reemigranta z Ameryki, oraz 2 osoby ze służby. Motyw rabunkowy.

15 II – Komendantem PP m.st. Warszawy mianowany został insp. Wiktor Ludwikowski, były naczelnik Wydziału IV KG PP Rejestracyjno-Karnego, a następnie komendant PP Okręgu XI Poznańskiego.

15–17 II – Specjalna grupa operacyjna PP pod dowództwem insp. Grabowskiego na podstawie rezolucji Ligi Narodów zajęła pas neutralny na granicy polsko-litewskiej. Zadanie: zapewnienie porządku i bezpieczeństwa na tym terenie oraz likwidacja band dywersyjnych.

21 II – Koło wsi Podkamień podczas zajmowania pasa neutralnego na granicy polsko-litewskiej zginął post. Antoni Kmiecik z Okręgu XI PP w Poznaniu.

28 II – W potyczce z bandą Makara Kudziaszowa śmiertelnie ranny został post. Antoni Miliszkievicz, funkcjonariusz okręgu wileńskiego PP.



Insp. Wiktor Ludwikowski, komendant stołecznej PP w roku 1923

40 LAT TEMU

Luty 1973

- Na warszawskiej Ochocie, przy ul. Radarowej 2, otwarto nowy, XIX Komisariat MO.

- Do wydziałów ruchu drogowego trafiły pierwsze urządzenia do kontroli ustawienia świateł w pojazdach samochodowych KS-30.

- W X, jubileuszowym plebiscycie na 10 najlepszych zawodników Gwardyjskiego Pionu Sportowego w roku 1972 zwyciężyli: Władysław Komar – pchnięcie kulą; Wojciech Fortuna – skoki narciarskie; Ryszard Katus – dziesięciobój; Andrzej Szymanowski, Jerzy Kraska i Kazimierz Kmiecik – piłka nożna; Jan Werner – biegi; Marian Ta-

łaj – judo; Teresa Nowak – biegi; Witold Stachurski – boks.

7 II – Rozpoczęcie pierwszej zimowej sesji w Akademii Spraw Wewnętrznych.

Akademia Spraw Wewnętrznych mieściła się w Warszawie, przy ul. Ksawerów



12 II – Nowym komendantem krakowskiej MO został ppłk Józef Beim, dotychczasowy szef KM MO w Gdańsku.

14 II – Milicja rzeszowska ujęła 19-letniego Ryszarda B., mieszkańca województwa, zabójcę miejscowego taksówkarza, 45-letniego Eugeniusza Kowalskiego.

21 II – XXVII rocznica ORMÓ – organizacji zrzeszającej ponad 356 tys. członków (w tym 20 446 kobiet), posiadającej 5544 jednostki zakładowe, 9127 grup specjalistycznych i 11 405 jednostek terenowych.

28 II – W katastrofie rządowego samolotu AN-24 na podejściu do lotniska w Goleniowie koło Szczecina śmierć poniosło 15 znajdujących się na pokładzie pasażerów oraz 5-osobowa załoga. Wśród ofiar katastrofy byli: Wiesław Ociepka – minister spraw wewnętrznych, członek KC PZPR, oraz przebywający z wizytą w Polsce członkowie KC KPCz: Radko Kaska – minister SW Czechosłowacji, i Michał Kudzej – kierownik Wydziału Administracji Państwowej KC KPCz, a także przedstawiciele czeskiego i polskiego MSW.



Zginęli w katastrofie lotniczej

20 LAT TEMU

Luty 1993

5 II – W CSP w Legionowie odbyła się wspólna narada komendantów wojewódzkich Policji oraz Państwowej Straży Pożarnej poświęcona zagrożeniom i zapobieganiu klęskom żywiołowym.

6 II – Sejm przyjął veto prezydenta w sprawie ustawy emerytalnej służb mundurowych. Proces legislacyjny wznowiono.

9 II – Policjanci z Biura PG KGP zatrzymali w Warszawie groźnego międzynarodowego przestępcę Nikodema Skotarczaka, ps. Nikoś.

17 II – Sąd Najwyższy oddalił rewizję nadzwyczajną oskarżonych i skazanych za mord na młodym małżeństwie Krystyny i Stanisława Łukaszków oraz 12-letnim Mieczysławie Kalicie, bracie Krystyny, popełniony w noc wigilijną 1976 r. pod Połańcem (woj. świętokrzyskie) przez mieszkańców wsi Zrębin: J. Sojdy, J. Adasia, S. Kulpińskiego i S. Witka.

19 II – Robocza wizyta wiceministra SW Włodzimierza Błajerskiego w lubelskim garnizonie Policji oraz u funkcjonariuszy pożarnictwa.

20 II – Podczas konferencji w KGP podsumowano stan bezpieczeństwa na polskich drogach w 1992 roku. Ogółem odnotowano 51 021 wypadków, w których 61 047 osób zostało rannych, natomiast 6946 poniosło śmierć. Po raz pierwszy od 1984 r. stan bezpieczeństwa na polskich drogach uległ niewielkiej poprawie.

26 II – W KGP podpisano porozumienie między Policją i Ochotniczymi Hufcami Pracy w sprawie współpracy w zakresie prowadzenia działalności wychowawczej, profilaktycznej i resocjalizacyjnej wśród młodzieży zagrożonej i niedostosowanej społecznie, wymagającej specjalnych oddziaływań. ■

J. Pac.
zdj. archiwum



Zawód: profiler

Chcesz zostać profilerem? Niestety, rozczarujesz się już na starcie – taki zawód nie istnieje.

Stereotyp: profiler to mężczyzna o powichrowanej osobowości i zdewastowanym życiu osobistym. Tymczasem w Polsce profilowaniem kryminalnym zajmują się głównie policjantki i zwykle potrafią oddzielać pracę od innych zajęć.

Zarządzenie nr 1041 Komendanta Głównego Policji z września 2007 r. podzieliło policyjnych psychologów na trzy specjalizacje: zarządzanie zasobami ludzkimi, opieka psychologiczna i psychoedukacja oraz psychologia policyjna stosowana (PPS), a zadania każdej z tych grup określa zarządzenie nr 428 z kwietnia 2009 r.

Łącznie mamy 191 policyjnych psychologów: 120 funkcjonariuszy i 71 cywilów. PPS zajmuje się 27 osób i są to sami mundurowi. Tu ciekawostka: najbardziej znany z nazwiska policyjny profiler, podinsp. Bogdan Lach z KWP w Katowicach (na nim wzorowane są książkowe postacie polskich profilerów: Rudolf Heinz w powieściach Mariusza Czubaja i Hubert Meyer Katarzyny Bondy), służy w Wydziale Kryminalnym, natomiast w KWP w Gdańsku w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym pracuje psycholog Justyna Poznańska, która też profiluje. I to na tyle wyjątków od reguły.

NIE CZYTAJ KRYMINAŁÓW

– Dzwoni do nas i pisze wielu studentów z prośbami o wgląd do akt i o materiały konkretnych spraw, jednak odmawiamy, bo osoby postronne nie mają dostępu do takich danych – opowiada nadkom. Beata Szymańska z Sekcji Psychologów krakowskiej KWP. Zajęcia ze studentami prowadzi kom. Magdalena Orzechowska-Bączyk z Sekcji Psychologów KWP w Gdańsku i też dostaje od nich mnóstwo pytań o swoją pracę.

– Dobry sposób na tę ciekawość znalazła niemiecka policja: na stronie internetowej zamieściła najczęściej zadawane jej pytania i odpowiedzi na nie, np. ile czasu trzeba się uczyć, by zostać profilerem. Wyliczyła, że około 14 lat – mówi pani komisarz.

Nie zniechęca do starań o tę pracę, ale prostuje wyobrażenia na jej temat, podobnie jak podinsp. Urszula Cur z Wydziału Psychologów KGP, która koordynuje pracę policjantów PPS i też ma zajęcia ze studentami psychologii i prawa. Niektórych zaprasza na staże do komendy głównej.

– Ważna jest precyzja definicji, ponieważ wtedy ryzyko pomyłki jest mniejsze. Traktuję profilowanie jak

diagnozowanie, a portret psychologiczny konkretnej osoby jest czymś innym niż profil nieznanego sprawcy. Profiler nie musi wchodzić w sposób myślenia mordercy i ja nawet nie chcę tego próbować. Od faktów przechodzę do hipotez o osobowości i ewentualnych zaburzeniach. Moim zdaniem przygotowanie merytoryczne z patologii zachowań jest niezbędne dla profilerów – mówi.

Co do czerpania wiedzy z kryminałów, to podinsp. Cur ich nie czyta, woli poświęcać czas na inne lektury. Kiedy się dotyka prawdziwego nieszczęścia, trudno potem czytać fikcję na ten temat.

NIE WIERZ W CZAROWANIE

W pracy nad profilem nieznanego sprawcy ważna jest metoda i jej zastosowanie zgodne ze sztuką. Profilowanie kryminalne to wnioskowanie oparte m.in. na wiedzy psychologicznej, analizie akt procesowych, wynikach ekspertyz sądowych, dokumentacji fotograficznej i filmowej z miejsca zdarzenia.

– Podstawowym założeniem profilowania jest to, że zachowanie sprawcy na miejscu popełnienia przestępstwa odzwierciedla jego cechy psychologiczne i można je zrekonstruować – tłumaczy nadkom. Beata Wieczorek, kierownik Sekcji Psychologów KWP w Bydgoszczy. – Aby psycholog mógł to zrobić, potrzebne mu są m.in. informacje o miejscu zdarzenia i ofierze oraz właściwie zabezpieczone ślady, dlatego dobrze byłoby włączać psychologów do grup operacyjno-śledczych jak najwcześniej.

W Polsce profilowanie to wciąż nowe zjawisko, ale wśród policjantów coraz rzadziej krąży stereotyp, że profiler to jasnowidz.

– W Policji jestem od 1999 r., a profilowaniem zajmuję się od 2005 r. i swoje pierwsze zlecenie na profil dostałam po jasnowidzu – wspomina kom. Orzechowska-Bączyk.

Sekcje psychologów razem z laboratoriami kryminalistycznymi prowadzą dla policjantów kryminalnych szkolenia dotyczące metod wspomagających proces wykrywczy, czyli właśnie współpracy z psychologiem policyjnym i poligrafem. Na ten rok planują kontynuację, bo czasem nadal brak zrozumienia, na czym te dwa rodzaje pracy polegają i do czego

mogą się przydać policjantom ich wyniki. Po prostu łatwiej zwrócić się o pomoc do osoby, którą się już poznało.

Tam, gdzie profilerzy dowiedli swojej skuteczności, policjanci nie mają oporów, by korzystać z ich wiedzy. Nadkom. Edyta Krawczyk z Wydziału Psychologów łódzkiej KWP jest włączana do zespołów śledczych na początku spraw, co kiedyś nie było oczywiste. Ma możliwość rozmowy z bliskimi ofiar niedługo po zda-

Profilowanie kryminalne to wnioskowanie oparte m.in. na wiedzy psychologicznej, analizie akt procesowych, wynikach ekspertyz sądowych, dokumentacji fotograficznej i filmowej z miejsca zdarzenia.

zeniu i zadania pytań medykowi podczas sekcji, ale trzeba najpierw wiedzieć, o co zapytać.

– Potrzeba wiedzy z różnych dziedzin, doświadczenia i dużo pokory, bo przecież można się pomylić – mówi pani nadkomisarz. – Praca profilerów jest żmudna, to godziny spędzone na analizie dokumentów.

NIEKONIECZNIE W MUNDURZE

Nie wszyscy polscy profilerzy są czynnymi funkcjonariuszami: Jan Gołębiowski w latach 2005–2008 pracował jako psycholog w Sekcji Psychologów KSP, był cywilem. Odszedł z pracy, bo na skutek wspomnianego na początku zarządzenia KGP z 2007 r. nie wolno mu już było wykonywać profili w Policji. W 2010 r. założył własną działalność pod nazwą Centrum Psychologii Kryminalnej, jest biegłym sądowym i prowadzi zajęcia w warszawskiej SWPS. Od niedawna pracuje w szpitalu psychiatrycznym na oddziale sądowym, gdzie zdobywa nowe doświadczenia.

– W profilowaniu kryminalnym można rozróżnić trzy obszary: policyjny, prokuratorski i sądowy. Każdy kieruje się nieco innymi zasadami, a mnie udało się pracować w każdym z nich – mówi Gołębiowski.

Oprócz wykładów na uczelni prowadzi też własne szkolenia z profilowania. Na jedno z nich przyszedł pewien student i widać było, że jest bardzo zaangażowany.

– Potrzeba wiedzy z różnych dziedzin, doświadczenia i dużo pokory, bo przecież można się pomylić – mówi nadkom. Edyta Krawczyk. – Praca profilerów jest żmudna, to godziny spędzone na analizie dokumentów.

– Chciał konsultować u mnie swoją pracę magisterską, ale kontakt się urwał – opowiada biegły. – Potem okazało się, że jest stażystą w moim szpitalu, więc zapytałem go o jego pracę. Przeanalizował w niej 49 polskich przypadków przestępstw seryjnych na tle seksualnym, głównie zabójstw i zgwałceń, i rozmawiał z czterema spośród ich sprawców. Zaimponował mi, bo kiedy sam kończyłem studia, byłem podobnie zafascynowany profilowaniem i wydzwaniałem do Bogdana Lacha i Instytutu Ekspertyz Sądowych, że chciałbym z nimi pracować.

Najważniejsze wskazówki Jana Gołębiowskiego dla marzących o profilowaniu: zaangażuj się w poszukiwanie wiedzy i bądź wytrwały, podchodź sceptycznie do tego, co widzisz i kształć analityczny umysł. A dopiero potem wydzwaniał w poszukiwaniu zleceń. ■

ALEKSANDRA WICIK

Nie tylko dla profilerów

Autorami poszczególnych rozdziałów są prawnicy, dwoje policjantów, lekarz i prokurator, a redaktorzy monografii piszą we wstępie, że *profilowanie jako metoda śledcza wymaga od swoich przedstawicieli (...) przede wszystkim posiadania się podstawami wiedzy z kilku dyscyplin*. Te dyscypliny to m.in. psychologia, socjologia, kryminalistyka, kryminologia, wiktymologia, psychiatria i medycyna sądowa. Metodyce profilowania nieznanymi sprawców przestępstw poświęcony jest artykuł Dariusza Piotrowicza, który w latach 2004–2010 służył w Wydziale do walki z Terrorem Kryminalnym i Zabójstw KSP (również jako psycholog i profiler). O znaczeniu śladu psychologicznego w procesie wykrywania sprawców zabójstw napisała zaś podinsp. Urszula Cur, psycholog z KGP.

Widoczna jest różnica zdań obojga profilerów co do ich obecności na miejscu zdarzenia. Piotrowicz zauważa: *Psycholog biorący udział w badaniu miejsca zbrodni wykonuje własne notatki, szkice oraz zwraca uwagę na informacje, które mogą zostać wykorzystane w opracowywaniu charakterystyki nieznanego sprawcy zabójstwa. Należy przyjąć, że skoro profilowanie jest procesem, doświadczenia wyniesione z oględzin stanowią pierwszy, niezmiernie istotny etap tego procesu* (s. 21). Podinsp. Cur natomiast pisze, że obecność psychologa na miejscu zdarzenia podczas wykonywania pierwszych czynności policyjnych nie jest konieczna: *(...) osobie, która jest w miejscu związanym z silnymi emocjami, trudno pozostać wyłącznie w roli obserwatora, który zbiera informacje, pozostając „z boku”, nie znajdując się w spójnym procesie przeżywania* (s. 136).

Jednak oboje autorzy zgadzają się, że wizyta profilerów na miejscu – w krótkim czasie po wykryciu zbrodni – jest konieczna, bo pozwala znaleźć odpowiedzi na wiele pytań. Policyjna profiler podaje też schemat umiejscowienia działań psychologa policyjnego w procesie wykrywczym: analizuje on informacje zgromadzone przez funkcjonariuszy (czyli raporty, dokumentację z miejsca zdarzenia, wyniki ekspertyz oraz protokoły przesłuchań) i na tej podstawie sporządza profil. Później, po zakończeniu czynności wykrywczych, m.in. tworzy strategię śledcze i wspiera prowadzących śledztwo wiedzą psychologiczną istotną dla taktyki policyjnej.

Artykuł Dariusza Piotrowicza kończy się istotnymi moim zdaniem spostrzeżeniami o zagrożeniach dla psychiki profilerów i postulatem o *możliwość odreagowania psychologicznego i poradnictwa w kwestii utrzymania zdrowia psychicznego* (s. 60). Policyjny psycholog raczej nie uczestniczy w sekcjach zwłok i nie stara się wczuć w psychikę sprawcy, jak to zwykle czytamy w kryminałach. Tym bardziej warto sięgnąć po *Profilowanie kryminalne*, żeby skorygować wyobrażenia o pracy profilerów, które zwykle powstają na podstawie seriali i książek niekoniecznie naukowych.

Profilowanie kryminalne. Redakcja Jerzy Konieczny, Maciej Szostak, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska LEX, Warszawa 2011, s. 228

AW



Gdyby Stanisław Jaros nie pomylił się, być może Nikita Chruszczow nie miałby okazji do walenia butem w mównicę w ONZ. Zginąłby w zamachu bombowym zorganizowanym nie przez wrogą agenturę, a polskiego robotnika, do tego w Sosnowcu-Zagórz – samym sercu „Czerwonego Zagłębia”.

Na celowniku elektryka

15 lipca 1959 r. I sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego tow. Nikita Chruszczow, przebywający z wizytą przyjaźni w PRL, jedzie ulicami Sosnowca w towarzystwie I sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tow. Wiesława Gomułki. Oprócz kolumny samochodów z delegacją, są jeszcze inne, tzw. ślepe – mają zmylić potencjalnych zamachowców. Kiedy jedna z kolumn sunie ul. Armii Czerwonej, główną arterią dzielnicy Zagórze, około godz. 14.30, sto metrów przed posterunkiem MO, który mają odwiedzić oficjele, wybucha bomba, raniąc przypadkową osobę.

Gdy główna kolumna zbliżała się do Zagórze, wybuchła bomba zamontowana w przydrożnym drzewie. Wyglądało na to, że sprawca zamachu „ślepa” kolumnę wziął za autentyczną. Goście nawet się zorientowali, co się stało. Musiałem podjąć decyzję, czy kolumna ma dalej jechać ustaloną i znaną wszystkim trasą, czy ją zmienić. Na własną odpowiedzialność wydałem rozkaz niezmiennia trasy – ze wspomnień gen. Franciszka Szlachcica, wówczas komendanta MO i SB w woj. katowickim.

OBAWY TOW. „WIESŁAWA”

Gomułka zadbał, żeby Chruszczow o niczym się nie dowiedział. Oczywiście, nie chodziło o rozczarowanie, jakiego przywódca „bratniego mocarstwa” mógłby doznać na wieść, że takie powitanie czekało go w sercu robotniczego, „Czerwonego Zagłębia”, a polska bezpieka nie zdołała zamachowi zapobiec. Prędzej mógłby zacząć zastanawiać się, czy naprawdę o niczym nie wiedziała, kto za tym stał itd. – wszak od czasu wygłoszenia krytyki Stalina i kultu jednostki Chruszczow nieustannie zmagał się z przeciwnikami wewnątrz własnej partii i ich poplecznikami w krajach satelitach ZSRR. Towarzysz „Wiesław” poznał na własnej skórze następstwa tego rodzaju rozgrywek (pięć lat wcześniej wyszedł z więzienia, w którym spędził trzy lata za „prawicowe nacjonalistyczne odchylenie”) i bał się utraty zaufania Chruszczowa.

Tym bardziej należało znaleźć sprawcę, lecz śledztwo spełzło na niczym.

W czasie oględzin miejsca wybuchu znaleziono pozostałość miny oraz resztki ręcznego zegarka. Później, po ustaleniu sprawcy (dopiero w 1961 r., po kolejnym zamachu – przyp. PK), okazało się, że zegarek był jedynie po to, aby skierować nas na fałszywy ślad. Rzeczywiście, ten chwyt się udał, przyjęliśmy bowiem za pewnik, że bomba była wyposażona w mechanizm zegarowy i poszukiwaliśmy właściciela zegarka. Sprawa zamachu stała się dla MSW najważniejszą, prestiżową. Nadaliśmy jej kryptonim „Zagórze”. Jednak mimo ogromnych nakładów pracy sprawca nie został wykryty – wspominał po latach gen. Szlachcic.

JEST PARAGRAF, CZŁOWIEK SIĘ ZNAJDZIE

Stanisław Jaros, który w rzeczywistości sam zdalnie odpalił ładunek z odległości kilometra, pozostał na wolności. Troje ludzi trafiło jednak za kratki.

Puszczony wolno na miejscu wybuchu pies tropiący Marks przestraszył przechodzącą obok Halinę Rokicką. Mieszkała w pobliżu, odruchowo zaczęła uciekać do domu. Zwierzę ruszyło jej tropem i zatrzymało się przed drzwiami.

W czasie przetrząsania mieszkania (łącznie z zerwaniem podłóg) milicjanci znaleźli drut. Pochodził z kopalni „Mortimer” (później „Czerwone Zagłębie”), w której kobieta pracowała i służył jej do suszenia bielizny, ale był podobny do zastosowanego w konstrukcji bomby. Dodatkowym pechem Rokickiej był fakt, że jej krewny, Zbigniew Szymczyk, został w 1952 r. skazany na 12 lat więzienia za przynależność do niepodległościowej organizacji młodzieżowej (zwolniony na mocy amnestii), a jego ojciec – żołnierz Polskich Sił Zbrojnych – nie wrócił do Polski po 1945 r. Choć szukano kogoś, kto umiał skonstruować profesjonalną bombę i oczywiście było, że Rokicka to nie ta osoba, ją i Szymczyka aresztowano. Za kraty trafił także ojciec kobiety – Stanisław Rokicki, który... przygotowywał dekoracje na trasie przejazdu.

Uznano, że cała trójka należała do nielegalnej organizacji. Mimo wielogodzinnych przesłuchań, psychicznego znęcania się i polewania lodowatą wodą, żadne nie przyznało się do zarzucanej im próby obalenia ustroju. Rokicka rozpoczęła głodówkę. Bezpieka po trzech tygodniach wypuściła ich na wolność. Śledztwo przeciwko nim umorzono jednak dopiero w czerwcu 1960 r. Syn kobiety od kilkunastu lat bezskutecznie walczy o odszkodowanie za znęcanie się nad matką i o ukaranie śledczych, którzy się nad nią znęcali.

WAHANIA ZAMACHOWCA

Dwa lata później w Sosnowcu-Zagórz odbywały się centralne obchody barbórkowe z udziałem Władysława Gomułki, który 4 grudnia 1961 r. otwierał miejscową kopalnię węgla kamiennego „Porąbka”. MSW odradzało tę lokalizację ze względu na niezłapanie sprawcy zamachu z 1959 r., ale mało kto z wtajemniczonych wierzył, by sytuacja mogła się powtórzyć. Plan imprez i trasy przejazdów podała „Trybuna Robotnicza”.

Tymczasem Stanisław Jaros już czekał. W nocy z 2 na 3 grudnia w przydrożnym słupie transformatorowym umieścił ładunek wybuchowy – melinit z ponemieckiej miny. 4 grudnia o 10.00 rozpoczął obserwację z okien swojego mieszkania. Beton, z którego zrobiony był słup, miał rozprysnąć się na odłamki, potęgujące siłę rażenia. Właśnie dlatego Jaros, widząc tłum czekający na trasie przejazdu, zawa-



hał się. Przepuścił auta z delegacją, nie odpalając bomby. Zdecydował, że zrobi to, gdy Gomułka i Edward Gierek, wtedy szef górnośląskiej PZPR, będą wracać z kopalni, a ulica będzie pusta, bo wszyscy będą jeszcze w „Porąbce” na uroczystościach. Jak postanowił, tak zrobił.

Fragment tajnego sprawozdania MSW: *W chwilach poprzedzających wybuch sytuacja na ul. Krakowskiej była następująca: samochody delegacji partyjno-rządowej wyjechały z terenu kopalni i zatrzymały się przed budynkiem administracyjnym kopalni „Porąbka”. Inne samochody jednak jechały już ul. Krakowską w kilkudziesięciometrowych odstępach i utworzyła się pewnego rodzaju karawanda samochodów. Od bramy kopalni w kierunku ul. Armii Czerwonej szli piesi. Pojedynczo, względnie grupkami. Pierwsze grupy pieszych, wracając z uroczystości, znajdowały się w okolicach miejsca, gdzie nastąpił wybuch (...) Zamachowiec widząc jadące od strony kopalni pojazdy, uruchomił urządzenie zapłonowe. Za pierwszym razem urządzenie nie zadziało i wybuch nie nastąpił. Zamachowiec powtórzył czynność i wówczas materiał wybuchowy odpalił.*

DWA BŁĘDY

Wybuch nastąpił około 12.06, gdy kolumna zwróciła się z budynkiem na ul. Krakowskiej 47. Eksplozja raniła 13-letnią dziewczynkę, która przebywała w mieszkaniu w tym budynku, i wracającego z uroczystości górnika. Gomułka i Gierek nie zostali nawet draśnięci, bo byli jeszcze na ternie kopalni. Jaros wziął bowiem „ślepią” kolumnę za auta delegacji.

Z raportu MSW: *Wybuch bomby spowodował przebicie karoserii, pęknięcie opony oraz rozbitcie szyb, jednak kierowca wyszedł bez szwanku.*

Kolejny zamach na najwyższe władze w ciągu dwóch lat, niemal w tym samym miejscu – to był policzek dla MO i SB. Gen. Szlachcic wspominał: *Po przyjeździe do Katowic zdałem relację Gomułce. Wysłuchał, zasępił się i powiedział: Widocznie nie potraficie zabezpieczyć mojego pobytu.*

Teren wokół miejsca wybuchu został od razu otoczony ściągniętymi pośpiesznie zomowcami i żołnierzami KBW. Następnego dnia przeszukano go dokładnie, odnajdując m.in. fragmenty przewodu, którym został odpalony ładunek wybuchowy, w tym jeden ze śladami cięcia. Śledztwo pod kryptonimem „Antena” poprowadzono równie żwawo, jak przed dwoma laty, a przy tym w bardziej sensowny sposób. Skoncentrowano się na kwestiach technicznych. Wytypowano najpierw 500, a później 71 osób, wśród których znalazł się Jaros.

20 grudnia milicja jednocześnie weszła do mieszkań wszystkich z nich, dokonując szczegółowych rewizji. U Jarosa natrafiono na materiały wybuchowe, narzędzia elektrotechniczne i co najważniejsze na cęgi, które – jak wykazała późniejsza ekspertyza – pasowały do śladów cięcia na znalezionym przewodzie.

Dodatkowym dowodem było mimowolne przyznanie się zamachowca. 7 stycznia 1962 r. opowiedział o wszystkim towarzysowi z celi – podstawionemu agentowi SB o kryptonimie „11”, który umiejętnymi rozmowami o bohaterach działających z otwartą przyłbicą, polskich i rosyjskich zamachowcach na carów, nakłonił Jarosa do zwierzeń. Zarejestrował je podsłuch zainstalowany w celi.

WOJNA IDEOWCA SAMOUKA

Stanisław Jaros nie ukończył żadnych szkół; miał smykałkę do robót elektrotechnicznych i czasami pracował dorywczo w kopalni, a czasami utrzymywał się z usług dla znajomych i osób, którym został polecony. Mieszkał z matką.

Swoje postępowanie tłumaczył w śledztwie jako manifestację polityczną. Przyznał się również, że w 1948 r. próbował wynieść z So-



Prażno by szukać w ówczesnej prasie najmniejszej choćby wzmianki o zamachu. Było radośnie

snowieckiej Fabryki Kotłów 100 nabożów i części do broni palnej, a w latach 1949–1953 za pomocą amonitu ukradzionego z kopalni wysadził: skrzynkę połączeń telefonicznych i semaforowych w Dąbrowie Górniczej, koparkę w kopalni „Kazimierz”, słup wysokiego napięcia w kopalni im. M. Buczka oraz transformator w kopalni „Stalin” – w dniu śmierci generalissimusa.

Przewód sądowy trwający od 9 do 25 maja 1962 r., podobnie jak wcześniejsze śledztwo, został całkowicie tajny. Wyrok zapadł dopiero 1 stycznia 1963 r. Mógł być tylko jeden – kara śmierci. Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok wykonano 5 stycznia 1963 r. – równo dwa tygodnie przed 31. urodzinami zamachowca. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor, IPN Katowice

Źródła:

Dziuba Adam, *Donosem i pałką. Z działań Służby Bezpieczeństwa na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim w latach 1956–1980*, IPN Katowice, 2008 r.;
Kuzniak Grażyna, *Terrorysta mógł zmienić losy świata*, „Polska Dziennik Zachodni”, VII 2009 r.;
Sołtysiak Grzegorz (we współpracy z redakcją pisma „Karta”), *Zabić Gomułkę*, Archiwum Polskiego Radia;
Płużański Tadeusz M., *Mieli zabić Chruszczowa i Gomułkę*, portal internetowy „Antysocjalistyczne Mazowsze”.

Fabuła lubi kłopoty

Rozmowa
z Katarzyną Bondą



Zanim zacznie Pani pisać książkę, poświęca mnóstwo czasu na dokumentację, łącznie z przejściem tras, po których później będą się poruszali Pani bohaterowie. Po co aż taka drobiazgowość, nie wystarczy dać się ponieść pisarskiej fantazji?

– Nie wierzę w pisanie oparte na całkowitym zmyśleniu, przynajmniej ja tak nie potrafię pisać. Jestem bardzo racjonalną osobą, więc muszę najpierw wszystko sprawdzić, poznać miejsca, w których umieszczę bohaterów i wydarzenia. Czytam też akta sądowe i biorę z nich różne historie, bo nigdy nie wiem, co i w jakim momencie mi się przyda. Uwielbiam dokumentację, bo dzięki niej poznaję inne światy.

Pewne elementy opisywanych przeze mnie historii wyniknęły z konkretnych miejsc, które poznałam: bohaterem moich kryminałów jest policyjny profiler, a dla niego miejsce zbrodni jest bardzo ważne, więc nie mogę ot tak sobie tego wymyślać. Dlatego miejsca biorę z rzeczywistości, ale samą fabułę wymyślałam. Poza tym przez 12 lat byłam dziennikarką, więc nadal korzystam z warsztatu dziennikarskiego – w sumie robię to samo, ale mam większą swobodę w tworzeniu. I nie muszę autoryzować niczyich wypowiedzi, bo fabuła mi na to pozwala.

Pisanie porównałabym do budowy domu: fundament jest prawdziwy, ale reszta zależy od fantazji budującego. Nie opisuję nigdy w powieściach wydarzeń w skali jeden do jednego, bo uważam, że rolą pisarza jest przetwarzanie świata. Wprawdzie moi bohaterowie to postacie fikcyjne, ale piszą do mnie czytelnicy, którzy odnaleźli w nich siebie: twierdzą,

że to właśnie ich opisałam z najmniejszymi szczegółami, a ja odbieram to jako komplement.

Dlaczego profiler jest bohaterem Pani powieści i dlaczego to mężczyzna, a nie kobieta?

– Zastaniam się nim, bo gdybym bohaterką uczyniła kobietę, narzucałoby się od razu skojarzenie ze mną, czyli autorką. Chcę, żeby mój bohater był wiarygodny: kiedy w 2006 r. pisałam *Sprawę Niny Frank*, czyli pierwszą powieść o Hubercie Meyerze, o profilowaniu w Polsce dopiero zaczynało się mówić. Poznałam wtedy jednego z pierwszych policyjnych profilerów, podinsp. Bogdana Lacha z komendy wojewódzkiej w Katowicach i to on był pierwowzorem mojej postaci. Ale Meyera i Lacha łączy tylko zawód, to zupełnie inne typy osób – gdybym opisała Bogdana, to byłaby strasznie nudna powieść, ale nie dlatego, że on sam jest nudny, tylko że ma bardzo uporządkowane życie. Fabuła lubi kłopoty, więc Meyerowi wciąż rzucam kłody pod nogi. Kobieta natomiast wprowadza element emocjonalny, więc prościej prowadzić męskiego bohatera, bo jemu łatwiej przychodzi kłąć czy komuś przyłożyć.

Sam Bogdan borykał się z łatką, jak ja to nazywam, psycholaski, czyli policyjnego psychologa, który zajmuje się pomocą poszkodowanym, przerażającym ich traumą.

We *Florystce*, najnowszej Pani powieści, u boku Meyera pojawia się jednak kobieta, w dodatku psycholożka, która bardzo chce zostać profilerką i nauczyć się od swojego guru jak najwięcej.

– Tak, wprowadziłam mu pomagierkę, ale razem z nią pojawiły się typowo damskie problemy, czyli głównie kłopot z akceptacją przez policjantów, którzy muszą z nią współpracować. Przecież w wydziałach kryminalnych w większości pracują mężczyźni, a nie kobiety. Jednak nie wykluczam, że w pewnym momencie ta bohaterka będzie dominująca.

Hubert Meyer to nie jedyny literacki profiler – jest jeszcze Rudolf Heinz u Mariusza Czubaja, i też pochodzi z Katowic jak Pani bohater...

– Bardzo się z Mariuszem lubimy, ale kiedy dostałam jego pierwszą książkę, to po prostu byłam wściekła, bo pierwowzorem obu postaci jest ten sam żywy człowiek i poczułam się tak, jakby mi ukradziono mojego bohatera... Ale z czasem przestało mi to przeszkadzać, bo to są zupełnie inne postaci i inaczej napisane książki. Zresztą Ma-

riusz napisał mi blurba (rekomendację – AW) na okładkę *Florystki*, więc, jak widać, nie ma między nami rywalizacji.

Profilery jako bohater jest bardzo nośny, a w moim przypadku to dodatkowo zasłona dymna, bo każda książka o Meyerze tak właściwie jest o czymś innym. W moich powieściach nie chodzi mi o samo policyjne śledztwo – ono jest tylko przyczynkiem do snucia opowieści. Nie interesują mnie klasyczne kryminały z samą zagadką, ciekawi mnie tło psychologiczne i relacje między postaciami, dlatego moje książki są takie grube... Wydarzenia, które opisuję, nie muszą być prawdziwe, ale prawdopodobne – sama szukam w książkach przeżyć, więc właśnie przeżycia chcę zaoferować czytelnikom.

W marcu odbędzie się festiwal kryminału *Kryminalna Piła*, na który została Pani zaproszona jako jeden z gości – jaka będzie tam Pani rola?

– W Polsce kryminał nadal jest uważany za podliteraturę i oprócz Międzynarodowego Festiwalu Kryminału we Wrocławiu tak właściwie nie dzieje się nic, więc tym bardziej warto wesprzeć Piłę, która wyszła z taką inicjatywą. Mają tam być m.in. warsztaty pisarskie – no bo jak można pisać kryminały, nie znając tej materii? Nie wierzę w pisanie oparte tylko na informacjach z internetu.

Dziękuję za rozmowę. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. ZORKA PROJEKT

Katarzyna Bonda (ur. 1977 r.) – dziennikarka, scenarzystka i pisarka, pracowała m.in. w *Super Expressie*, *Newsweeku*, *Wprost* i TVP. Wykłada w warszawskiej szkole kreatywnego pisania *Pasja Pisania* i jest ekspertem kanału dokumentalnego *Crime&Investigation Network*.

Na cykl jej powieści kryminalnych o policyjnym profilerze Hubercie Meyerze składają się: *Sprawa Niny Frank* (2007 r., przedruk fragmentu zamieściliśmy w maju 2008 r.), *Tylko martwi nie kłamią* (2010 r.) i *Florystka* (2012 r.). Katarzyna Bonda jest też autorką dwóch książek dokumentalnych – *Polskie morderczynie* (2008 r., w tym roku ukaże się wznowienie) i *Zbrodnie niedoskonała* (2009 r.), którą napisała razem z podinsp. Bogdanem Lachem.

Zapach strachu

Fragment powieści kryminalnej Katarzyny Bondy
Florystka

Większość polskich komend wygląda podobnie. Niedoinwestowane budynki, biurka ze sklejki, metalowe popielniczki na słupkach pod tabliczkami „zakaz palenia”, korytarze upstrzone ogłoszeniami o poszukiwanych sprawcach przestępstw. Budynek białostockiej komendy wojewódzkiej do nich się jednak nie zaliczał. Był jednym z nielicznych wyjątkowo pięknych monumentalnych zabytków, gdzie miało szczęście pracować pół tysiąca funkcjonariuszy. Wejście poprzedzone rzędem schodów z filarami. Przeszklone drzwi jakby żywcem wyjęte z amerykańskiego serialu. Czysto, elegancko i pusto. Nawet w poczekalni nie kłębił się tłum interesantów, choć, jak zauważył Meyer, dziś był dzień wizyt u samych szefów komendy. Wielkie okna z wykuszami, wysokie stropy, ściany w kolorze chłodnego błękitu wzmagały jeszcze wrażenie, że to prawdziwa twierdza. Niedawno odnowiono elewację i dopiero teraz widać było, w jak wspaniałej budowli przyszło pracować białostockim funkcjonariuszom. Jednak sława tego miejsca nie była najlepsza. Mówiono o nim „kazamaty”. W czasach PRL-u podziemia skrywały wiele niewyjaśnionych spraw, odbyło się tu wiele niedokończonych przesłuchań z powodu nagłej śmierci podejrzanego czy zaginięcie. Do tej pory dla wielu mieszkańców miasta „kazamaty” oznaczały małe szanse na powrót do żywych, choćby i w przenośni. Dla Meyera nie była to nowina. Niemal każda komenda wojewódzka, w której esbecy trenowali podejrzanych, miała taką sławę w swoim mieście.

Przeszli przez bramki chipowe. Dalej było już bardziej przyjaźnie. Menażeria ludzkich osobowości, które tutaj bezbłędnie znajdowały swoje miejsce, niczym fiszki układane w szufladkach przez pedantycznego księgowego, była taka sama jak wszędzie. Pierwszy typ to pracownicy: szybko maszerujący, pewni siebie, pędzący do swoich spraw z plikiem dokumentów w rękach. Drugim typem byli jedno- lub kilkurazowi przybysze. Zwykle smutni, czasem nieco wystraszeni, siedzący na krzesłkach z dowodami osobistymi i zgniecionymi wezwaniami w rękach, pogrążeni we własnych myślach, w oczekiwaniu na przesłuchanie. Wreszcie stali bywalcy: wściekle „pitbulle” na dołkach policyjnych lub nie-szczęśnicy z poczuciem krzywdy, prowadzeni w eskorcie mężczyźni w za ciasnych T-shirtach i bojowych spodniach. Na deser rozemocjonowana hałastrza awanturników, stłoczona przy ladzie recepcji.

Ten kołaz ludzkich krzywd sprawiał, że nie tylko wygląd polskich komend był podobny, ale też i zapach. Żelazisty, wytrawny, czasem duszny. Trudny do określenia, ale zostający w człowieku, jeśli choć raz miał okazję być tutaj w swojej sprawie. Ktoś powinien kiedyś zbadać, jaki zapach ma strach. Przecież nawet wariograf ma czujnik badający potliwość i napięcie skóry podczas przesłuchania. Meyer byłby w stanie postawić dwie setki za to, że próbki osmologiczne byłyby identyczne. A może takie ekspertyzy już powstawały? Hubert już nie mógł go poczuć, ale kiedy wchodził z Domanem do komendy, miał wrażenie, że przypomina ten niepowtarzalny zapach. Czyżby pobyt w lesie uruchomił coś w jego

mózgu? Jego zmysł węchu został bezpowrotnie uszkodzony. To musiała być pamięć emocjonalna, a przebliski to jedynie wspomnienia. To dlatego, że dawno nie pracował.

Co rusz kiwał głową na powitanie znajomym i nieznanym. Tak jak się spodziewał, jego przyjazd wzbudził wielkie poruszenie wśród policyjnej braci. Jedni interpretowali go jako wielki powrót profilerów do firmy. Ale było też wielu sceptyków. Obawiali się, czy w komendzie nie szykują się jakieś zmiany. Ktoś musiał podjąć ważną decyzję, by psycholog ze skazą zawitał właśnie do nich. Nie było bowiem osoby, która nie słyszałaby o słynnym profilerze oraz jego ucieczce w mazurską głąsę po medialnej pomyłce. Co rusz więc ktoś podchodził, przedstawiał się, witał lub tylko stawał z boku, by obejrzeć go sobie z bliska. Meyer czuł się jak tresowana małpa na cyrkowej arenie. Kiedyś, przyznawał to z niechęcią, bardzo lubił ten szum wokół siebie. Sam nie miał pojęcia, jak powstał mit wokół jego osoby, któremu tylko z próżności zaprzeczał w wywiadach. Był skromny z natury i nigdy nie wychwalał sam siebie bez powodu. Starał się zawsze schować za prowadzonym śledztwem. Być transparentnym jako człowiek, wnikliwym jako psycholog. Sprawy, przy których pracował, były jednak zwykle bardzo ważne zarówno dla poszkodowanych, jak i prowadzących dochodzenie. Kiedy okazywało się, że zagadkę udało się rozwikłać dzięki psychologii, na plan pierwszy zawsze wysuwało się jego nazwisko. Meyer oznaczało solidną markę. Do czasu. Hubert nie chciał teraz myśleć o popelnionym błędzie, jednak był on niczym zadra w oku. O swojej pracy mówił ogólnie, by nikogo nie urazić. Nie wchodził w szczegóły, odsyłał do swoich szefów, którzy podjęli decyzję o odrzuceniu profilu. Wiedział jednocześnie, że honor można odzyskać tylko w miejscu, gdzie się go straciło. Propozycja Domana była ogromną szansą. Bardzo mu też schlebiali, że ma wokół siebie świętą słuchaczy. Prawie wszyscy klepali go po plecach, dodając mu otuchy, lub werbalnie wyrażali swój zachwyt. Z tego powodu droga od wejścia do komendy do wspięcia się na górę do pokoju Domana zajęła im trochę dłużej niż powinna. Od dawna jednak Meyer nie czuł się tak niepewnie. Doman najwyraźniej nie miał nic przeciw tłumowi pochlebców, który za jego sprawą otoczył profilerów, bo szedł dumny jak paw. Nie krył też swoich oczekiwań, że dzięki współpracy z Meyerem sprawa zaginięcia dziecka zostanie wkrótce wyjaśniona.

Przed wejściem do pokoju 232, w którym na co dzień urzędował Doman, stała grupka mężczyzn. Nie wyglądali jak policjanci. Meyer domyślił się, że to ludzie z kryminalnego. Na widok gościa rozstąpili się i błyskawicznie odsunęli pod ścianę, zachowując uprzejmy dystans. Tylko jeden z nich, najstarszy, z daleka wzbudzający respekt, stał wciąż na środku korytarza. Meyer odgadł, że to naczelnik wydziału kryminalnego, który z pewnością nieprzypadkowo tędy przechodził i czekał właśnie na niego. Hubert odruchowo zerknął na zegarek. Do przesłuchania kobiety, którą miał wziąć na warsztat, zostało czterdzieści pięć minut. Niewiele, zważywszy, że chciał przejrzeć materiał zgromadzony w aktach, których Doman nie mógł wynosić z komendy. Zresztą nawet gdyby mógł nagiąć przepisy, nie miał pewności, czy Meyer zgodzi się wejść do sprawy. Wcześniej było wiele prób zwerbowania go poza katowicką jednostką. Zawsze odmawiał. To dlatego Doman przyjechał do niego osobiście. Znali się, wiedział, że tak łatwiej będzie przekonać Meyera. Kiedy powiedział, że ofiarą jest dziecko, nie musiał go zbyt długo namawiać. Profiler postawił tylko jeden warunek. Dostanie wszystkie materiały do analizy. Pozwola mu uczestniczyć w śledztwie, jak za dawnych czasów, kiedy był jeszcze policjantem. Doman zapewnił, że nie będzie żadnych przeszkód we współpracy z detektywami. Obiecał też swoje osobiste wsparcie i ścisłą współpracę. Kiedy Meyer z niedowierzaniem czekał na wyjaśnienia tej przelomowej decyzji, Doman udzielił krótkiej, klarownej odpowiedzi. Naczelnik poręczył za niego własną głową u komendanta wojewódzkiego. To ostatecznie przypieczętowało zgodę profilerów.

Meyer przyglądał się teraz tej głowie, która pierwsza zaryzykowała swoją opinię w środowisku, bo był pewien, że jego wejście do sprawy jako niezależnego eksperta zaraz roznieśli się po policyjnej wiosce o nazwie Polska. Skłonił się z szacunkiem policjantowi, w którego czarnych jak węgle oczach czaiła się skrywana podejrzliwość – skrzywienie zawodowe niemal każdego

wieloletniego pracownika tej firmy. Meyer już na pierwszy rzut oka spostrzegł, że ten facet nie jest urzędnikiem nastawionym na wyniki, jakich wielu było w polskich komendach na tych stanowiskach. Zanim objął zaszczytną funkcję szefa wydziału i zasiadł za biurkiem, niejedną sprawę musiał rozwiązać osobiście. Meyera dławiała ciekawość, co tak naprawdę skłoniło tego człowieka do tego, by zwerbować do białostockiej sprawy profilerów „z miasta”, za którym na dodatek ciągnęła się zła sława.

Podinspektor Lech Pilecki nie był człowiekiem imponującej postury, lecz emanował siłą i pewnością siebie. Czujne oczy przewierały człowieka na wskroś. Trudno było z nich cokolwiek wyczytać. Tęczówki zlewały się ze źrenicami w czarne dziury bez emocji. Krótkie krucze włosy i smągła cera przywodziły na myśl raczej południowe pochodzenie. Wśród rzeszy słowiańskich ciemnoblonde wąsaczy w białostockiej komendzie, jakich po drodze witał Doman, Pilecki zdecydowanie się wyróżniał. Poza tym nosił kozią bródkę i okrągłe okulary w metalowych oprawkach. Kiedyś musiał być z niego wyluzowany gość. Hubert bez trudu wyobraził go sobie w skórzanej kurtce i niebieskich, wyblakłych dżinsach lub choćby w mundurze szturmowym. To, co miał na sobie dzisiaj, zdecydowanie do niego nie pasowało. Zamiast galowego munduru naczelnika, lniany, wygnieciony garnitur, zdecydowanie nie pierwszej czystości. Prawdopodobnie trzymał go w szafie gabinetu i przebierał się weń dopiero po przyjeździe do pracy. Musiał mieć solidną renome, by nie musieć podporządkowywać się policyjnej etykietce.

Uściskali sobie dłonie, wymienili nazwiska, bo wcześniej nie mieli okazji poznać się osobiście. Meyer z niecierpliwością czekał na pierwsze słowa Pileckiego. Ten jednak milczał. Zmierzył go wzrokiem od stóp do głów, po czym wskazał sąsiednie drzwi. Weszli do małego pomieszczenia. Doman z kolegami pozostał na korytarzu. Jedyne, na co Meyer zwrócił uwagę, kiedy drzwi się za nimi zatrzasnęły, to wzorzysty, wełniany dywan w kwiaty. Nigdy, w żadnej komendzie nie widział nic podobnego. Widać na wschodzie Polski obowiązywały takie zwyczaje. Meyer nie wszedł na dywan, bojąc się go zabrudzić. Stał przed końcówką frędzli i czekał na pierwsze słowa naczelnika.

Pilecki wyjął paczkę dunhilli i poczęstował Huberta. Ten wziął jednego, gniótł go długo w palcach, by zyskać na czasie, i już miał się odezwać, kiedy podinspektor odezwał się chrapliwym szeptem.

– Pochodzę z ludności napływowej. Romowie, słyszał pan? – zawiesił głos i wpatrywał się w oczy profilerowi. Ale wcale nie liczył na odpowiedź, bo zaraz kontynuował: – Cyganie brzmi mniej dumnie, ale to to samo. Mamy duże rodziny. Rozsiane po świecie. Kiedy coś się dzieje, pomagamy sobie. W pewnym sensie jestem z nią spokrewniony. Pan rozumie?

Meyer zaniemówił. Zastanawiał się, dlaczego Doman nie podał mu tak ważnej informacji. W jednej chwili jednak pojął, dlaczego dopuszczali go do sprawy, choć nie był już policjantem. Podjęcie ryzyka wynikało z osobistego interesu szefa wydziału kryminalnego jednostki.

– Ufam panu – dodał tymczasem Pilecki. – Przekonałem komendanta i poręczyłem za pana. Wierzę, że nie zawiedzie pan mojego zaufania.

– Dziękuję, podinspektorze – powiedział Meyer i dalej trwał w oczekiwaniu.

– Chcę być na bieżąco informowany o wszystkim, co pan ustali. Żadnych własnych tropów, raporty co wieczór na moje biurko. Nie oczekuję, by coś pan pisał. Preferuję kontakt telefoniczny. – Podał mu wizytówkę, na której zanotował swój prywatny numer telefonu. Numer służbowej komórki widniał na wydrukowanej części karteczki.

– Doman wyda panu służbowy telefon. Tylko z niego proszę się ze mną kontaktować – dodał.

Meyer zrozumiał, że miał to być dodatkowy dowód zaufania. Schował kartkę do kieszeni. (...) ■

Katarzyna Bonda: *Florystka*. Videograf, Chorzów 2012, s. 616

Skróty pochodzą od redakcji.



Kom. Lupo pomagał kwestować we Wrocławiu

„IV Złote Serduszko Policyjne” z Poznania zostało zlicytowane za 13 tys. zł



Zastępca komendanta głównego insp. Arkadiusz Letkiewicz za perkusją podczas koncertu Huntera przed PKiN w Warszawie

Podczas turnieju piłki nożnej w Karczewie komendant główny nadinsp. Marek Działoszyński przekazał na aukcję gadżety z KGP. Wylicytowała je „tajemnicza nieznajoma” wraz ze swoim tatą



W Gdańsku wszyscy chcieli fotografować się z kwestującymi policjantami



Marzec



zdł. Andrzej Mitura

luty

p	4	11	18	25
w	5	12	19	26
ś	6	13	20	27
c	7	14	21	28
p	1	8	15	22
s	2	9	16	23
n	3	10	17	24

POLICJA miesięcznik KGP
997

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67
Łączność z czytelnikami:
tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

kwiecień

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

maj

p	6	13	20	27	
w	7	14	21	28	
ś	1	8	15	22	29
c	2	9	16	23	30
p	3	10	17	24	31
s	4	11	18	25	
n	5	12	19	26	

p	1
s	2
n	3
p	4
w	5
ś	6
c	7
p	8
s	9
n	10
p	11
w	12
ś	13
c	14
p	15
s	16
n	17
p	18
w	19
ś	20
c	21
p	22
s	23
n	24
p	25
w	26
ś	27
c	28
p	29
s	30
n	31 Wielkanoc